

ID 60392

Instr.



listopad-grudzień

Nr 114

ZIEMIA GDAŃSKA

INFORMATOR KULTURALNO-OŚWIATOWY

**INFORMATOR
WOJEWÓDZKIEGO OŚRODKA KULTURY**

**Z I E M I A
G D A Ń S K A**

Nr

114

GDAŃSK 1975

Wydawnictwo
Gdańskie

Wydawnictwo
Gdańskie

1980

REDAGUJE KOLEGIUM

Adres Redakcji: Gdańsk, ul. Korzenna 33/35

tel. 31-51-31

T R E Ś Ć

	<u>str.</u>
1. Kształcenie pedagogiczne i sytuacja zawodowa pracowników upowszechniania kultury	
- Jan Żebrowski	3
2. Studenci polonistyki w kręgu sztuki	
- Danuta Żebrowska	14
3. O metodę na wiedzę w domach kultury	
- Barbara skuratowicz	26
4. Rekonesans w terenie - J.K.Ziemiński	30
5. Wdzydze i sztuka - rozmawiała E.Kochanowska ..	33
6. Guligutka /fragment/ - Natalia Gołębska	36
7. Morze i praca /montaż poetycki/	
- opr. Bronisława Kwiecińska	41
8. Majakowski - Artur Lundkwist	50
9. Wspomnienie - opr. Wiesława Szuciłło	51
10. Książki... książki... książki...	
- Eugenia Kochanowska	76
11. K R O N I K A	78

ERRATA

Strona	Jest	powinno być
1 w. 6	o metodę	o metodę
7 w. 7	skuratowicz	skuratowicz
74 w. 7	WSN	WSN
98 w. 11	-	gabinety
75 w. 25	punktówka	punktówka
112	Erzno	Erzno
123 w. 6	Świerżeczyńska	Świerżeczyńska

KSZTAŁCENIE PEDAGOGICZNE I SYTUACJA ZAWODOWA PRACOWNIKÓW UPOWSZECHNIANIA KULTURY

Przyśpieszone przeobrażenia, jakie w ostatnim okresie zachodzą w dziedzinie nauki, techniki i kultury, przyczyniają się do wielu zmian w systemach oświatowych powodując wzrost roli wychowania. Ideologia społeczeństwa socjalistycznego wskazuje, że zmierza ono coraz bardziej planowo, by stać się coraz bardziej społeczeństwem wychowującym. W miarę postępowania tego procesu zmieniają się też zadania i funkcje szkoły oraz instytucji wychowania pozaszkolnego. Teoria i praktyka w zakresie oświaty i kultury poszukują dziś modelu szkoły a także placówki kulturalno-oświatowej, które odpowiadałyby lepiej wymaganiom współczesnego życia. Zgodnie ze światowymi tendencjami i potrzebami społecznymi szkoła dzisiejsza przekształca się w szkołę środowiskową, otwartą dla wszystkich, szkołę przedłużonego dnia; staje się swoistym centrum oświaty i kultury oraz ośrodkiem, który koordynuje działalność różnorodnych instytucji oświatowo-wychowawczych i kulturalnych¹.

Szkoła traci wyłączność oddziaływania wychowawczego: to całe społeczeństwo /wspólnoty narodowe i lokalne/ łącznie z przemysłem, administracją i komunikacją, urządzeniami kulturalnymi,

¹ Ciekawe eksperymenty w tej dziedzinie prowadzone są we Francji. Podczas mojego pobytu w tym kraju miałem okazję zapoznać się z szeregiem placówek modelowych /wiodących/, powiązanych mocno ze środowiskiem lokalnym i stanowiących swoiste centra życia kulturalno-oświatowego np. Centre Educatif et Culturel á Yerres; Centre Educatif et Culturel á Istres i inne.

strukturami społecznymi powinny wychowywać, przy czym nie chodzi tu tylko o samą wiedzę, ale także o wyrobienie postaw obywatelskich - stwierdza się między innymi w raporcie Międzynarodowej Komisji dla Rozwoju Wychowania /Commission Internationale sur le Développement de Education/ pracującej pod kierunkiem E.Faure'a¹.

W ciągu XXX-lecia Polski Ludowej stworzone zostały warunki do pełnego rozwoju kultury i uczestnictwa w niej całego społeczeństwa. Zrealizowane zostały podstawowe cele socjalistycznych przeobrażeń kulturalnych społeczeństwa. W trakcie tych przeobrażeń ukształtowała się dość liczna, zróżnicowana i niezwykle ofiarna grupa pracowników oraz działaczy w zakresie upowszechniania kultury. Warto przy tym zaznaczyć, że kadra pracowników kulturalno-oświatowych pracowała w dość trudnych warunkach nie mając zagwarantowanego statusu społeczno-prawnego i zawodowego. Słusznie podkreśla Bronisław Gołębiowski, że "... grupa pracowników i działaczy kultury była w swej większości zbiorowością niezwykle zróżnicowaną pod względem biografii społecznej, wykształcenia, rozmieszczenia terytorialnego, o płynnym statusie zawodowym, zakresie obowiązków itp.; nie ukształtował się w dostatecznej mierze system kształcenia, rekrutacji, oceny i pragmatyki zawodowej - ciągle prowizorycznej i mało stabilnej kadry kultury ... , nie wypracowano jeszcze całościowego modelu potencjału kadrowego kultury".²

Problem kształcenia i doskonalenia pracowników kulturalno-oświatowych /obecnie używane są także dwa inne terminy na określenie pracownika k-o - organizator upowszechniania kultury i pracownik kulturalno-wychowawczy/ oraz ich niestabilizowana sytuacja zawodowa wywoływały i wywołują nadal coraz żywsze zainteresowanie nie tylko u osób bezpośrednio związanych z upowszechnianiem.

¹ E.Faure et al - Apprendre á être. Paris 1972. Fayard - Unesco, p. 183.

² B.Gołębiowski - Aktualny i postulowany stan kadry kultury. III Ogólnopolskie Sympozjum Naukowe w Jadwisinie, w: Kadry dla kultury. COMUK. W-wa 1974, s. 8.

nianiem kultury, ale i szerszego ogółu społeczeństwa. Czyż można się temu dziwić, skoro placówki i różne instytucje kulturalno-oświatowe zatrudniają ponad 100 tysięcy pracowników parających się na codzień pracą kulturalno-oświatową i popularyzacją nauki i sztuki. Same tylko związki zawodowe prowadzą ponad 10 tysięcy placówek kulturalno-oświatowych /około 330 domów kultury, 2500 klubów i ponad 7 tysięcy świetlic/ i patronują ponad 12 tysiącom różnego rodzaju zespołów artystycznych. W 1973 r. działało w kraju blisko 25 tysięcy placówek kulturalno-oświatowych, w tym 834 domy kultury. Połowa z tych domów podlegała radom narodowym, pozostałe - głównie związkom zawodowym i organizacjom spółdzielczym. Wiele placówek kulturalno-oświatowych działa na wsi. W ubiegłym roku było ich łącznie około 14 tysięcy w tym - 738 wiejskich domów kultury i ośrodków kultury oraz około 9 tysięcy klubów międzynarodowej prasy i książki i tzw. klubów "Rolnika" prowadzonych przez spółdzielczość. Wymienione placówki stanowią jednocześnie bazę dla amatorskiego ruchu artystycznego. Działa też w kraju szereg stowarzyszeń społeczno-kulturalnych.

Te liczne placówki kulturalno-oświatowe mają do odnotowania wiele osiągnięć na polu upowszechniania kultury szerokich mas. Osiągnięcia nie mogą jednak przysłaniać braków i nieprawidłowości w tym zakresie. Potrzebna jest aktywizacja życia kulturalnego młodzieży i dorosłych wielu środowisk na wsi i w mieście. Problemy te nabierają szczególnego znaczenia w obecnym okresie aktywizacji życia gospodarczego naszego kraju.

Liczne są przyczyny słabej efektywności pracy placówek upowszechniania kultury, a jedną z zasadniczych stanowi niezadawalający wciąż poziom kwalifikacji kadr i - jak już zaznaczyłem - nie do końca uregulowany jeszcze problem statusu zawodowego tej kategorii pracowników. Brak było systemu kształcenia i dokształcania tych, którzy pracują na jednym z najtrudniejszych i najbardziej odpowiedzialnych odcinków walki o świadomość i właściwą postawę człowieka. Tymczasem stan kwalifikacji kadr - jak to już niejednokrotnie podkreślano w wielu publikacjach - nie napawał optymizmem. Wszelkie prognozy wskazują, że i w tym zakresie sytuacja ulegnie poprawie. W roku ubiegłym na blisko 11 tysięcy pracowników działalności podstawowej /domy kultury, kluby, świetlice/ aż 5400 organizatorów kultury legitymowało się

wykształceniem średnim a 2600 niepełnym średnim, a więc nie spełniało podstawowego minimum kwalifikacyjnego. Pozostali posiadali wykształcenie niepełne wyższe lub wyższe. W województwie gdańskim na przykład zatrudnionych było w roku 1974 aż 73,1 % pracowników z wykształceniem średnim a 12 % z podstawowym /głównie w świetlicach wiejskich/. Warto zaznaczyć, że spora część kadry posiadającej niezbędne wykształcenie /minimum średnie/ nie posiada przygotowania zawodowego. Duża więc grupa tej kategorii pracowników kwalifikuje się na studia dla pracujących. Jeżeli jeszcze dodamy pracowników zatrudnionych w wydziałach kultury rad narodowych, związkach zawodowych i organizacjach społecznych, to wymienione liczby jeszcze bardziej wzrosną. W grupie instruktorów artystycznych zweryfikowano 7794 osoby. Jak wynika z opracowanych prognoz i zapotrzebowań terenu, w roku 1990 mamy mieć w kraju około 47500 placówek upowszechniania kultury a sam tylko amatorski ruch artystyczny będzie potrzebował około 13 tysięcy instruktorów wykształconych nie na kursach i kursikach, ale w akademickich uczelniach artystycznych. Dużą armię wysoko kwalifikowanych pracowników upowszechniania kultury winny też zatrudnić powstające Gminne Ośrodki Kultury. W tej sytuacji dotychczasowe formy zawodowego kształcenia i doskonalenia pracowników upowszechniania kultury /głównie w pionie średnim i półwyższym/ nie mogą zadawać. Wprawdzie wielu absolwentów po studiach wyższych trafiło do pracy w placówkach kulturalno-oświatowych, jednakże były to osoby, które nie miały pełnego /czasami żadnego/ przygotowania zawodowego. Respektowane były w zasadzie dyplomy ukończenia różnych kierunków uczelni wyższych, w tym także artystycznych, przy czym określona liczba osób kończyła bądź to Międzywydziałowe Studium Kulturalno-Oświatowe, bądź też uzupełniała kwalifikacje na odpowiednich kursach i w reorganizowanym obecnie Państwowym Zaocznym Studium Oświaty i Kultury Dorosłych. W doskonaleniu zawodowym poważny udział miała nie istniejąca już dziś Centralna Poradnia Amatorskiego Ruchu Artystycznego. Brak było pełnego i wewnętrznie spójnego systemu kształcenia i doskonalenia pracowników upowszechniania kultury, mimo że problem ten był wysuwany od lat. Chodziło o to, aby ten niełatwy /nie mamy przecież doświadczeń i tradycji, gdyż zawód pracownika kulturalno-oświatowego dopiero się kształtuje/ proces zmian doko-

nywał się przy jak najmniejszej ilości błędów. Działalność większości pracowników kulturalno-oświatowych była podejmowana w ramach wykonywania przez nich funkcji zawodowych, chociaż formalnie zawód ten nie został uznany i nie ma go w rejestrze zawodów. Brak profesji pracownika kulturalno-oświatowego wiązał się ściśle z brakiem systemu kształcenia kadr upowszechniania kultury. Prestiż zawodu pracownika kulturalno-oświatowego był stosunkowo niski ¹, płace niewysokie a dyplomy niemal wszystkie respektowane. Zbyt wierzyliśmy, że kandydaci do pracy kulturalnej niejako spontanicznie stają się działaczami lub pracownikami placówek kulturalno-oświatowych. Ponadto system płac różnicujący uposażenia pracowników w zależności od rodzaju placówki i zajmowanych stanowisk nie sprzyjał, głównie na wsi, stabilizacji kadry kulturalno-oświatowej. Wiele pozytywnych zmian w tym zakresie przyniosło rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 16 sierpnia 1974 r. w sprawie wynagradzania pracowników placówek upowszechniania kultury.

Z dużym więc uznaniem należy przyjąć podejmowane decyzje dotyczące systemu kształcenia i doskonalenia pracowników kulturalno-oświatowych jak również projekty kompleksowego /także pod względem prawnym/ uregulowania spraw dotyczących statusu społeczno-zawodowego tej kategorii pracowników.

Projekt założeń programowo-organizacyjnych przewiduje, że pracownik kultury będzie coraz wyraźniej stawał się pedagogiem-wychowawcą w dziedzinie uczestnictwa w kulturze i organizatorem zajęć tzw. wolnego czasu.

Na odbytym w ubiegłym roku III Ogólnopolskim Sympozjum Naukowym w Jadwisinie k/Warszawy na temat "Kadry dla kultury" została przedstawiona w referacie B.Gołębiowskiego struktura postulowanego potencjału kadrowego, który składa się z czterech części ²:

¹ Por. Teresa Wojtowicz - Pozycja społeczno-zawodowa działacza kulturalno-oświatowego. COMUK 1970.

² B.Gołębiowski - Kadry dla kultury, op. cit. s. 11.

1. twórców nowych wartości kultury /głównie kultury artystycznej i obyczaju społecznego/;
2. organizatorów i animatorów /w tym instruktorów specjalistów/ życia kulturalnego środowisk lokalnych, uprzystępniających dobra kultury, pobudzających nowe potrzeby oraz aspiracje twórcze i odtwórcze uczestników kultury;
3. programistów-polityków i teoretyków-krytyków /często w jednej osobie/ rozwoju kultury w skali kraju, regionu, społeczności lokalnej, środowiska itp.;
4. pracowników obsługi techniczno-financeowej i porządkowo-organizatorskiej systemu instytucji uczestnictwa w kulturze.

Należy się także spodziewać, że i w zakresie kształcenia oraz doskonalenia organizatorów upowszechniania kultury zapoczątkowane zmiany będą korzystnie owocowały. Zarysowana nowa koncepcja kształcenia tej kategorii pracowników w uczelniach wyższych /głównie uniwersytetach/ wchodzi w etap realizacji i spotkała się z ogólnym aplauzem zarówno pracowników i działaczy kulturalno-oświatowych, jak i szerszego społeczeństwa. Powołanie przed trzema laty nowego kierunku studiów humanistycznych - kulturoznawstwa na Uniwersytecie Wrocławskim było uzasadnione i wychodziło naprzeciw zapotrzebowaniom społecznym. Studia te, obok szeroko pojętego wykształcenia w zakresie wiedzy o kulturze, dają także określone przygotowanie specjalistyczne¹.

Absolwencji tych czteroletnich studiów magisterskich /przygotowani do pracy w dziedzinie organizacji życia kulturalnego/ zostaną zatrudnieni w placówkach upowszechniania kultury, w domach kultury, muzeach, środkach masowego przekazu itd. Ta nowatorska i bardzo interesująca koncepcja studiów kulturoznawczych będzie na pewno ulegała pewnym modyfikacjom programowym i organizacyjnym, zwłaszcza gdy będą podejmowane

¹ Szersze informacje na temat struktury organizacyjnej oraz założeń programowych znaleźć można w opracowaniu Stanisława Pietraszki - Uniwersyteckie studia kulturoznawcze. COMUK, 1973.

określone badania konfrontujące funkcję założoną z rzeczywistością.

Inną odmianę stanowią nowo powołane jednolite studia magisterskie na kierunkach "pedagogika w zakresie pracy kulturalno-oświatowej" /prowadzone systemem stacjonarnym i zaocznym/. Ten typ studiów stopniowo się poszerza; w roku akad. 1975/76 aż 13 ośrodków uczelnnianych kształcić będzie organizatorów upowszechniania kultury ¹; w uniwersytetach - w Krakowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Warszawie, Wrocławiu; w wyższych szkołach pedagogicznych: w Bydgoszczy, Opolu, Rzeszowie, Słupsku, Zielonej Górze. Również w filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszyńie i filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku uruchomiony został ten rodzaj studiów. Plany jednolitych studiów pedagogicznych obejmują blok przedmiotów wspólnych: a/ dyscypliny społeczno-polityczne, b/ przedmioty ogólnopedagogiczne, psychologiczne wraz z elementami socjologii i nauk towarzyszących, c/ przedmioty pomocnicze /lektorały/. Poszczególne zaś specjalizacje związane są z kręgiem problematyki dotyczącej wybranej dziedziny funkcjonowania pedagogiki w społeczeństwie. Specjalizacja w zakresie pracy kulturalno-oświatowej /wychowawczej/ obejmuje - jak wynika z planów studiów - ciekawy zestaw przedmiotów takich, jak: pedagogiczne podstawy pracy kulturalno-oświatowej, psychologia zainteresowań i twórczości, organizacja i metodyka pracy kulturalno-oświatowej, diagnozowanie potrzeb kulturalnych, wybrane problemy historii, nauki i techniki, wybrane problemy kultury współczesnej, wstęp do wiedzy o sztuce wraz z metodyką wychowania estetycznego, środki masowego przekazu w wychowaniu, popularyzacja wiedzy, problemy czytelnictwa. Nie mamy jeszcze większych doświadczeń, gdyż studia tego typu dopiero są organizowane.

Ta nowa koncepcja będzie wymagała doskonalenia i korekt programowych. Uczelnia kształcąca organizatorów działalności kulturalno-wychowawczej powinna odpowiednio analizować i badać sytuację zawodową swoich absolwentów, konfrontując funkcję założoną z rzeczywistością.

¹ Zob. Informator dla kandydatów na studia dzienne w szkołach wyższych na rok szkolny 1975/76. PWN, 1975 s. 72.

Na studia pedagogiczne w zakresie pracy kulturalno-wychowawczej powinno się przyjmować /w szerszym zakresie/ kandydatów na praktyce. Te dyscypliny opierają się na praktyce i studiowanie ich bez znajomości konkretnych procesów oświatowo-wychowawczych i kulturalnych jest utrudnione. Pracownicy kulturalno-oświatowi mają już pewne podstawy praktycznej znajomości procesów wychowawczych i znacznie lepiej rozumieją złożone zagadnienia teoretyczne w toku studiów. Jednak każda nowa koncepcja wymaga sprawdzenia w praktyce. Oby permanentne reformy studiów nie utrudniły pełnego sprawdzenia koncepcji kształcenia. Rekrutację na studia należy dostosować do potrzeb terenu. Dobór kandydatów winien być przeprowadzony w ścisłym porozumieniu z terenowymi władzami kulturalno-oświatowymi. Po kilku latach - jako absolwenci - powinni w zasadzie wracać do tych placówek kulturalno-oświatowych, z których zostali oddelegowani, lub na nowe, nie obsadzone przez kwalifikowane siły miejsca i tam upowszechniać osiągnięcia pedagogiczne i kulturalno-oświatowe. Uczelnia z kolei mogłaby racjonalniej tworzyć na ostatnich latach studiów specjalizacje i przygotowywać studentów do potrzeb regionu, reformowanych placówek kulturalno-oświatowych oraz instytucji wychowania pozaszkolnego. Studia nie mogą mieć charakteru uniwersalnego, ale też nie mogą być zbyt daleko nastawione na specjalistyczne przygotowanie absolwentów kosztem zmniejszenia godzin z bloku przedmiotów podstawowych, ogólnych. Warto iść tu na pewne kompromisy, żeby nie popaść w skrajność. Wprowadzenie studiów specjalistycznych o wąskim profilu prowadziłoby do zacieśnienia wykształcenia podstawowego, a przecież duża zmienność współczesnego życia będzie ciągle stwarzała nowe stanowiska i potrzebę przerzucania się z jednego rodzaju pracy na inny /w karierze zawodowej organizatora działalności kulturalno-wychowawczej/. Ponadto, jeśli absolwent po tego typu studiach ma być /i słusznie/ przede wszystkim pedagogiem-wychowawcą, to trzeba pamiętać, że zagadnienia wychowawcze wymagają szerokiego spojrzenia organizatora działalności kulturalno-wychowawczej ujmującego złożoną problematykę wychowawczą od wszystkich stron. Co wcale nie znaczy, że nie należy dokonywać korekt w planach studiów pedagogicznych w zakresie pracy kulturalno-oświatowej.

Ponieważ są to studia pedagogiczne, jest rzeczą zrozumiałą, że główną obsadę stanowią podstawowe działy z przedmiotów pedagogiczno-psychologicznych i nauk współdziałających z tymi dyscyplinami. Jednakże zbyt wąsko została potraktowana specjalizacja /o czym sygnalizują badani słuchacze w WSP w Bydgoszczy/, która uwzględniałaby np. wychowanie muzyczne, wychowanie plastyczne, choreografię, teatr itp. Chodzi o to, aby absolwent uczelni obok wiedzy merytorycznej wyniósł wiedzę i umiejętności praktyczne w zakresie różnych dziedzin kultury i sztuki. Zachodzi więc potrzeba zmniejszenia liczby godzin /na omawianym kierunku/ z niektórych przedmiotów pedagogicznych, takich jak: pedagogika specjalna, dydaktyka, historia oświaty i wychowania. Problemy te zasygnalizowałem jedynie, wymagają one wnikliwych analiz i konfrontacji funkcji założonej z rzeczywistością.

Zakłada się, że absolwenci studiów pedagogicznych w zakresie pracy kulturalno-oświatowej posiadać będą przygotowanie fachowe do pracy na następujących stanowiskach ¹:

- organizatora działalności kulturalno-wychowawczej w domach, pałacach i ośrodkach kultury, w ośrodkach czasowych i turystycznych, w klubach, świetlicach - prowadzonych przez resort Kultury i Sztuki, resort Oświaty i Wychowania, Centralną Radę Związków Zawodowych oraz inne resorty i organizacje społeczne;
- instruktorów /środowiskowych/ prowadzących bezpośrednią pracę wychowawczą w placówkach kultury, zwłaszcza w zakresie organizowania czasu wolnego dzieci, młodzieży i dorosłych;
- jako kadra kierownicza inspirowająca, koordynująca i programująca działalność kulturalno-oświatową;
- pracownika niektórych instytucji centralnych - np. kinematografii, radia, telewizji, wydawnictw a także teatru, muzealnictwa regionalnego - zatrudnionego np. na stanowisku organizatora uczestnictwa;
- jako kadra naukowo-dydaktyczna szkół wyższych kształcących pedagogów w zakresie pracy kulturalno-oświatowej.

¹ Zob. Informator dla kandydatów op. cit. s. 75.

Według "Projektów jednolitego systemu kształcenia pracowników kulturalno-oświatowych" działalność kulturalno-wychowawcza wykwalifikowanego pracownika kultury powinna obejmować szereg czynności takich jak: a/ diagnostyczne, b/ projektowania, nadzoru i kontroli, c/ organizacyjno-wychowawcze, d/ administracyjne. Owe czynności zostały szerzej omówione przez Annę Przecławską¹.

Poza wymienionymi kierunkami studiów ważną rolę w zakresie kształcenia i doskonalenia pracowników upowszechniania kultury odegrać powinny wyższe szkoły artystyczne przez tworzenie nowych kierunków studiów kształcących instruktorów społecznej twórczości artystycznej. Równolegle do wielu wymienionych form studiów winien rozwinąć się system dokształcania i doskonalenia na studiach dla pracujących. Celowe byłoby również prowadzenie studiów podyplomowych i doktoranckich z zakresu kulturoznawstwa. Istnieje także potrzeba prowadzenia szerszych i śmielszych badań na efektywności pracy placówek kulturalno-oświatowych i w ogóle całego ruchu kulturalno-oświatowego w Polsce. Niektóre ważniejsze zmiany i próby reform w tej dziedzinie należałoby poprzedzić badaniami, prowadzonymi przez wyspecjalizowane ośrodki naukowe.

Wobec wzrastających wymagań, jakie społeczeństwo stawia przed instytucjami upowszechniania kultury i sztuki, należałoby zatroszczyć się o to, aby do tego typu pracy trafiali ludzie mający nie tylko zamiłowania do działalności kulturalno-oświatowej, ale i odpowiednie kwalifikacje zawodowe, wysokie poziom moralny oraz dużą kulturę osobistą.

Pracownik upowszechniania kultury powinien odznaczać się społecznym zaangażowaniem, posiadać umiejętność nawiązywania kontaktów z ludźmi, wyróżniać się wrażliwością na indywidualne i zespołowe potrzeby kulturalne danego środowiska. Nade wszystko zaś posiadać umiejętność oddziaływania wychowawczego na młodzież i dorosłych.

¹ A.Przecławska - Pedagog w placówkach upowszechniania kultury - aktualna sytuacja i potrzeby w: pracy zbior.pod kierunkiem naukowym J.Wołoszyka i R.Wroczyńskiego - Pedagogika i potrzeby społeczne. PWN 1974. s. 119-131.

Planowanie profilu studiów w zakresie pracy kulturalno-oświatowej i opracowanie programów z poszczególnych dyscyplin warto poprzedzić dokładną analizą możliwości zawodowych pracownika upowszechniania kultury, tak jak to próbuje się czynić /na podstawie badań/ w odniesieniu do zawodu pedagoga - absolwenta kierunku pedagogiki ¹.

Wiedza i umiejętności wychowawcze nie zostaną spożytkowane, jeśli na skutek pozycji ekonomicznej czy obniżonego prestiżu społecznego fachowcy odejdą od pracy. Organizacji kierunków kształcenia kadr dla kultury powinny towarzyszyć odpowiednie wysiłki naukowców i przedstawicieli resortów w ustalaniu i zróżnicowaniu zawodu pracownika upowszechniania kultury.

Szereg ostatnich decyzji wskazuje na to, że stworzone zostaną lepsze niż dotychczas warunki wszechstronnego rozwoju kadr kulturalnych, ich kształcenia, doskonalenia oraz możliwości oddziaływania moralnego na społeczeństwo. Podnosić się będzie ranga społeczna tych kadr oraz systematycznej poprawie ulegać będą materialne i organizacyjne warunki ich pracy.

dr Jan Żebrowski

¹ Por. Pedagogika i potrzeby społeczne, praca zbiorowa pod kierunkiem J. Wołczyka i R. Wroczyńskiego, op.cit.; J. Żebrowski - Kształcenie i sytuacja zawodowa pedagogów. Instytut Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego. PWN. 1974

STUDENCI POLONISTYKI W KRĘGU SZTUKI

U w a g i w s t ę p n e

Przedmiot rozważań stanowi próba ukazania zainteresowań kulturalnych studentów polonistyki /a właściwie w większości już absolwentów/ uczelni typu zawodowego - Wyższego Studium Nauczycielskiego Uniwersytetu Gdańskiego.

W okresie sześciu lat istnienia WSM /1969-1975/ "prze-
badałam" wszystkich studentów filologii polskiej w liczbie
około 150 osób: 135 kobiet i 15 mężczyzn, których rozpiętość
wieku wynosiła od 18-28 lat.

Badania ułatwiał mi fakt, że prowadziłam zajęcia z me-
todyki języka polskiego przez trzy semestry, jak również kon-
taktowałam się z młodzieżą podczas trwania kierunkowej prak-
tyki pedagogicznej.

Jaki był cel i metody badań ? - obok usprawnienia włas-
nego warsztatu dydaktycznego, celem prowadzonych badań było
uzyskanie odpowiedzi na następujące pytania:

1. W jaki sposób uczelnia typu zawodowego - WSN - realizuje
postulat wszechstronnego rozwoju osobowości wychowanka ?
2. W jaki sposób wpływa na świadomą recepcję treści kultural-
nych, których przekaznikami są różnorodne placówki i in-
stytucje kultury na terenie Trójmiasta ?
3. Czy i jakie widzą studenci możliwości wykorzystania posia-
danych zainteresowań kulturalnych w przyszłej pracy zawo-
dowej z dziećmi i młodzieżą oraz w środowisku, w którym
podejmą pracę nauczycieli ?

By otrzymać odpowiedzi na postawione pytania, stosowa-
łam jako metody badawcze: indywidualne rozmowy ze studentami,
obserwację bezpośrednią - proces recepcji filmu, spektaklu
teatralnego, dyskusję nad wybranymi audycjami radiowymi, tele-
wizyjnymi, reprodukcjami malarskimi, albumami, rozmowy z opie-
kunami prowadzącymi poszczególne grupy zajęć fakultatywnych,
wytwory prac studenckich - recenzje obejrzanych filmów, przed-

stawień teatralnych, referaty na tematy związane z określonymi dziedzinami sztuki /dobrowolnie wybrane i samodzielnie opracowane przez studentów/, projekty i konspekty lekcji tematycznie wiążące się z problematyką sztuki oraz krótkie wywiady po zdaniu egzaminu z metodyki języka polskiego.

W wywiadzie uwzględniłam trzy - moim zdaniem - podstawowe pytania:

1. Jakie zainteresowania kulturalne posiadał /a/ Pan /i/ po ukończeniu szkoły średniej ?
2. Jakie zainteresowania kulturalne rozwinęły się lub zanikły podczas odbywania studiów i co sprzyjało rozwojowi tych zainteresowań lub go utrudniało ?
3. Które z posiadanych zainteresowań artystycznych zamierza Pan /i/ kontynuować po ukończeniu uczelni i podjęciu pracy zawodowej ?

Jak wiemy, studenci obok wiedzy teoretycznej i umiejętności praktycznych winni ukształtować swoją wrażliwość na piękno otaczającego świata, na wytwory natury, zdobyć szacunek dla dzieł sztuki, będących najdoskonalszym śladem człowieczego istnienia. Umieć nawet w pozornej czy faktycznej brzydocie wykrywać elementy piękna.

Język polski jest jednym z tych przedmiotów w szkole, który świadomie zakłada kształtowanie umiejętności posługiwania się językiem w życiu, ale także rozwój wrażliwości na jego piękno w artystycznym kształcie. Wszak cała literatura to przede wszystkim jest sztuka słowa. Znajduje ona swój wyraz w niepospolitych skojarzeniach słownych, dając nowe brzmienie, obrazy, wyrazy.

Juliusz Słowacki w IV Pieśni "Beniowskiego" napisał:

"Chodzi mi o to, aby język giętki
powiedział wszystko, co pomyśli głowa".

Ktoś inny stwierdził niegdyś, że "... w poezji dziwią się słowa, iż znalazły się w swoim towarzystwie". Jednakże literatura, która /ze zrozumiałych względów/ znalazła się na

pierwszym miejscu zainteresowań studentów polonistyki stanowi tylko jedną z dziedzin sztuki, które kształtują ludzką osobowość. Dzieło literackie łączy się ściśle z twórczością malarско-muzyczną, stąd postulat dydaktyczny /wielokrotnie wysuwany i częściowo realizowany/ korelacji języka polskiego między innymi z malarstwem, muzyką, architekturą, teatrem, filmem¹. Zjawisko symbiozy literatury z innymi rodzajami sztuki od dawna stanowiło przedmiot docisków badaczy, ujmowany odmiennie w różnych kontekstach historycznych i kulturowych.

Studenci polonistyki wynieśli z uczelni solidne podstawy teoretyczne /i częściowo praktyczne/ dotyczące wychowania przez sztukę. Znane są im takie np. prace, jak: Ireny Wojnar², Romany Miller³, Marii Gołaszewskiej⁴, Stefana Szumana⁵, Bogdana Suchodolskiego⁶, Józefa Chałasińskiego⁷.

¹ M. Baranowska, F. Blicharska, B. Kasprzyk: "Literatura a plastyka, muzyka, radio i film na lekcjach jęz. polskiego" Warszawa 1975.

² I. Wojnar: "Nauczyciel i wychowanie estetyczne". Warszawa 1968, PZWS a także: "Estetyka i wychowanie". Warszawa 1970, PWN.

³ R. Miller: Z badań nad edukacją teatralną. "Kwartalnik Pedagogiczny" 1968, nr 3.

⁴ M. Gołaszewska: "Odbiorca sztuki jako krytyk". Kraków 1967 a także: "Zarys estetyki. Problematyka, metody, teorie". Kraków 1973.

⁵ S. Szuman: "O sztuce i wychowaniu estetycznym". Warszawa 1969.

⁶ B. Suchodolski, I. Wojnar: "Nasza współczesność a wychowanie". Warszawa 1972.

⁷ J. Chałasiński: Kultura i osobowość w nowoczesnym społeczeństwie. "Kultura i Społeczeństwo" 1970, nr 1, s. 45-49.

Wspomniani wyżej autorzy przekonująco wskazują na doniosłość roli, jaką wywiera świadoma recepcja kultury artystycznej w wychowaniu człowieka, przeobrażaniu jego osobowości i uszczęśliwianiu siebie i innych.

Między ilością teoretycznych opracowań a empirycznymi badaniami naukowymi - ukazującymi stan zainteresowań poszczególnymi dziedzinami sztuki - istnieje wyraźna dysproporcja. Teoria dominuje nad empirią w sposób bardzo wyraźny. Szczególny brak badań zainteresowań artystycznych odczuwa się w środowiskach studenckich.

Jak dotąd, gros poczynił w tym zakresie dotyczyło badań nad czytelnictwem ¹, zainteresowań plastycznych i muzycznych ².

Kontynuując odpowiedź na pierwsze z postawionych pytań: "w jaki sposób uczelnia typu zawodowego WSN realizowała postulat wszechstronnego rozwoju osobowości człowieka", podkreślić pragnę, że sprzyjał temu zarówno sam program studiów, który uwzględniał obok przedmiotów o problematyce społecznej i pedagogicznej przedmioty kierunkowe oraz zajęcia typu fakultatywnego, jak również dobrze przygotowana kadra pracowników, trafny dobór literatury przedmiotu /znacznie wykraczający poza wskazany kanon/, niezłe zaplecze techniczne w postaci środków dydaktycznych oraz licznych kół zainteresowań. Na terenie uczelni istniały /i istnieją nadal w UG/ komisje kultury rad wydziałowych SZSP, które koordynują całość życia kulturalnego studentów. Dobrze działa dyskusyjny klub filmowy, ukazują się "Literaria" - próby literackie studentów, organizowane są spotkania z twórcami i aktorami, dyskusje z poezją i muzyką przy świecach, otwierane są wystawy, działają zespoły chóralne, taneczne, sportowe. Jak z obserwacji i przeprowadzonych badań wynika, uczelnia stwarzała studentom /i stwarza nadal/ możliwości wszechstronnego rozwoju osobowości.

¹ J. Błuszkowski, R. Kalbarczyk: "Publikacje o życiu studenckim" Warszawa 1973, Iskry.

² K. Gonet Jasińska: Studenci i życie kulturalne. "Życie Literackie" 1970, nr 7 a także: Udział studentów w odbiorze kultury. "Studia Socjologiczne" 1971, pr 4. M. Gałaś: Plastyka w zainteresowaniach artystycznych studentów. "Życie Szkoły Wyższej" 1975, nr 3.

Cennym jest to, iż wykształciła u studentów przekonanie, że kultura /jeden z elementów osobowości człowieka/ nie jest darem, lecz wynikiem naszego własnego wysiłku, owocem własnego twórczego trudu i doświadczenia.

Pomocna w kształtowaniu osobowości młodzieży akademickiej okazała się także działalność placówek i instytucji kulturalnych działających na terenie Trójmiasta. Placówki te: biblioteki, kina, teatry, kluby, muzea w różnym stopniu przyciągały studentów, uzupełniając niejako proces uczelnianej edukacji i własnej samorealizacji. Część młodzieży bez zastrzeżeń wybierała się do kin czy teatrów na filmy i przedstawienia proponowane przez wykładowców, część natomiast - z przekory właściwej młodości - właśnie je ignorowała, chadząc własnymi drogami.

Trzecie z pytań wyjściowych zbieżne jest z postawionym w wywiadzie i udzielę na nie odpowiedzi łącznie w punkcie trzecim niniejszych rozważań.

W y b ó r n a j b a r d z i e j i n a j m n i e j
i n t e r e s u j ą c y c h d z i e d z i n k u l -
t u r y p r z e z b a d a n ą p o p u l a c j ę

Zanim przedstawię, jakie dziedziny kultury spośród zaproponowanych najchętniej wybierali studenci polonistyki i dlaczego, przywołam definicje pojęć: "kultura" i "zainteresowanie", którymi w toku dalszych rozważań będę się posługiwać. Oba terminy przynależą głównie do nauk humanistycznych a jednocześnie funkcjonują w leksyce potocznej; charakteryzują się wieloznacznością. W odniesieniu do pojęcia kultura operować będę głównie węższym rozumieniem terminu /nie w ujęciu encyklopedycznym - szerokim/. Antonina Kłoskowska w jednej ze swych prac tak oto definiuje pojęcie kultury: "Na kulturę w węższym rozumieniu składają się działania i wytwory o charakterze symbolicznym. Symbolicznymi nazywa się przy tym czynności ludzkie posiadające znaczenie. Proces symbolizowania to czynność polegająca na wytwarzaniu i komunikowaniu albo odbieraniu i interpretowaniu znaków właściwych.

Procesem takim jest zwłaszcza mowa, wiedza, sztuka" ¹.
W dalszym ciągu swych rozważań A.Kłoskowska stwierdza m.in., że realizacyjny charakter symboliczny nosi rozwijanie systemów wiedzy i jej przyswajanie dla celów poznawczych, twórczość artystyczna i percepcja estetyczna, czynności rozrywkowe ². Natomiast zainteresowanie - to według Józefa Pietera - mniej lub więcej utrwalone skłonności do zajmowania się /zbliżania się, poznawania, kształtowania/ pewnymi przedmiotami lub sprawami. Ogniwo pośrednie między ciekawością /zainteresowaniem/ a zamyślaniami ³.

Spśród dwunastu dziedzin kultury wśród ogółu zainteresowań kulturą artystyczną poproszono badanych o dokonanie wyboru najbardziej i najmniej ich interesujących dziedzin. Studenci dokonując wyboru podawali kolejne numery /od 1 do 12/.

Na pierwszym miejscu uplasowała się literatura - /80 %/, dalej kino - /75 %/ i teatr - /72 %/, telewizja, prasa, muzyka poważna, radio, plastyka, architektura, czasopisma, wystawiennictwo, muzyka młodzieżowa.

Rodzi się pytanie, czy deklarowane wybory najbardziej interesujących dziedzin kultury pokrywają się z faktycznym uczestnictwem studentów w preferowanych dziedzinach ?

Otóż rozbieżności między deklarowanymi wyborami dziedzin kultury a faktycznym w nich uczestnictwem są dosyć znaczne.

I tak, w dalszym ciągu na pierwszym miejscu znalazła się literatura - /80 %/, następnie radio - /75% słucha codziennie/, telewizja - /72 % ogląda codziennie/, prasa - /71 %/, kino - 2-3 razy w tygodniu, 70 %, czasopisma, muzyka młodzieżowa /głównie dyskoteka/, muzyka poważna, teatr, plastyka, architektura, wystawiennictwo. Skąd te rozbieżności między funkcją założoną a rzeczywistą ? Czym można je uzasadnić ? Jak wskazują zebrane materiały i doświadczenia psychologii, większość badanych chce wypaść jak najlepiej, maksymalnie zbliżyć się do założonego wzorca "człowieka kulturalnego", świadoma bowiem

¹ A.Kłoskowska: "Społeczne ramy kultury", Warszawa 1972, PWN, s.20.

² Tamże, s. 23.

³ J.Pieter: "Słownik psychologiczny", Wrocław 1963, s.341.

jest faktu, iż oglądanie spektakli teatralnych punktuje się wyżej niż odbiór kultury masowej, a ponadto sfera założeń i życzeń dotyczących wybranych dziedzin kultury nie zawsze jest możliwa do zrealizowania z różnorodnych względów.

Przyznanie literaturze pierwszej lokaty nie wymaga żadnych uzasadnień. Martwi jednak fakt dość pobieżnej orientacji w tendencjach rozwojowych współczesnej literatury i to zarówno polskiej jak i powszechnej, czytanej samorzutnie, spoza kanonu lektury obowiązkowej i uzupełniającej, objętej restrykcjami uczelnianymi.

Przytoczmy więc kilka wypowiedzi preferujących inne wybrane dziedziny sztuki przez badanych. O roli kina /75 %/ pisano i mówiono: "Lubię uczęszczać do kina, gdyż poznaję tanim kosztem różne kraje i obyczaje", "Lubię filmy współczesne, zwłaszcza polskie, ponieważ film stanowi syntezę wielu sztuk i bardziej rozumiem otaczającą mnie rzeczywistość"; "Do kina chodzę często i chętnie, bo do kina mogę iść sama, jest blisko położone od mojego miejsca zamieszkania".

Jak widzimy z tych kilku przytoczonych wyżej wypowiedzi, motywy uczęszczania do kina są różne, od bardzo prozaicznych do niemal wzniosłych.

Jeśli chodzi o wybór teatru - /72 %/, /trzecia lokata/ uzasadnienia brzmiały następująco: "Teatr sprawia, że jestem lepszą", "Utrwalam lub przypominam sobie poznane teksty literackie", "Bezpośrednio uczestniczę w spektaklu", "Utrwalam w sobie świadomość dobra i piękna", "Przywiązuję większą wagę do własnego wyglądu zewnętrznego", "Zastanawiam się nad rolą poszczególnych twórców spektaklu teatralnego"; "Do końca nie wiem, czy aktor jest tylko odtwórcą, czy także twórcą /i w jakim stopniu ?/".

Znaczne zainteresowanie badanej populacji teatrem i kinem można uzasadnić między innymi faktem, że na terenie uczelni istniały zajęcia fakultatywne, na których omawiano problematykę dotyczącą wymienionych dziedzin sztuki. Mało stosunkowo było wypowiedzi, w których studenci zwracali uwagę na sprawę tzw. "warsztatu twórczego", zagadnienia estetyczne i formalne.

Odbiorczy kontakt z dziełem sztuki oparty jest, jak wiadomo, na postrzeganiu zmysłowym angażującym również czynnik intelektualny i emotywny, czemu badani dawali w większości wypadków wyraz /porównaj m.in. powyższe wypowiedzi/.

Jak sądzę, istnieje znaczna rozbieżność między świadomością estetyczną badanej grupy a teorią estetyczną.

Za najmniej interesujące dziedziny sztuki uznali studenci polonistyki plastykę, architekturę, wystawiennictwo. Oto kilka wypowiedzi dowodzących, dlaczego wymienione wyżej dziedziny kultury nie cieszą się uznaniem badanej zbiorowości: "Nie rozumiem współczesnej plastyki", "Z współczesnej plastyki rozumiem nieco rzeźbę i grafikę, gorzej z malarstwem"; "Nie jestem przygotowana do odbioru sztuk plastycznych"; "Z malarstwa docierają do mnie te dzieła, które są realistyczne, a recepcją pozostałych mam kłopoty"; "Rozumiem i cenię architekturę dawną, współczesna jest jednolita, szara, smutna" "Wystawiennictwo - czy istnieje coś takiego ?!", "Ongiś lubiałam uczęszczać na wystawy, teraz nie, a dlaczego ? - ponieważ obok salonów wystawowych istnieją m.in. salony obuwnicze, pralnicze, co mnie okropnie denerwuje, uważam to za profanację sztuki", "Nie lubię zwiedzania wystaw, gdyż na ogół w muzeach panują pustki, a być Don Kichotem, to peszy", "Wystawy zwiedzam okazynie".

Cytowanych wypowiedzi typu: "nie lubię", "nie rozumiem" jest sporo i o różnym ciężarze gatunkowym. Jedno jest bezsporne: brak zainteresowania współczesną plastyką wynika ze słabego przygotowania młodzieży, jak również z braku nawyków zwiedzania muzeów i sal wystawowych. Co czyniła uczelnia, by braki te eliminować ? - organizowano zajęcia w muzeach, omawiano ilustracje i reprodukcje znajdujące się na wkładkach obowiązujących aktualnie podręczników z języka polskiego w klasach V-VIII, zachęcano do uczestnictwa w niedzielnych spotkaniach ze sztuką, prezentowano dawne i najnowsze wydawnictwa albumowe z zakresu sztuki, a w szczególności książki Wiktora Zina, Jana Białostockiego, Tadeusza Dobrowolskiego. Starano się wszczepić młodym polonistom sens maksymy, którą sformułował poeta francuski Théophile Gautier:

"Mija wszystko. - Sztuka
wieczysta jedynie.
Posąg trwa,
choć miasto przemienie".

Studenci bardzo wiele skorzystali z zajęć, na których omawiano wybrane zagadnienia z kultury i sztuki, lecz braki w zakresie kultury plastycznej są dosyć duże, o czym świadczą m.in. cytowane wyżej wypowiedzi respondentów.

Uczelni chodzi o to, by poloniści byli świadomi faktu, iż treści ideowe każdej z epok literackich znajdują swoje odbicie w architekturze, muzyce i malarstwie, i by zdawali sobie sprawę z konsekwencji dydaktycznych i metodycznych płynących z tego założenia; by omawiając np. techniki obrazowania w "Panu Tadeuszu" Adama Mickiewicza wykorzystali malarstwo Michałowskiego i Orłowskiego, by analizując wiersz K.C. Norwida "Fortepian Chopina" wykorzystali nagrania płytowe wybitnego pianisty.

Przeanalizujemy na zakończenie rozważań wypowiedzi na pytania uzyskane z wywiadu. Pierwsze z pytań brzmiało: "jakie zainteresowania kulturalne posiadał /a/ Pan /i/ po ukończeniu szkoły średniej?" - 80 % odpowiedziało, że interesowało się literaturą, 20 % pedagogiką i psychologią. Drugie z pytań sformułowano następująco: "jakie zainteresowania kulturalne rozwinięły się lub zanikły podczas odbywania studiów i co sprzyjało rozwojowi lub go utrudniało tych zainteresowań?" 90% badanych odpowiedziało, że podczas odbywania studiów rozwinęły się u nich zainteresowania teatralne, sprzyjały temu zajęcia fakultatywne oraz możliwość uczęszczania do teatru /uczelnia często gratisowo kupowała młodzieży bilety/, 80 % stwierdziło, iż ugruntowało swoje zainteresowania literackie i filmowe, a u 20 % rozwinęły się zainteresowania muzyką poważną; stało się to za przyczyną jednego ze studentów, który w domu akademickich organizował wieczory muzyki poważnej, prezentując utwory z własnej taśmoteki i płytoteki oraz zbiorowe chodzenie do opery. Badani stwierdzili także, że z niektórych zainteresowań kulturalnych, które posiadali, zmuszeni byli zrezygnować.

Swoją rezygnację uzasadniali chronicznym brakiem czasu. Stwierdzali, że studia polonistyczne są ogromnie czaso- i pracochłonne; by z wszystkich obowiązków wywiązać się należyście, często zarywali noce. Zrezygnowali przede wszystkim z uprawiania własnej twórczości: pisania, malowania, gry na instrumentach muzycznych, czynnego uczestnictwa w kołach zainteresowań.

Ostatnie z pytań wywiadu brzmiało: "które z posiadanych zainteresowań artystycznych zamierza Pan /i/ kontynuować po ukończeniu uczelni i podjęciu pracy zawodowej ?".

Wszyscy badani orzekli, że po sprawdzeniu się w pracy zawodowej zamierzają zdobyć pełne wykształcenie akademickie w zakresie filologii polskiej, łącząc najczęściej pracę zawodową ze studiami. Pragną również włączyć się do pracy środowiska /w szerokim rozumieniu sensu tego słowa/; chcą zakładać kółka recytatorskie i teatralne, izby pamięci narodowej, współpracować z bibliotekami, pielęgnować folklor wiejski i miejski, szerzyć kulturę życia codziennego, wskazywać na piękno w otaczającej rzeczywistości, zapraszać różnorodnych twórców: naukowców, pisarzy, dziennikarzy, malarzy, organizować /w małych miejscowościach/ wyjazdy do teatru. Ta filozofia celu i sensu życia stanowi manifestację własnej osobowości w aktywności zawodowej, intelektualnej, artystycznej i społecznej. Cieszy również chęć walki o egalitaryzm kulturowy, który pozwoli zlikwidować różnice między miastem a wsią. Zamierzenia te napawają optymizmem, lecz budzą równocześnie niepokój. Rodzą się pytania: czy podołają, w jakiej mierze potrafią własny młodzieńczy optymizm przełać na innych, czy będą umieli modyfikować zastany model życia i nawiązać współpracę z innymi organizatorami życia kulturalnego w środowisku, kto pośpieszy im z pomocą i podtrzyma ich zapał i chęć realizacji tych zamierzeń ?

P r ó b a u o g ó l n i e n i a

1. Przedmiot badań stanowiła jednorodna grupa studentów - poloniści. W toku badań nie wnिकano w pochodzenie społeczne respondentów, wpływ domu rodzinnego czy szkoły na kształtowanie zainteresowań artystycznych, lecz skoncentro-

wano się głównie na poczynaniach Wyższego Studium Nauczycielskiego w zakresie rozwijania zainteresowań i próbie stwierdzenia, jakie zainteresowania posiadają, które z nich rozwinięli podczas odbywania studiów, co sprzyjało ich pogłębieniu, dlaczego jedno z dziedzin sztuki lubią bardziej, inne mniej i co z tego wynika dla teorii i praktyki pedagogicznej.

2. Wydaje się, że wszystkie poczynania uczelni zmierzały skutecznie do rozwoju wszechstronnie ukształtowanej osobowości swych wychowanków, że przygotowano młodzież zarówno do aktywnej i zaangażowanej pracy zawodowej, jak i do uczestnictwa w kulturze, uczono właściwego wykorzystania czasu wolnego, rozwijano aspiracje intelektualne i kulturalne, zmysł estetyczny i wrażliwość etyczną.

3. W przeważającej większości studenci polonistyki dokonali wyboru kierunku studiów zgodnie z faktycznymi zainteresowaniami i to rzutowało - w pewnej mierze - na wybór określonych dziedzin sztuki.

4. Spośród dwunastu dziedzin kultury pierwsze trzy miejsca zajęły: literatura, kino, teatr, respondenci - w toku trwania studiów - pogłębili i rozwinęli zainteresowania w zakresie tych dziedzin sztuki. Trzy ostatnie miejsca przypadły: plastyce, architekturze, wystawiennictwu. Należy więc - w przyszłości - przybliżyć studentom te dziedziny kultury, gdyż, jak wiadomo, dla nie umiejącego grać fortepian jest przedmiotem martwym, dla niewidomego Chagall nie stanowi wartości. Trzeba stwarzać szereg sytuacji pozwalających na przyspieszenia procesu edukacji estetycznej.

5. Z zakresu pozostałych dziedzin kultury zasób wiadomości respondentów przedstawia się również raczej skromnie. Radia słuchają wszyscy chętnie, niemal codziennie, bo "jest w pokoju", "słucham, jak leci", "uczę się tylko przy dźwiękach muzyki". Rzadko słuchanie audycji radiowych programują, niewielu zna rodzaje audycji radiowych, a przecież na ogół to, co lubimy, znamy dobrze. Na korzyść badanych zapisać należy fakt, że oprócz wymienionych dwunastu dziedzin kultury podawali /samorzutnie/ inne grupy zainteresowań artystycznych: fotografię, rzemiosło

artystyczne, kolekcjonerstwo.

6. Studenci polonistyki byli zarówno odbiorcami kultury jak również twórcami /samodzielnie pisali recenzje z przedstawień teatralnych i filmów, przygotowywali ustne relacje o sztukach, aktywnie uczestniczyli w pracy dyskusyjnego klubu filmowego/.

7. Przedstawione wyniki badań nie mogą być reprezentatywne dla ogółu studentów polonistyki w skali krajowej. Ukażują one przede wszystkim aktualny stan zainteresowań artystycznych młodych polonistów studiujących stacjonarnie. Uzyskane wyniki z badań pokrywają się częściowo z wynikami, jakie już opublikowano ¹, wcześniejsze badania zainteresowań kulturalnych młodzieży akademickiej prowadzono na innych kierunkach i w innego typu szkołach wyższych.

8. Widzę dalszą potrzebę tego typu badań, bowiem wymogiem niezbędnym dla szybkiego i twórczego rozwoju socjalistycznej kultury jest zarówno znajomość teorii określającej hierarchię wartości artystycznych, jak i typologia tych wartości ², pozwalające na pełniejszą informację o przemianach kulturalnych określonych grup, zespołów czy wreszcie szerszej zbiorowości. Tak widziane badania wkraczają w problematykę socjologii kultury.

dr Danuta Żebrowska

¹ R.Niewiakowski: Zainteresowania kulturalne młodzieży szkół wyższych w: "Studia Pedagogiczne" 1961, t.IX, s.173-194.

² J.Kossak: Rozwój kultury w Polsce Ludowej. Warszawa 1974, Iskry, s. 185.

Z DOŚWIADCZEŃ PLACÓWEK KULTURY:

O MODĘ NA WIEDZĘ W DOMACH KULTURY

W miarę pogłębiania się powszechnego zainteresowania zjawiskami reformy kształcenia i wychowania coraz częściej łączy się sprawy efektywnego kształcenia uzdolnień młodzieży i dorosłych z prawidłowym funkcjonowaniem placówek decydujących o aktualnym profilu ruchu kulturalno-oświatowego.

O jego żywotności decyduje działalność stowarzyszeń społeczno-kulturalnych, klubów, domów kultury powołanych do pracy z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi.

Placówki te legitymują się programowym powiązaniem sfery oświaty z kulturą. Mariaż ów oparto w założeniach teoretycznych o zasadę organizacji warunków do twórczego, aktywnego uczestnictwa w kulturze.

Funkcja pracy kulturalno-oświatowej polega w myśl założeń teoretycznych na kształceniu, upowszechnianiu różnych dziedzin wiedzy, informowaniu o bieżącym postępie nauki, techniki, literatury, na upowszechnianiu wartości estetycznych, dostarczaniu rozrywki. Jest to ujmowana na tle całokształtu celowa, intensywna działalność realizująca określone zadania społeczne.

Działalność domów kultury wydaje się być szczególnie ważna w środowiskach małych miast, raczej ubogich, jeśli idzie o koncepcje kulturalnego spędzenia wolnego czasu; żyjących w oparach telewizyjnego opium. Inteligencja tych miast ma zdecydowaną tendencję do zamykania się we własnych gettach towarzyskich.

Coraz częściej obserwuje się wzrastającą aktywizację kulturalną ośrodków życia lokalnego, wzrost ambicji i aspiracji kulturalnych władz terenowych i działaczy oraz całych środowisk. Idea mobilizacji sił wiejskich i małomiasteczkowych społeczności lokalnych dla przyspieszenia ich rozwoju i zaspokojenie ich wielu potrzeb dyktuje konieczność nowych rozwią-

zań programowych i organizacyjnych w zakresie upowszechniania kultury. W zakresie aktywizacji środowiska lokalnego można wymienić te działania, które zmierzają do podnoszenia kultury życia codziennego i obejmują zagadnienia obyczajowości i poziomu moralnego, zdrowotności, estetyki wnętrza, form wypoczynku, narastania zainteresowań współczesnym postępem we wszystkich dziedzinach życia.

Zgodnie z celami reformy edukacji pogłębiać się będzie proces wrastania placówek upowszechniania kultury w całościowy system oświaty. Po upowszechnieniu bowiem szkolnictwa średniego kształcenie ustawiczne stanie się rzeczywistą potrzebą społeczeństwa i w związku z tym domom kultury przypadnie nieodzownie rola wdrażania ludzi do sztuki samokształcenia.

Placówki kulturalno-oświatowe, których obecnie jest w naszym kraju ponad sześćdziesiąt siedem tysięcy, stając się w masowym wymiarze instytucjonalnymi formami kształcenia ustawicznego, będą mogły sprostać postulatowi modelowania kultury o formach zróżnicowanych i wyspecjalizowanych.

Zróżnicowanie w kulturze jest jak wiadomo motorem jej rozwoju od form niższych do wyższych, a rola nauki w kształtowaniu zjawisk życia kulturalnego polega na zaspokajaniu potrzeb społecznych wyższego rzędu oraz na określeniu, pobudzaniu i stymulowaniu owych potrzeb.

Miejsce, jakie zajmuje nauka powszechna występująca pod postacią edukacji permanentnej w systemie upowszechniania kultury innych krajów, zdaje się potwierdzać słuszność podobnych rozwiązań także u nas.

Różnorodność środków i inicjatyw podporządkowana jest na naszym globie idei zachęcania ludzi do wiedzy, rozwijania ich uzdolnień, tworzenia nieformalnych, lecz mocnych więzi z nauką.

Jak wynika z materiałów opublikowanych przez UNESCO żywą działalność na rzecz upowszechnienia nauki w ZSRR prowadzą specjalistycznie ukierunkowane kluby i sekcje w pałacach kultury i pałacach młodzieży. Są to przeważnie sekcje przyrodników, chemików, biologów, astronomów, centra młodych tech-

ników. Zapotrzebowanie na tworzenie podobnych jak w ZSRR monoprofilowych placówek upowszechnienia kultury potwierdza na rodzimym gruncie sukcesy ciągle u nas jeszcze nielicznych sekcji techników, fotografików, sztukników itp.

Podobnie zorganizowany jest ruch pozaszkolnej aktywności kulturalnej we Francji, Anglii, krajach skandynawskich. Brytyjskie władze menicypalne prowadzą politykę formowania wieloosobowych klubów jako terenu prezentacji różnych dyscyplin nauki i miejsca, gdzie każdy może sprecyzować swoje zainteresowania w celu poznania jednej z nich. Kluby te są z reguły wyposażone i pracownie dysponujące najnowocześniejszymi urządzeniami technicznymi.

Zadaniem klubów jest dostarczanie tzw. "drugiej szansy" tym, którzy nie wykorzystali możliwości zdobycia wiedzy w okresie szkolnym. Większe kluby wciągają do współpracy radio i telewizję BBC oraz instytucje naukowe. Sześć kierunków wiedzy stanowi podstawę pracy klubów angielskich: Nauki Społeczne, Nauki Pedagogiczne, Matematyka, Nauki Przyrodnicze, Technika. Dużą wagę przywiązują kluby do wyszukiwania i rozwijania nowych talentów oraz do organizacji życia umysłowego w swoim środowisku.

Godne wzmianki są ciekawe doświadczenia skandynawskie. W norweskim ruchu kulturalno-oświatowym "H₄" prace klubów koncentrują się na zagadnieniach rolnictwa, ogrodnictwa, leśnictwa, gotowania, organizacji pracy, norweskiej kultury artystycznej. Zasadą pracy klubów jest łączenie teorii z praktyką i wyznaczanie rokrocznie wszystkim członkom indywidualnych zadań do opracowania. Realizacja owych zadań przebiega zazwyczaj w zespołach wzajemnej współpracy.

Przewodniczący Komisji Pozaszkolnych Czynności, IOC przy UNESCO wyraził się następująco o funkcjach pracy klubów i stowarzyszeń kulturalnych: "Celem ruchu oświatowego jest niesienie pomocy w obcowaniu z cywilizacją nauki i techniki tym ludziom, którzy z powodu różnorodnych trudności napotkanych niegdyś w szkole uważali naukę za nieważne w życiu wyposażenie, podejmując wówczas niezłomne postanowienie niepowracania do niej więcej".

Jeszcze do niedawna wszelka edukacja traktowana była jako ekskluzywna dziedzina aktywności człowieka. W parze z tą filozofią siedł zespół przekonań o ograniczonych możliwościach intelektualnych człowieka. Teoria ta zakładała, że wybitne zdolności są limitowane w każdym społeczeństwie. Obecnie wiemy, że tak nie jest, że zdolności poznawcze ludzi można wielokrotnie stosując odpowiednie zabiegi wychowawcze. Wiemy także, że o sukcesach wychowawczych decyduje nie tylko szkoła.

Do arsenału środków najskuteczniej stymulujących zdolności może należeć oprócz pracy szkół i oddziaływania popularnych środków przekazu praca placówek upowszechnienia kultury.

W dążeniu do nadania modelowi domu kultury optymalnej postaci należy chyba wypracować takie formy działania, które przyczynią się do budzenia zainteresowania nowymi dokonaniem naukowymi i technicznymi oraz ukształtują dyspozycję do uprawiania kształcenia ustawicznego. Formuły takie mogą wypracować szczególnie te placówki, które ze względu na oszczędność środków i chęć wielokrotnienia efektów swej pracy przyjmą jako wiódący jeden, dwa lub trzy kierunki działania.

Przeobrażony w placówkę specjalistyczną lub specjalizującą się w jednej lub kilku wybranych dziedzinach dom kultury zdobędzie indywidualność wynikającą ze specyficznego nurtu jego pracy. Swoistość wykonywanych zadań w sferze motywacji psychologicznej może dać uczestnikom przeświadczenie o robieniu czegoś niepowszedniego, oryginalnego, zachęcając do pracy na rzecz rozwoju własnej osobowości i własnego środowiska.

"Siła ustroju socjalistycznego - zauważa słusznie Kossak w swej ostatniej pracy - przejawia się m.in. w tym, że pozwala on lepiej i szerzej wykorzystać zasoby talentów tkwiących w całym społeczeństwie. Chodzi tylko o to, aby instytucje powołane do kształcenia i wykorzystania zasadniczych sił ludzkich działały efektywnie".

Barbara Skuratowicz

Rekonesans w terenie

W czerwcu bieżącego roku w następstwie dalszej reformy administracyjnej kraju województwo gdańskie przejęło z bydgoskiego gminę Karsin liczącą ogółem 5.547 mieszkańców. Teren gminy malowniczo położony wśród jezior i lasów cieszy się zasłużoną renomą wczasowiczów i turystów w sezonie letnim. Ziemia tu jednak nienadzwyczajna, IV i V klasy; gospodarstwa w przeważającej większości należą do rolników indywidualnych; obszar pól uprawnych sięga średnio od 2 - 18 ha. Część ludności tu zamieszkującej pracuje w różnych zakładach przemysłowych w Kościerzynie i Chojnicach.

Nasz rekonesans dotyczący aktualnego stanu kultury i programu na najbliższe lata zaczęliśmy od wizyty w Urzędzie Gminnym w Karsinie. O problemach związanych z kulturą w gminie informowali nas: Naczelnik - Franciszek Studziński, Sekretarz Biura Gminnego - Sabina Tchórz oraz referent d/s kultury, oświaty, kultury fizycznej i turystyki, zatrudnienia i spraw socjalnych - Janina Miętka.

Z wypowiedzi naszych interlokutorów wynika, że obecna baza i działalność kulturalno-oświatowa jest dalece niewystarczająca dla potrzeb tutejszego środowiska.

W samym Karsinie /1.200 mieszkańców/ - siedzibie władz gminnych - znajduje się jednoizbowy Klub Rolnika Gminnej Spółdzielni oraz remiza strażacka, posiadająca salę bez sceny i zaplecza.

Biblioteka Gminna ma jedno pomieszczenie o powierzchni 25 m² i znajduje się w domu prywatnym. Zaznaczyć należy, że w placówkach tych nie ma bieżącej wody, brak jest urządzeń sanitarnych, ogrzewanie tylko piecowe.

Na terenie gminy bazę do działalności k-o stanowią: świetlica wiejska z klubem "Ruch" w Osowie, kluby "Ruch" w Przytarni, w Górkach i Dąbrowej, dwa kluby w Wielu /w tym jeden należący do Spółdzielni Kółek Rolniczych/, Oddział Muzeum Etnograficznego, 3 filie biblioteki gminnej oraz 5 punktów bibliotecznych.

-- Chlubą Karsina - mówi Naczelnik Gminy - jest istniejący tu od 1958 r. Zespół Pieśni i Tańca "Kaszuby", działający przy Gminnej Spółdzielni i przez nią finansowany. Brak jest niestety odpowiedniej sali do prób i ćwiczeń dla tego zespołu.

- A trzeba powiedzieć - wtrąca Sekretarz Biura Gminnego - że wieś jest chętna do działalności społecznej, np. mieszkańcy sami naprawili drogę z Karsina do Osowa, a obecnie w czynnie społecznym budują dom kultury w sąsiednim Wielu. Przydałaby się większa ruchliwość społeczna miejscowego Koła ZSMW i KGW.

Te i inne problemy były tematem Konferencji Gminnej PZPR, na której nakreślono program rozwoju kultury na lata 1976 - 1980. Najważniejszymi sprawami okazała się budowa wielofunkcyjnego Gminnego Ośrodka Kultury w Karsinie, budowa domu kultury w Wielu, adaptacja obiektów z przeznaczeniem na działalność sportowo-rekreacyjną, na Wiejskie Kluby Kultury i biblioteki. Szczególną wagę w wieloletnim programie przykłada się do kultywowania tradycji i folkloru kaszubskiego oraz do spraw działalności sportowo-turystycznej i rekreacyjnej ze względu na walory krajobrazowe tej ziemi.

Wizytując gminę obejrzelśmy budujący się dom kultury w Wielu. Po zakończeniu wszystkich prac będzie to placówka naprawdę imponująca. Patronujący tej budowie Urząd Gminny przeznaczył na nią 100 tys. zł. z nadwyżki budżetowej, 200 tys. zł. przeznaczyła była Powiatowa Rada Narodowa, 300 tys. zł. Urząd Wojewódzki. Poza tym około miliona złotych zadeklarowały: Spółdzielnia Kółek Rolniczych i zakłady pracy Gdańska, posiadające tu swoje ośrodki wczasowe, jak: Elmor, Stocznia Północna, Hydrobudowa 4, a także FWP.

Robociznę i materiał wnosi także społeczeństwo tutejszej gminy. Do zakończenia pozostało wmontowanie pieca centralnego ogrzewania, wykonanie oświetlenia, założenie parkietu i ogólny wystrój pomieszczeń. Zyczyć należy jak najszybszego zakończenia budowy i oddania domu kultury do użytku w pierwszej dekadzie 1976 r. Będzie to praktyczna realizacja jednego z założeń gminnego programu kultury.

Nastrój nasz się zmienia, gdy wizytujemy kluby "Ruch" we wsiach Przytarnia, Górki i Dąbrowa. Wszędzie są to jednoizbowe pomieszczenia po byłych szkołach podstawowych. Brak w nich bieżącej wody, odpowiedniego ogrzewania oraz sanitariatów.

Poza tym brak w tych klubach szerszej działalności merytorycznej /wyjątek stanowi jedynie praca z dziećmi i wieczorki taneczne/. Nagminny brak sprzętu audiowizualnego nie pozwala klubom spełniać przypisanych im funkcji.

Z odbytego rekonesansu po gminie Karsin nasuwają się poniższe wnioski:

1. Uaktualnić program rozwoju kultury w gminie dla bieżących i przyszłościowych potrzeb.
2. Do czasu wybudowania wielofunkcyjnego GOK-u w Karsinie - funkcję tę nałożyć na Gminny Dom Kultury z siedzibą w Wielu.
3. Powołać dyrektora GOK-u
4. Utworzyć Gminny Społeczny Komitet do Spraw Kultury.

J.K.Ziemiński

Wdzydze i sztuka

Kazimierz nad Wisłą i Zakopane, to miejscowości utrwalone w polskiej literaturze i sztuce, ściśle zrośnięte z nazwiskami wielu twórców, zapisane w wielu ich dziełach, owiane szczególnym urokiem, obrosłe ciągle żywą legendą.

Nieporównanie na mniejszą skalę, ale również do rangi *z n a c z ą c e j* w kulturze zaczyna dorastać tu na Wybrzeżu mała kaszubska wioska Wdzydze. Położona nad pięknym jeziorem Wdzydze, zamkniętym pierścieniem lasu, oczarowała przed laty dwoje etnografów Teodorę i Izidora Gulgowskich, którzy związali swoje życie z tamtejszą ludnością, rozwijając wśród niej talenty artystyczne i pielęgnując folklor kaszubski.

Było to na przełomie XIX i XX wieku. Później w międzywojennym dwudziestoleciu do Wdzydz przejeżdżała warszawska poetka Nina Rydzewska i tu znalazła temat i realia do swojej kaszubskiej powieści "Akwarelina", rozszerzonej po wojnie do dwóch tomów i wydanej pod wspólnym tytułem "Rybaczy bez sieci".

Obecnie Wdzydze są znówu tłem poczynañ artystycznych.

Z tą miejscowością łączy się przede wszystkim nazwisko niedawno zmarłej pisarki Róży Ostrowskiej, która przez wiele lat spędzała tu po parę miesięcy i utrwalała obraz Wdzydz w swojej powieści "Wyspa", nadając im nazwę Rybaki. Tu również powstała większość kart pisanego przez nią wspólnie z dziennikarką Izabelą Trojanowską "Bedekera Kaszubskiego".

Z kolei "Bedeker" i Wdzydze natchnęły inną duszę twórczą. Jest nią Natalia Gołębska, długoletni reżyser teatru lalkowego "Miniatura" w Gdańsku i wykładowca Uniwersytetu Gdańskiego w zakresie kultury żywego słowa.

Natalia Gołębska ma w swoim dorobku nie tylko bardzo duże osiągnięcia reżyserskie, ale również własną twórczość, żeby wymienić przykładowo na motywach Kolberga osnutą sztukę lalkową "Bo w Mazurze taka dusza", z którą teatr "Miniatura" objechał 9 krajów /Belgia, Bułgaria, Finlandia, Francja, Jugosławia, NRD, Syria, Zw. Radziecki, Libia/

Ostatnio pani Natalia odnosi sukcesy w konkursach na sztuki lalkowe. W ubiegłym roku otrzymała nagrodę za sztukę "Kramik Mikołaja Gwiazdora" /tekst sztuki został wydrukowany w październikowym numerze miesięcznika "Scena" w zeszłym roku/, obecnie zaś zdobyła wyróżnienie za "Guligutkę" czyli śpiewogrę lalkową na kaszubską nutę.

- O ile się dobrze orientuję, był to konkurs na sztukę lalkową o tematyce współczesnej. Warunek dość trudny w konwencji teatru lalkowego. Jak pani sprostała temu zadaniu - zwracam się z zapytaniem do autorki.

- Podjęłam problem, który znam dobrze z praktyki. Otóż wiem, z jakimi trudnościami borykają się teatryzmy amatorskie lalkowe na wsi, tak bardzo a bardzo potrzebne w tym środowisku. I postanowiłam wokół takiego zagadnienia osnuć swoją sztukę. Gdzie umieścić jej akcję, podsunął mi "Bedeker Kaszubski", znakomity, pomysłowy i bardzo bogaty treściowo przewodnik po Kaszubach i kaszubszczyźnie Róży Ostrowskiej i Izabeli Trojanowskiej.

- Książka jest rzeczywiście świetna i jak najbardziej zasłużenie otrzymała w maju tego roku dyplom wyróżnienia od Ludowej Spółdzielni Wydawniczej, która nie tylko oceniła pracę autorek, ale również wyraziła w ten sposób kurtuazyjnie swoje uznanie dla Wydawnictwa Morskiego, jako edytora tej książki.

- Bedeker podsunął mi pomysł, ażeby trzy charakterystyczne instrumenty kapeli kaszubskiej: burczybas, diabelskie skrzypce i pobrzękacz uczynić postaciami w mojej sztuce. Do nich dołączyłam jeszcze klukę jako gońca.

- A jaka jest konkretnie treść tej śpiewogry ?

- Są to przygody lalek z zawodowego teatru w fikcyjnym Lalkowie Wspaniałym, które w ślad za aktorami idą też na urlop i znalazłszy się na wsi stykają się przypadkowo z wiejskim zespołem z Kukielkowa Polnego i wspólnie organizują wyprawę na święto plonów. Do tej gromadki dołącza Rokitnik, psotne półdiabły kaszubskie i nie mniej psotny kozioł Rogatek, za których sprawą dochodzi do różnych konfliktów.

Cała ta śpiewogra jest roztańczona i wesola, są w niej kaszubskie tańce i piosenki, tańczy nawet "kurtyna w serca i kwiaty zahaftowana".

- No, tak, wynika to choćby z samego tytułu "Guligutka" wszak to nazwa popularnego tańca i piosenki.

- A ja z tą melodią jestem nieomal zrosnięta, przebywając rok rocznie po 2-3 miesiące we Wdzydzach i okolicy.

- Autorki "Bedekera kaszubskiego" były chyba zadowolone, że ich książka inspirowała panią do napisania takiej sztuki na ludową nutę.

Moja rozmówczyni zasępiła się w tym momencie, bo potrąciłam mimo woli bolesny dla niej temat. Odpowiada mi dopiero po chwili:

- Bedeker dostałam z rąk Róży w grudniu, a w marcu ona już od nas odeszła. Było mi szczególnie ciężko, że w okresie pisania "Guligutki", kiedy tak bardzo odczuwałam potrzebę rozmawiania z nią na ten temat, z nią, która tak świetnie rozumiała i czuła i mnie i teatr, byłam już zdana tylko na klimat, na atmosferę Wdzydz i Bedekera z jej przyjacielską dedykacją. Natomiast Izabeli Trojanowskiej dałam "Guligutkę" do przeczytania po uzyskaniu wyróżnienia w konkursie. Iza ucieszyła się. W szczególności słowami piosenek do kaszubskich melodii. Ona jest tak rozkochana w kaszubszczyźnie, że wszystko co służy popularyzacji tych zagadnień jest dla niej radością.

- Bardzo jestem ciekawa, jak dzieci na widowni przyjmą "Guligutkę" ?

- O, na pewno dobrze. Osiołek Patataj, kozioł Rogatek, tańczące malowane Dzbany, kłaniająca się kurtyna, to wszystko przemówi i ... prześpiewa do dziecięcej wyobraźni.

- "Guligutka" zostanie zapewne wydrukowana w jednym z przyszłorocznych numerów "Sceny". Zanim to nastąpi, prosimy o uprząstępnienia nam jakiegoś fragmentu. Chciałabym zainteresować naszych czytelników, a w szczególności tych, co nie są obojętni na uroki teatru lalkowego.

Rozmawiała

Eugenia Kochanowska

GULIGUTKA

Śpiewogra lalkowa na kaszubską nutę

Motto:

"Wyjątkowym zainteresowaniem cieszą się przedstawienia folklorystyczne. Dzieci chętnie oglądają z dystansu swój własny obyczaj wiejski, chętnie poznają też folklor innych regionów. Zarówno dzieci, jak dorośli cieszą się, gdy mogą zobaczyć na scenie cząstkę własnego życia."

Henryk Jurkowski

/f r a g m e n t/

/Na szeptane zaklęcie dzieci wyrasta Śpiewopój, który zaznaczony jest kluczem basowym ze strony lewej, a kluczem wiolinowym ze strony prawej. Górą pomiędzy kluczami rozpięta jest srebrna pięciolinia, a może srebrne struny?

Po dłuższej chwili ciszy, w czasie której oczy oswajają się ze Śpiewopojem, odzywają się dzwonki POBRZEKACZA, który jak wielka konwalia wyrasta po środku./

POBRZEKACZ /zbliża się do klucza basowego, pod którym niewidoczny śpi BURCZYBAS/

Już świt, już czas,

Wstawaj, wstawaj, Burczybas.

./nad parawanem zjawia się koński ogon BURCZYBASA, który stara się POBRZEKACZA odpędzić/

BURCZYBAS: Słyszę, Pobrę kaczu, słyszę ...

Ale po co płoszysz ciszę ?

POBRZEKACZ: Świt, świt,
Wyłaż, leniu,
Zamiast burczeć
Pod korzeniem.

/Wygania BURCZYBASA spod parasola. Ten nadal odpy-
dza się od natręta ogonem. Następuje burcząco-
czwoniące goniwa, które z kolei budzi SKRZYPKI
DIABELSKIE w zagajniku wielolinowym/

SKRZYPKI DIABELSKIE: Hej, bez awantur przy Śpiewopoju,
Bo się wam znowu głosy rozstroją.
Przez wasze kłótnie dzwonko-basowe
W lasy mi uciekły sny wielinowe.

BURCZYBAS: Jeszcze noc, jeszcze noc,
A on hoc, a on hoc.

POBRZEKACZ: Jaka noc ?
Dzien, dzień, dzień.
A Burczybas
Leń, leń, leń.

BURCZYBAS: A kto na weselu grał,
Gdy już drugi kogut piał ?
Kto skrzypkom diabelskim wtórował,
Basowania nie pożalował ?

SKRZYPKI DIABELSKIE: Bo kapela, jak kapela,
Od wesela do wesela,
Od zabawy do zabawy
Załatwia muzyczne sprawy.

/ Z daleka słyszać wołanie Kluka/

KLUKA: Hop, Hop ;

DIABELSKIE SKRZYPKI: Co to ?

POBRZEKACZ: Biegnie kluka...

KLUKA /zdyszana/: Po całym lesie was szukam.

SKRZYPKI DIABELSKIE: Czy od sołtysa posłanie
Na jakieś nowe granie ?

KLUKA: Do teatru, daję słowo.
Na premierę dożynkową
Zaprasza was Baj-Baj.

INSTRUMENTY: W to nam graj. W to nam graj:

SKRZYPKI DIABELSKIE: Wracaj, Kluko, nieś nowinę,
Ze przyjdziemy za godzinę.

KLUKA: Do zobaczenia, grajkowie,
W naszym Polnym Kukielkowie.
/wybiega/

SKRZYPKI DIABELSKIE: Hej; Pobrzękacz, Burczybas,
Komu w drogę temu czas.
/do Pobrzękacza-/

My pójdziemy lasem,
My pójdziemy polem,
A ty łąkami.
Będiesz budzić trawy,
Szuwary i kwiaty
Swymi dzwonkami.

POBRZĘKACZ: /odbiega, powtarzając refren:
"Będę budzić trawy..."

SKRZYPKI DIABELSKIE: /Do Burczybasa/
Nastroimy drzewa
Nastroimy pszczoły
W Bąja ogrodzie ...

BURCZYBAS: Potem odpocznimy,
Potem odpocznimy
Przy Spiewobrodzie.

/Wychodzą. - Po chwili SPIWOGRAJEK, GULIGUTKA i PATATAJ
docierają, trochę zmęczeni, do Spiewopoju/

SPIWOGRAJEK: /Rozgląda się/
To już tu. Do góry głowy.
/pokazuje:/

Klucz basowy, wiolinowy,
Nad nami pięć srebrnych strun,
Dokoła dźwięk, szmer i szum ...

/Muzyka Spiewopoju na motywach kaszubskich. Trójka poławia-
czy przygód siada zasłuchana i zapatrzona/.

GULI-GUTKA: Mówisz: k l u c z e, Spiewograju,
A co one zamykają ?

MELODIA 3 -

Dzisiaj wesele, jutro precz muszę.
Komu zostawię moją Anuszę ?
Wybacy na morze, póki są ryby,
Bo ryby nie rosną jak w lesie grzyby.
A nas ścieżkami pomiędzy żniwa
Będzie prowadzić bajka prawdziwa.
Jałowcem, żarnowcem, wrzosem i sosną,
Gdzie letnie przygody na drzewach rosną.

/Przy refrenie drugiej zwrotki odjeżdżają do "letniej przygody". Spiewopój powoli znika, kończąc piosenkę. Scena pustoszeje./

.....

Natalia Gołębska

MORZE I PRACA

montaż poetycki

opracowała BRONISŁAWA KWIECIŃSKA

RECYTATOR 1

Morze, o Morze, Morze !
Gdy przyjdę do Cię z dala,
niech jak stęskniona fala
na brzeg się Twój położę,
bo - kocham ciebie - Morze ! /1/

RECYTATOR 2

Płyniesz łuską srebrzystą, płyniesz falą ogromną,
morze polskie błękitne, morze drogo Wikingów /2/

Na morzu wznoszą się fale, jak miliard ust
do księżycy ...

Woda ma barwę młodego, zieleniącego się życia...
/3/

RECYTATOR 1

Morze rudozielone a fiołkowe w oddali poruszało
się na całym swoim obszarze. Białe a jakby lęk-
liwe piany smuły się na czubach fali i chyżo
w toniach ginęły. Na brzeg wklęsły i płaski łu-
kiem równym wygięty woda szła nieustannym pod-
rzutem wciąż przemyskując jego zdziar szorstki
i gruboziarnisty, a pracą wiecznotrwałą wygła-
dzając miążskiego piasku zwilgotniałe smugi. /4/

RECYTATOR 5

Niepamiętne, zawsze jednakowo wytrwałe, nieznisz-
czalne morze - takie samo było jak przed niezli-
czonymi wiekami /4/.

RECYTATOR 1

Morze było złe,
ziewało szeroko,
pokazywało kły w pianie,
ryczało głodne,
aż wpadło we wściekłość. /5/

RECYTATOR 5

Morze się rzucało
w gorące sztormu
całe w dreszczach, spienione

bredziło meduzami abstrakcji,
krwawiło utratą kolorów. /5/

RECYTATOR₃ Nie starczy ust do wymówienia przelotnych
imion twoich, wodo.
Musiałbym cię nazwać we wszystkich językach,
wypowiadając naraz wszystkie samogłoski
i jednocześnie milczeć -

RECYTATOR₄ Nie odejdiesz stąd. Od tego szerokiego brzegu,
który był twoim końcem i początkiem świata,
gdzie opadały z nieba doskonałym łukiem mewy.

RECYTATOR₃ Nie odejdiesz stąd...
I sosny pijane od wiatru,
od wiatru co spod kory słone łyzy wyciska,
nie będą Cię żegnały ramionami cieni.
Na piasku odcisnięte Twoje stopy.
Teraz przypływ. I woda pochłonęła ślad
i przeniosła Twój zachwyt, Twój cień i Twe oczy...

RECYTATOR₄ Nie odejdiesz stąd ...
Bo z morza już nie ma powrotu
Wszędzie Cię będzie gonili gniew nadmorskich sosen
i będziesz niósł w pamięci słoneczną tęsknotę.
Będziesz ją niósł -
I ja ją przez wszystkie dni niosę. /6/

RECYTATOR₅ Kiedy napływiesz do mnie szumem i widzeniem
I rośniesz w oczach falą - przenośnią najprostszą
Struna pęka jak brzegi, i wtedy sam nie wiem
Czy zdołam cię pokonać antycznych miar wiosłem.
Odyszeusz odnalazł gałązkę z Itaki
I żegna horyzonty - krajobrazy martwe
Skończone poematy. Szum i szum jednaki
Wiersz się w oddech zapala

- pączek róży wiatrów /7/

RECYTATOR₂ Wiatr powiewający od morza niósł w kaszubskie i le-
chickie
łądy zapach wody słonej i zapach jodowy, szczególną
rzeźwość i siłę. Podnosił się z dalekich nad głębiną
rozpostarć -
Wiatr od morza przypadał na wyżyny Oksywie, dął w
lasy wejherowskie, w puckie łąki i niże, piaski,
wydmuchy i zarośla Helu, w błota karwińskie i jezio-
rzysko Żarnowca. Każda pierś ludzka oddychała radoś-
niej i szerzej wiatrem od morza.

/po przerwie muzycznej/

RECYTATOR₁ Pytasz jak powstało morze.
Oto wielkolud zakreslił cyrklem
linię horyzontu
rzucił kamień
i powstały fale. /9/

RECYTATOR₅ Morze jest soczewką poezji
w horyzontu stalowej obręczy
monstrualnym tygłem alchemika,
co kolorów eksplozją olśniewa /8/

RECYTATOR₂ Nie tak fiołkowe jest to nasze morze,
jak bajka wody koło Neapolu
ani w nim szmaragd Adriatyku gorze,
ale stalowe jest jak błysk pałasza.

RECYTATOR₃ A jednak jest to morze bardziej piękne
od wszystkich jakie widziałem na ziemi,
gdy stopy liże mi falami swymi
beźmierna radość serce mi zalewa,
bo w onym morzu cała Polska śpiewa
I nie jest śpiew ten kołysanką fali,
błękitem morza słodko uśmiechniętej,
ale w nim odzew bojowy się pali
ale w nim huczą grzmoty i tętęty
bo na tym morzu pod niebem z ołowiu
Polska stać musi w wiecznym pogotowiu. /2/

RECYTATOR₄

Na wąziutkich przesmykach wśród jezior
w czarnych świerkowych borach --
szturmem brali każdy rów, każdy okop, każdą
trudną zaporę /3/

RECYTATOR₂

Wśród rozbitych gniazd cekaemów
wśród zniszczonych stanowisk baterii--
na podściółce z igliwia i wrzosów
mokre od krwi i rosy
trupy poległych leżą.

RECYTATOR₃

Szli starym piastowskim szlakiem
znacząc go krwią i śmiercią
Dudniły ciężkie czołgi, prażyły ogniem działa
ciężko było w krwi brodzić i deptać po ciałach
i żal było zostawać z kulą w młodzieńczej
piersi. /3/

RECYTATOR₁

Tysiące lat prawie siedział wróg na Łbie
i Odrze.
A teraz ? Popatrz! Tu gdzie padł pierwszy Piast.
Gdzie Szczecin, Olsztyn, Kołobrzeg -
polski rolnik pługiem rudym od rdzy,
krwawe przedpola orze.

RECYTATOR₃

Wyszły o świetle pługi, wyszły o świetle brony.
Za rolnikiem - z łopatką saper,
Za saperem topograf.

Jeden glebę spulchnia pod ziarno
/za pługiem chodzą wrony/
drugi mierzy patrząc na mapę,
trzeci szpadlem rzuca do leków skibę tłustą
i czarną. /3/

RECYTATOR₅

A tam rybacy wychodzą już z niewodem.
Zaczekajcie bracia cierpliwie na ost!
Srebrne ławice ryb na brzeg wyrzuci z wody
ten wiatr - wasza pociecha, ten wiatr --
rybacki trost !

RECYTATOR₄

Dychtujcie smołą łodzie
szykujcie matnie, cezy i żaki na węgorze !
Żerdzie niech gęstym lasem wyrosną na strądzie !
i na najpłytszej wodzie !
Ładujcie kutry sprzętem,
wciągajcie buksy z gumy !
Jutro jest wielkie święto --
dzień wyjścia w Polskie Morze /10/

/taniec kaszubski/

RECYTATOR₂

Nie Danzig ! Znowu Gdańsk prastary,
Huk salw ! Nasz sztandar nad murami !
Tu Polska brała się za bary
Z ojczystym morzem przed wiekami.

Stąd na okrętach nasze zboże
Pod krzykiem mew szło w dal zamorską
I polskie lasy szły za morze
Ze starodawną mową polską.

RECYTATOR₃

I szafa gdańska piękna była
Jak organowe górne śpiewy,
Bo dłoń stolarza skojarzyła
W niej bieg okrętu z lotem mewy.

RECYTATOR₄

Tu kwitnął handel i rzemiosło,
Skrzydłem żaglowym uskrzydłone,
Swe doskonale plony niosło
W zamorską dal po fali słonej.

RECYTATOR₅

I nieraz morze modrosine
Posłuszne statków lotnym biegom
Nam przynosiło tu łacinę
Wergila, albo Horacego.

RECYTATOR₄ W przekładach polskich brzmiała ona
Rytmami Romie wydartymi --
Jak wolność morza przełożona
Na wolność - naszej ziemi. /13/

RECYTATOR₃ Wieczorem gwarem tętnią place,
wśród lip pachnących okna błyszczą,
coraz radośniej jest - inaczej
wygląda miasto dziś. /11/

RECYTATOR₁ GDAŃSK - złota ryba,

RECYTATOR₂ GDYNIA - srebrna,

RECYTATOR₃ SOPOT - brązowy delfin

RECYTATOR₁ Igrają w akwariu TRÓJMIASTA
Wyżej flag biało-czerwonych fanfara:
na dźwiękach trąbek haftowany łopot barw /5/.

/muzyka/

RECYTATOR₅ Zakochani idą brzegiem ostrożnie,
gdy z drugiej strony
Morze miłości się gniewa.
Idą po wąskim lądzie
Trzymają się za ręce
Boją się utonąć
W fali co oczy zalewa.

DZIEWCZYNA

Jak daleko
Twoja miłość sięga ?

CHŁOPIEC

Aż na drugi brzeg
Po niewidoczną ziemię --

DZIEWCZYNA

Przysięgasz ?

CHŁOPIEC

Przysięgam.

DZIEWCZYNA

No to mnie przenieś. -- /12/

RECYTATOR₅

W oddali
granaty - czernie - szmaragdy -

Wisła gwiazdę na fali niesie,
by ozdobić jej blaskiem Bałtyk.

RECYTATOR₃ Nad Gdańskiem gwiazda
okręty wyprowadza ze sprzeczności i przypadków
do bezpiecznej przystani portu.

RECYTATOR₁ Nad Gdańskiem wspanęła Wenus
W swoim błękitnym oku
Krzyżowała morze z niebem. /14/

RECYTATOR₂ Gwiazda wieczorna, gwiazda poranna -
Statki przez stulecia prowadzi.
Jedne z cementem, hutą szklaną, ramią,
inne z ładunkami kalamitów, lepidodendronów
i sygilarii z szybów czarnego Śląska;

Wagony nad rudowęglowcem najpowolniejsze
ptaki bezskrzydłe.

RECYTATOR₃ Ponad morzem dźwigary, twarde dłonie stalowe,
bysząc w słońca wybuchach twórczą pracę czynią,
ponad morzem wstają dzieła, wstają rzeczy nie
słowa /15/

RECYTATOR₁ W doku gdzie traser trudny wzór
na płaty blach przenieść się stara
już hydraulicy w zwoje rur
puszczają pierwszą próbną parę.

RECYTATOR₃ Już kadłub statku w biel rusztowań
Otoczył cieśla i w otworach
Małych okienek mrok się chowa
Przed ostrym światłem reflektora
Zakaszle ciężko statku motor
Lub zabrzmi w ciszy okrzyk głuchy
Chwieje się płomień sinozłoty
Pośród gwałtownej zawieruchy. /11/

RECYTATOR₁

Znad morza pełzną ciężkie chmury
Kotłując się i grożąc deszczem.
Niter podnosząc oczy w górę
Myśli, czy uda mu się jeszcze
Przed burzą swą ukończyć pracę
Bo w domu młoda żona czeka
Więc śpieszy się, by móc zobaczyć -
Uśmiech drogiego mu człowieka. /11/

RECYTATOR₂

Już rybi szkielet - ogromne wręgi -
mięsem skrzepłego porósł żeliwa.
Rudowęglowiec w mórz widnokręgi
Rybą żelazną powoli spływa. /11/
Mroźno lecz serca nie skrzepną młode,
bo wie zziębnięty spawacz z nabrzeża.
Statek spływając z doku na wodę
o nowy pokład kraj nam poszerza. /16/

Spis autorów tekstów

1. Eugeniusz Małaczewski - Kobieta mówi
2. J.R. Getling - Mare nostrum
3. Maria Jasnorzewska-Pawlikowska - Marina
4. Stefan Żeromski - Wiatr od morza
5. Mieczysława Buczkówna - Morski piasek
6. Ryszard Liskowacki - Temu, który morze ujrzał pierwszy raz
7. Zbigniew Herbert - Morze
8. Franciszek Fenikowski - Bal kapitański
9. Czesław Kuriata - Stworzenie morza
10. Nina Rydzewska - Sforsowali Pomorski Wał
11. Zbigniew Szymański - Wiersze gdańskie
12. = 5.
13. Włodzimierz Słobodnik - Morze
14. Franciszek Fenikowski - Gdańsk złota ryba
15. = 2.
16. Franciszek Fenikowski - Prawda i pieśń

Program artystyczny opracowany wg montażu poetyckiego Bronisławy Kwiecińskiej pt. "Morze i praca", przygotowany przez Zespół Budownictwa Okrętowego Stoczni Gdańskiej im. Lenina, zdobył I nagrodę na II PRZEGLĄDZIE ARTYSTYCZNYM DOROBKU SZKÓŁ OKRĘTOWYCH, który odbył się w kwietniu b.r. pod hasłem wiodącym: "Morze - praca - stocznia".

Przeegląd, mający na celu przygotowanie młodzieży do aktywnego uczestnictwa w kulturze, miał charakter konkursu rozgrywanego w trzech dyscyplinach artystycznych: programów estradowych, fotografii i plakatu. Wzięło w nim udział 286 uczestników ze szkół przemysłu okrętowego w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie i Uście.

M.T.

Artur Lundkwist

M A J A K O W S K I

siadywał czasem na ławie pod jarzębiną,
gdy letni dzień chłodził nad Moskwą,
wrzucał jarzębie grona do szklanki z wodą
nim nadciągnął syberyjski wiatr.

Poeta ?

Jeździec raczej po ziemi chodzący zamaszystymi krokami.

Drwał między świerkami padającymi jak bracia.
Kował wśród iskier rozjaśniających noc.
Bosonogi oracz na ściernisku z żelaza.
Głos piorunujący nad głowami tłumu
na stacjach, gdzie deszcz się skarży na dachu
zniszczonym.

Głowa ze stali i skorupki jajka
w wybuchającym huku młotów i kowadeł.
On: wiersz w marszu,
w wysokich butach,
przez glinę i śnieg,
przez góry złomu i opuszczone pałace;
wiersz z małym kotem w kieszeni
pokazującym języczek jak płatek dzikiej róży.
I dziewczyna z warkoczami na ramionach
przynosi wilgotne jabłka październikowe,
wchodzi kobiety w filcowych walonkach
i przemoczonych płaszczach,
które parują we wnętrzu mieszkania.
Harmonista zasiada na tratwie,
rzeka błyszczy jak ryba między brzegami z sadzy.
Oddziały przechodzące ze śpiewem,
rozsypana na ziemi mąka,
zamarznęte skórki słoniny w ręce
gruda śniegu na pajdzie razowego chleba,
wiersz z plamami atramentowego ołówka.
I nagle zmęczenie,

otwierające drzwi
innej namiętości, zacieklemu jej wybuchowi.
Stopa w rozpadlinie między dwiema skałami.
Grono jarzębiny na śniegu.

tłumaczył

Zygmunt Łanowski

x x x

W S P O M N I E N I E

czyli moja propozycja Teatru Poezji

opracowała WIESŁAWA SZUCIŁO

W klubie światło ogólne. Przy drzwiach stoją stoliki, nad stolikami wisi napis: "Szatnia". Płaszcz ludzi, którzy przyszli na spotkanie leżą na stolikach.

POETA: /z oburzeniem zwraca się do organizatora wieczoru poetyckiego/:

- Czy klub powinien prowadzić działalność masową, czy nie? Jeśli powinien, to i szatnia musi być urządzona tak, żeby masy miały się gdzie rozebrać. Nie można robić klubu wychodząc z założenia, że masy do niczego nie przyjdą. Bo właśnie masy przyszły i trzeba było zamiast wieszaków dostawić stoły.

/Poeta zbliża się w kierunku oficjalnego stolika, odstawia krzesło. Do widowni mówi stojąc. Mówi donośnie i zdecydowanie a jednocześnie serdecznie/.

POETA: - Witam Was. Traktuję Was poważnie. Kiedy umrę, będziecie czytali moje wiersze ze łzami rozczulenia. Teraz póki żyję, mówi się o mnie dużo rozmaitych głupstw, dużo mi się wymyśla. Ludzie w ogóle powtarzają o poetach mnóstwo plotek. A spośród wszystkiego, co się gada i wypisuje o żyjących poetach, najwięcej głupstw powtarza się o mnie. Oskarżono mnie o to, że nago jeździłem po Moskwie z hasłem: "Precz ze wstydem!".

Ale jeszcze więcej powtarza się głupstw literackich.
Zgromadzeni tutaj nie bywali na moich wieczorach ?

/Aktorzy siedzący przy stolikach - krzyczą odpowiadając na pytanie/.

ZEBRANI - GŁOSY:

- Nie bywali! Nie bywali !

POETA: /pyta widownię:/

- Mogę więc mówić wszystkie wiersze ?

ZEBRANI - /ironicznie/

- Tak! Tak! Można! Można!

Ogólne światło wygasa. Jest ciemno. Muzyka - fragment
"Oratorium Patetycznego" Georgija Swiridowa. Ścisłej - końco-
wa część Oratorium, partia liryczna w transkrypcji fortepiano-
wej.

Zapala się żółta punktówka oświetlająca twarz POETY.

POETA - recytator mówi wiersz cały czas na podkładzie muzycz-
nym końcowej części "Oratorium Patetycznego".

POETA: -

OSOBLIWA PRZYGOWA, JAKA ZDARZYŁA SIĘ

WŁODZIMIERZOWI MAJAKOWSKIEMU

NA LETNISKU

/Fuszkino, Góra Akułowa, letnisko

Rumiancewa, 27 wiorst od Kolei

Jarosławskiej/

Zmierzch padał w sto czterdzieści słońc.

Powietrze aż parzyło.

Szedł lipiec

siódme poty ssąc.

To na letnisku było.

Fuszkino - wzgórek w garb się giał,

rósł Górą Akułową.

U dołu wieś -

dachy nad nią

spojone w korę płową.

A za wsią - dziura.

Otóż to -

do dziury tej niezmiennie
słońce po dniach obrotu szło,
wolno i solennie.

A jutro

znowu

w morzu lenień
wstawało kulą białą.

Z dnia na dzień
coraz bardziej

mnie

to wszystko
oburzało.

I wpadłem w pasję,
klnąc tę jaść,
aż w lęku świat zzieleniał,
krzyknąłem słońcu w ślepią:

"Złaz !

Dokąd się szwendasz, leniu ?"

Krzyknąłem słońcu:

"Mądreś ty !

W obłokach płyniesz wdzięcznie.

A tu robota - tkwij i tkwij,
plakaty rysuj, męcz się!"

Krzyknąłem słońcu:

"Czekaj, Waść !

Zbie złoty, słuchaj no mnie !

Miast znów

bezczyennie

w morku zajść,

zajdź

na herbatę do mnie !"

Cóżem ja zrobił !

Jakżem mógł !

Zginałem !

Już po łące,

promienie rozstawiwszy nóg,

wprost na mnie

kroczy słońce.

Ja ani drgnę, że niby chwata.

Cofam się pomalutku.
Już oczy słońca weszły w sad,
już całe jest w ogródku.
Przez okno,
drzwi,
szparą przez dach
waliła słońca masa.
Stańło.
Sapiąc, że aż strach,
Tak przemówiło basem:
"Dziś pierwszy raz ogniową twarz
obracam wstecz,
do świtu.
Wołałeś mnie ?
Herbatę parz !
Poeto, lej konfitur !"
Od blasku niemal płaczę już,
w głowie od żaru zamęt.
Lecz - ręką na samowar:
"Cóż ?
To siadaj ojczy planet! "
Wrzeszczałem - i za swoje mam.
Do kroćset !
Nie w humorze
siadłem na ławkę, na brzeg sam,
i drzę -
nuż będzie gorzej!
Lecz dziwna biła mgiełka mgnień
od słońca.
Zapomniawszy
o względach,
dyskurs włode z niem,
wciąż śmielszy i ciekawszy.
Że tak i owak,
parę słów
o moich ansach w Roście.
A słońce:
"Nie martw się.
Cóż znów ?

Patrz się na rzeczy prościej.
A myślisz,
mnie oświecać świat
to łatwo ?
- Spróbuj no tak !
Trzeba -
więc idziesz rad nierad
i świecisz we sto potęg !
Gadaliśmy do zmroku - tfu,
do byleją nocy, myślę.
Bo gdzie tam mrok ?
Na "ty", na "twój"
niebawem z sobą byliśmy.
I oto się już
gwiazdy dnia
po plecach tłuc nie boję.
A słońce również:
"Ty i ja,
nas, towarzyszu, dwoje !
Poeto, pieśni świata
ładź,
hej, orli rozmach bierzmy !
Ja będę swoje słońce łać,
i ty - też swoje,
wierszem !"
Mur cieni,
nocy czarnej lej
pod słońce dwururką runął.
Świateł i strof żywiole, dniej !
Świtaj we sto piorunów !
A przyjdzie zmierzch
i zechce moc zatopić
w zgniłej mazi snów -
wtem ja
na całą zalśnie moc -
i dzień na niebo włazi znów.
Tak zawsze świeć,
tak wszędzie świeć,
do dni ostatnich końca,

świeć -

i przepalaj każdy śmieć !

- drogowskaz mój -

i słońca !

/Muzyka cichnie. Punktówka wygasa. Światło ogólne/.

OSOBA I /wstaje i zwraca się do POETY/:

- Jaka jest myśl przewodnia wiersza o słońcu ?

POETA /spokojnie/:

- To żartobliwy wiersz. Zasadnicza jego myśl - trzeba świecić nie zważając na ponurą rzeczywistość !

GIOS: /pada z głóśnika jak zza światów - łącząc czas przeszły z teraźniejszym./

- Jak to po - nu - ra ?

/Ogólne światło wygasa, zapala się żółta punktówka oświetlając twarz POETY/.

POETA:

PROLOG DO TRAGEDII

"WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI"

Czyż wam to pojąć

dłaczego,

spokojny,

na obiad lat nadchodzących

burzą szyderstw gniewną

duszę swą niosę pod wierszy serwetą.

Z nie ogolonego placów policzka

spływający łzą niepotrzebną -

ja,

być może,

jestem ostatnim poetą.

Czyście spostrzęgli ?

W kamiennych arkach

powieszonych nudy twarzy, cała w pręgach,

kołysze się w męce.

A na mknących rzek

spienionych karkach

mosty zsiadały żelazne ręce.

Niebo płacze
niepohamowanie,
we łzach się rozplywa bez mała -
i obłoczek patrzy
z gorzkim zdziwieniem,
jak gdyby kobieta dzieciątka wyczekiwała,
a Bóg jej rzucił kalekie szczenię.
Pulchnymi palcami o rudych włosach
z zaciekłością szerszenia pieści was słońce -
mdleją wasze dusze niewolnicze wśród ramp.
Ja,
nieustraszony,
nienawiść do dziennych promieni w stulecia poniosę:
oto moja dusza
naprężona jak przewody wibrujące -
jam
król lamp !
Pójdźcie do mnie wszyscy,
coście szarpali milczenie,
coście wyli,
bo południe wam wór zarzuciło na głowę.
Ja
wam
słowami
prostymi jak mycenie
nasze nowe dusze odsłonię -
tętniące
jak lampy łukowe.
Waszych głów tylko dotknę palcami,
a wyrosną wam wargi
do pocałunków olbrzymich
i język
bliski wszystkim narodom,
plemionom.
A ja, kuśtykając duszyczką,
wytartym sklepieniem z dziurami gwiazd
odejdę do swego tronu.
Jasny,
otulony lenistwem,

na miękkie położę się łoże -
nawóz prawdziwy -
i łagodnie,
całując szyn ciało śliskie,
obejmie mą szyję koło lokomotywy.

/Światło ogólne. Pyta dziewczyna naiwnie, uparcie powtarzając
"Ja!"

OSOBA II:

- Dlaczego we wszystkich swoich wierszach pisze pan
"Ja", "Ja!", "Ja!" i to z wielkiej litery ?

POETA /z lekkim oburzeniem - pobłażliwie/:

- Nie ma w moich wierszach "Ja" z wielkiej litery !
Proszę znaleźć w książce i pokazać !

OSOBA II /dalej naiwnie/

- Pan pisze "Ja" z wielkiej litery w sensie przenośnym.
We wszystkich wierszach lirycznych.

/widownia klaszcze/.

POETA /ironicznie/:

- W lirycznych ? Ale jeśli ja coś czuję, jakże mogę pi-
sać, że przeżywa to pani ? Proszę sobie wyobrazić, że
przyjdę do dziewczyny i powiem: "My się kochamy". Prze-
cież ona przestraszy się i powie: "Ilu was jest ?".

/Światło ogólne wygasa. Punktówka. POETA siada przy stoliku.
Recytuje jakby sam do siebie pochylony nad kartką papieru,
z piórem w ręku. Fragment "Oratorium Patetycznego"./

POETA /mówi na tle muzyki/

LILECZKO ! TO ZAMIAST LISTU

Dym tytoniowy wyżarł powietrze.
Pokój -
kruczenychowskiego piekła rozdziałem.
Przypomnij sobie -
tu
po raz pierwszy,
szalony, ręce twoje głaskałem.
A dzisiaj siedzisz
z sercem w żelazie.

Lada dzień -
wygnasz
i zwymyślasz jeszcze.
W mrocznym przedpokoju długo nie włązi
w rękaw ręka złamana dreszczem.
Wybiegnę,
ciało rzucę w ulic przepaść.
Wściekły,
oszałeję,
rozpaczą chłostany.
Droga,
najmilsza,
tak nie trzeba,
teraz się rozstańmy.
I tak
moją miłość -
jakbym ci kulę przykuł -
wleciesz za sobą
w ucieczce ode mnie.
Daj mi wyrzeczć w ostatnim krzyku
gorycz skargi daremnej.
Jeżeli wołu pracą zamorzą -
odejdzie,
położy się w chłodzie strumienia.
Prócz twej miłości,
dla mnie
nie ma morza,
a od niej nie wybląga nawet płacz wytchnienia.
Kiedy znużenie ogarnie słońca -
władczo na piasku gorącym spoczywa.
Prócz twej miłości,
nie ma
dla mnie słońca,
a ja nawet nie wiem, gdzie i z kim przebywasz.
Gdyby tak ukochana poetę dręczyła,
on ją
na pieniądze i sławę by wymienił,
a dla mnie
żadne dźwięki radością nie dzwonią,

prócz dźwięku twego, kochana, imienia.
I nie otruję się,
i z okna nie skoczę,
i nie potrafię lufy do skroni przyłożyć.
Nade mną,
prócz twoich oczu,
nie mają władzy ostrza żadnych noży.
Jutro zapomnisz,
że cię koronowałem,
żem spalił duszę, w miłości uparty,
i dni zgiełkliwe rwącym karnawałem
rozsypią książek moich karty ...
Czy słów mych zeschnię liście
wstrzymają ciebie,
dyszając głęboko ?

Weź mą ostatnią czułość
i drogę nią wyściel
swym odchodzącym krokom.

/Zapala się światło ogólne/

OSOBA III /patetycznie zwracając się do wszystkich na widowni/.

- Majakowski jest poetą. A ja kocham poezję, lubię recytować wiersze. Lubię wszystkich poetów, mogę czytać któregośkolwiek. Majakowskiego nie mogłem odczytać żadnemu audytorium. Tak, nie mogłem recytować, a ja nieźle deklamuję ...

POETA: /przerywa jego wypowiedź głośno recytując/. Wstęp do poematu o pięciolatce - "Na cały głos". Recytator czyta do fragmentu: "Niewielki to honor z różanych grząd popiersie swoje wychylić, wśród skwerów, gdzie kurwa z łobuzem się gzą, gdzie TBC i syfilis".

Krzyki! Wrzask! Hałas! Ludzie są oburzeni, wstają. Ogólny harmider.

GŁOSY:

- Nie używać w wierszach ordynarnych wyrazów !!

POETA /krzyczy władczo, zdecydowanie/:

- Siadać! Siadać! Zmuszę was do milczenia!

/Sala cichnie, wszyscy siadają, tylko jedna dziewczyna stoi,
macha rękami, stroi głupie miny wielce zgorszona./

POETA /z ironią i zdecydowanie/

- Proszę nie machać rączką, od tego gruszki nie spad-
ną z drzewa, a tu człowiek na trybunie.

POETA /zwraca się do OSOBY III. Recytuje stojąc. Słowami "po-
liczkuje" widownię/.

KINOEPIDEMIA

Europa.

Miasto.

Oczy w domy się wżarły.

Deszcz kolorowy

świateł

coś paple.

Na słupach,

na milę,

milionem znaków:

!!! CHARLIE

CHAPLIN !!!

Zmiętoszony człowieczek

z Los Angeles

poprzez oceany

swą taśmę rzuca.

I każdy,

kto tylko ma wargi i głos,

rzy,

że omal nie pękną mu płuca.

Dama -

pal czart ją ! -

/pierz sterczy górą/.

Pantoflasty dandys

tuż za nią człapie.

Kolacja.

Kura.

W mordę tą kurą.

Motocykl.

Detektyw.

Gwizdek.

Gapie.

W drobny mak.

w drobniutki.

Pod piąte żebro.

Pod szóste.

Trzęsą się żelatynowe podbródki.

Rechoce

kino milionouste.

Milcz, Europo -

wieź głupoty !

Spryciarze,

ryk niech utknie wam w gardle.

To nie wy

- wiem -

nie wy

- dobrze wiem o tym -

tak z was się śmieje

towarzysz Charlie.

Opasły brzuchaczu

o móżdżku ostrzygi,

po kiego diabła pudrujesz twarz sobie ?

Przecież

te chaplinowskie wąsiki -

to wszystko,

co z twarzy zostało

Europie !

Charlot.

Spadają.

Harmonijki - porcięta.

Lok.

Melonik sterczy na łoku.

To kpiny

z nówek twych,

zapamiętaj,

Europo fraków

i fajfokloków.

Jak łechtane

zaśmiewa się kino.

W pysk

od Charliego

wziął jakiś gość.

Ciszej, publiczko !

Takeś rada tym kpinom ?

Europo -

dość ślinić się,

siadaj już,

dość!

Chaplinie - dalej,

walaj sosami.

Nie:

nie sosami.

Zatrzymaj się,

zdjęcie !

Deptani wstaną,

deptani sami

miotłą

przejadą się

po kontynencie.

A tymczasem -

kręć korbką

i nic się nie bój.

Boyl Halo!

Wszechświatowa sensacja !

Najnowszy przebój

Charlot ze skrzydłami.

Napowietrzny Charlot.

OSOBA IV /siedząc mówi flegmatycznie do widowni/

- Robotnicy nie rozumieją Majakowskiego wskutek majakowskiej maniery rozbijania wierszy.

POETA /w stronę widowni:/

- Za piętnaście - dwadzieścia lat poziom kultury pracujących podniesie się i wszystkie moje utwory zrozumiecie, będą dla wszystkich.

OSOBA IV /zwraca się do POETY siedząc w niedbalej pozie/
- Niech Majakowski udowodni, że za dwadzieścia lat
będą go czytali.
Jeżeli Majakowski tego nie udowodni, nie warto pisać.

POETA:

NIEZROZUMIAŁE DLA MAS

Pomiędzy pisarzem
a czytelnikiem
stoi pośrednik
i gust
ów pośrednik
ma bardzo pośredni.
Takich
średniaków
w roli pośredników
krocie są
w redakcjach
i w tłumie krytyków.
Niechaj
myśl twoja
rwie się do boju -
ten
na wszystko
się skrzywi:
- Jam
człowiek
innego pokroju.
O, dawniej
byli poeci
prawdziwi...
Robotnicy
nie lubią
króciutkich wierszy...
Lecz nie im
- pośrednikom
wymyślają poeci.
A przestankowanie ?
Kropka

to nieprzyk.

Wielokropkiem

można wiersz ukwiecić.

Towarzyszu Majakowski,

nawet coś sam bym

wam dodał,

gdybyście

pisali jamben.-

Kilka

średniowiecznych legend

wam opowie,

w komentarzach

wielogodzinnych

utopi

i zakończy

z naciskiem na każdym słowie:

- Was

nie rozumieją

robotnicy i chłopci.-

Uniera

autor

śmiercią powolną.

A przecież ten sam

krytyk wpływowy

oglądał

chłopa

tylko raz, przed wojną,

gdy na letnisku

szukał

pierwszej krzyżowej.

Robotnicy...

Obok tych przechodził -

przypadkiem, kiedyś

podczas powodzi.

Patrzyli

z mostu

na wylew rzeki,

na kry płynące,

niknące brzegi.

Krytyk

okrążył ich

rozczulony:

ci dwaj

reprezentowali

miliony !

W końcu poszedł -

ten spacer go znudził ...

Ludzie - jak ludzie!

Za to wieczorem

przy herbatce

bzykał:

- Nie chwając się,

dobrze znam robotnika.

Jam odgadł

duşę człowieka pracy -

żadnej rozpacz,

żadnej rezygnacji.

Któż

jest najbliższy sercu

tej klasy ?

Tylko Gogol,

tylko klasyk.

A chłopci ?

To samo.

Znam ich dość blisko.

Pamiętam jak dziś -

wiosną, na letnisku ...

Takie rozmówki,

które słychać

wśród nas,

zastępują

pisarzom

znajomość mas.

Wpatrzeni

w przedrewolucyjne wzorki,

tworzą

malarze,

autorzy,

autorki.

I płyną
w masy
inteligenckie dary -
rojenia,
pienia
i dźwięki gitary.
Proszę
pisarzy,
pobladych z trwogi:
przestańcie
seplenić
wiersze dla ubogich.
Rozumie
klasa,
co daje nam wszystko,
i sztukę
nie gorzej od ciebie,
artysto.
Wysoką kulturę
masom
daj śmiało !
Nie zbijaj ich z tropu.
Dobra książka
potrzebna jest
i zrozumiała -
dla was
i dla mnie,
dla robotników
i chłopów.

OSOBA V /wstaje. Zwraca się do POETY i do widowni. Jest na pozor kulturalny. Mówi głośno i wyraźnie. Jest przy tym przesadnie sztywny i dostoyny pragnący zwrócić na siebie uwagę/:

- Wielu załatwia odmownie Majakowskiego słowem "niezrozumiały". Dla mnie Majakowski nie jest niezrozumiały, lecz nie do przyjęcia. Uważam, że Majakowski ma rację, zostanie zrozumiały po upływie jakiegoś czasu, za kilka dziesięcioleci.

OSOBA VI /młody pijany człowiek/:

- Ale Majakowski ma przegięcia w swojej pracy, jak partyjny w swojej działalności politycznej. Majakowski ma taki wiersz, w którym przez półtorej stronicy powtarza się tik - tak, tik - tak.

POETA /z oburzeniem i wręcz z pasją - jakby chciał się rzucić za chwilę na publiczność/:

- On łże ! Nie mam takiego wiersza ! Nie mam! Chcę się od was uczyć, ale uchronicie mnie przed kłamstwami ... Żeby nie wieszano na mnie wszystkich zdechłych psów, tych "wierszy", których nie pisałem. Takich wierszy, jakie przed chwilą przytoczono ja nie mam! Rozumiecie ? Nie mam !!

POETA siada. Podchodzi do niego OSOBA III - porozumiewają się ze sobą na migi. POETA teraz mówi inaczej pod wpływem OSOBY III.

POETA:- Towarzysze ! Okazuje się, że niezrozumiały wiersz nie jest mój, lecz Chlebnikowa. Tak jest zawsze: albo nie mój wiersz, albo kawałek tak wyrwany, że wychodzi bzdu-ra.

/Światło ogólne wygasa. Znowu żółta punktówka oświetla twarz POETY. Recytator musi odegrać scenę z fininspektorem, którego właściwie nie będzie/.

POETA:

ROZMOWA I FININSPEKTOREM O POEZJI

Obywatelu fininspektorze.

Wybaczcie, że czas wam kradnę.

Dziękuję ...

nie fatygujcie się...

postoję...

Przyszedłem

w sprawie

dość delikatnej:

miejsca

poety

w robotniczym ustroju.

Śród właścicieli

gruntów czy tłoczni
i ja podlegam
 podatkom z mej pracy.
Żądacie
 ode mnie
 pięćset półrocznie,
dwadzieścia pięć zaś
 za brak deklaracji.
Moja praca
 równa jest
 każdej
 pracy.
Spójrzcie -
 jak budżet się kurczy,
ile ja
 na materiał tracę,
jakie są
 koszty wytwórcze.
Znacie
 na pewno
 zjawisko "rymu".
Wiersz,
 na przykład,
 kończy się słowem
 "klasa",
a wtedy,
 żeby następny się trzymał,
 my mu
w końcu dodamy
 jakieś
 hopsa - sasa.
Mówiąc waszym językiem,
 rym -
 weksel,
płatny w następnym wierszu -
 nie idzie to gładko !
I szukasz
 drobnych końcówek i fleksyj

w opuszczonej klasie

odmian i przypadków.

Zaczynasz

słowo

przymierzać na nowo,

a ono nie wiazi -

naciskasz i pęknie.

Obywatelu fininspektorze,

daję wam słowo,

poetę

słowa

rujnują doszczętnie.

Mówiąc po naszymu,

rym -

ekrazyt,

beczka z ekrazytem.

A wiersz -

jest lontem.

Wiersz się dopali,

wybucho od razu

i strofą

w powietrze

wzlatuje ład ten.

Gdzie znajdziesz

i jaki wytrych

otworzy ci rymy,

byś nimi celił ?

Może

pięć

rymów niezwykłych

zostało jeszcze,

i to w Wenezueli.

Porywa

mnie

zimą

i latem na mile,

ciskam się

w długach, w awansach bez planu.

Obywatelu,
a ile kosztuje bilet !
- Poezja -
cała ! -
podróż w nieznane.
Poezja -
to jakbyś rad żyłował.
Gram dobędziesz,
a lata trudów,
Zużywasz
dla jednego
słowa
tysiące ton
słowocennej rudy.
Ale jak
spieka tych słów
spopiela
razem
z butwieniem
surowca słów !
Te słowa
w ruch wprowadzają
wiele
tysiące lat
miliony głów.
Oczywiście,
są różne poetów za ciągi,
ilu poetów
lekko się trudzi !
Z ust,
jak żongler,
wierszyk wyciąga,
z ust swoich
i cudzych.
Cóż powiedzieć
o lirycznym kastracie ?!
Cudzy
wiersz
w strofę swą bierze.

To

zwyczajna

defraudacja i kradzież
śródom codziennych w kraju kradzieży.

Te

dzisiejsze

wiersze i ody,
wywrzaskiwane
śródom oklasków ech,

wejdą

do historii

jak nieprodukcyjne rozchody,
związane z twórczością

nas -

dwóch albo trzech.

Pud,

jak mówią,

solistołowej

zjada,

setkami papierosów się kłębi,

żeby

dobyc

drogocenne słowo
w artezyjskich

ludzkich głębin.

Od razu

widać,

że płacić niesposób !

Wymażcie

kółko zera

z podatkowych pól !

Rubel dziewięćdziesiąt

kosztuje sól.

W waszej ankiecie

jest pytań zasób:

- były wyjazdy ?

Czy nie było wyjazdów ? -

A co,

jeśli ja

dziesięć pegazów
zaharcowałem
w ciągu ostatnich
lat piętnastu ?!

Pytacie też -
pomyślcie swobodniej !
o służbę,
dobytek,
związany z tą budą.

A co, jeśli ja
ludu przewodnik
i jednocześnie -
sługa tego ludu ?

Klasa
przemawia
naszymi słowami,
a my,
proletariusze,
silniki pióra.

Maszyna
duszy
zużywa się, łamie.

Mówią nam:
- Do archiwum, wypisał się, ciura ! -"
Coraz mniej się kocha,
mniej miewa racji,
głowę moją
czas
w rozpędzie kruszy.

Przychodzi
najstraszniejsza z amortyzacji -
amortyzacja
serca i duszy.

A kiedy słońce
tłustym kiernozem
wезде
nad przyszłością
bez nędzy kalekiej,

ja
będę gryźć już
jakis czarnoziem
razem
z dziesiątkiem
moich kolegów.
Sporządźcie
mój
bilans pośmiertny !
Ja twierdzę
i dowieść bym mógł:
na tle
dzisiejszych
geszefciarzy i miernot
będę
- jedyny ! -
miał bezmierny dług.
Nasz dług -
głosem gardeł miedzianych
kołatać
bilet na nieśmiertelność
w NKPS
mi wyrobi
i obliczywszy
działanie wierszy,
rozłoży
na trzysta lat
moje zarobki..
Nie w tym tylko
siła poety wieszcza,
że was
w przyszłości
zobaczą jasno.
Nie !
Rym poety
i dzisiaj jeszcze -
pieszczota
i bagnet,
kula

i hasło.
 Obywatelu fininspektorze,
 zapłacę pięć,
 wszystkie zera
 skreślimy,
 rzucę opór i
 Mnie
 według prawa
 należy się pięć
 wśród najbiedniejszych
 robotników i chłopów.
 A jeśli
 wam się zdaje
 to tylko bezdurną-
 posługiwaniem
 cudzymi słówkami,
 to weźcie,
 towarzysze,
 moje pióro -
 i możecie
 pisać
 sami i

BIBLIOGRAFIA

"Poezje" Majakowskiego pod red. M.Jastruna, S.Pollaka, A.Sterna, A.Ważyka, Czytelnik 1957 r.

"Majakowski we wspomnieniach współczesnych/", Czytelnik 1966r.
Cytaty - dialogi ze wspomnień Artiemieja Bromberga i Wiktora Sławińskiego.

=====

KSIĄŻKI... KSIĄŻKI... KSIĄŻKI...

Ryszard Karwacki: TEMAT MORSKI, Wydawnictwo Morskie 1975,
str. 166, zł. 25.

W tej niewielkiej, starannie wydanej siałce, omawiającej różne powieści o tematyce morskiej, próżno by szukać nazwisk znanych i popularnych na Wybrzeżu autorów, rozprawka bowiem dotyczy dwudziestolecia międzywojennego. Autor skrupulatnie odnotowuje wszystkie pozycje, jakie wyszły w latach 1918-1939 i segreguje motywy literackie, jakie w nich najczęściej się powtarzają. Nie są to, jego zdaniem, utwory wybitne /poza niektórymi/ pod względem artystycznym, nie mniej zajmują ważną pozycję w całokształcie naszej literatury, uczuliły bowiem czytelnika na problematykę morską, tak bardzo ważną w gospodarce odrodzonej Polski. Międzywojenna literatura marynistyczna, jak się okazuje, całkiem obfita, przygotowała grunt dla tej samej tematyki w naszej współczesnej epoce.

Władysław Kopaliński: KOT W WORKU czyli z dziejów powiedzeń i nazw, Krajowa Agencja Wydawnicza 1975,
str. 174, zł. 20

Pod tym przydiugim tytułem ukrywa się 88 krótkich rozdziałków wyjaśniających pochodzenie najrozmaitszych zwrotów i określeń potocznie używanych, np. Paniczny strach, Uczta Lukullusa, Mówić bez ogródek, Rzucić perły przed wieprze itd. Kto i w jakich okolicznościach po raz pierwszy wypowiedział takie słowa, co one oznaczają w dniu dzisiejszym, w jakich,

okolicznościach można ich użyć - oto przedmiot ciekawych i dowcipnych niejednokrotnie rozważań Kopaliskiego.

Książeczka pożyteczna i bardzo interesująca. Można ją wykorzystać do ułożenia ciekawej zagadki - zagaduli, błyskawicznego konkursu "Czy wiesz" itp. Warto mieć ją w bibliotecznego repertuarowej.

Maria Kornilowiczówna: W STO LAT PÓŹNIEJ, PIW 1975, str. 376
zł. 45.-

W Nowym Jorku od lat działa Fundacja Kościuszkowska zajmująca się wymianą kulturalną między Polonią Amerykańską a Polską. Dzięki trzymiesięcznemu stypendium uzyskanemu z tej Fundacji Maria Kornilowicz, wnuczka Henryka Sienkiewicza, mogła odbyć podróż po Ameryce śladami swego wielkiego dziadka i tropić to, co pozostało niezmiennione od jego pobytu tam przed stu laty oraz obserwować wszelkie przemiany, reformy, nowości. Powstał z tego bardzo ciekawy, żywy reportaż, m.in. bardzo interesujące uwagi poświęcone są Modrzejewskiej, do której siedziby autorka naturalnie dotarła w pierwszym rzędzie. Książka ta może się okazać przydatna np. przy organizowaniu wieczoru Sienkiewiczowskiego /w r. 1976 przypada 60 lecie jego śmierci/.

Jerzy Kwiatkowski: NOTATKI o POEZJI I KRYTYCE, Wyd.Literackie
1975, str. 228, zł. 28.-

Autor, znany krytyk literacki, znawca poezji współczesnej, od kilku lat na łamach miesięcznika "Twórczość" zamieszcza stały felieton poetycki. Zbiór tych felietonów złożył się na treść omawianych NOTATEK o POEZJI i KRYTYCE. Są to felietony bardzo różne: polemiczne, zadziorne, krytyczne, refleksyjne, to zachwycone cennym zjawiskiem literackim, to zasmucone jakimś niewypałem. Wszystkie jednak te felietony mają cechę wspólną - mówią o wartościowej poezji, wskazują cenne utwory, informują o twórcach. I dlatego pozycja ta jest godna polecenia wszystkim miłośnikom poezji, a w szczególności tym, którzy stają w szranki konkursów recytatorskich.

Maria Oleksiewicz: 535 DNT POTOPU, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, str. 139, zł. 72.-

W czasie kiedy ekranizacja "Potopu" Sienkiewiczowskiego, dokonana przez Jerzego Hoffmana, święci tryumfy w kraju i zagranicą, warto zapoznać się z trudem filmowców, który trwał 535 dni, warto zainteresować się perypetiami, jakie im towarzyszyły i głosami prasy komentującej każdy etap pracy nad filmem.

Warto, zwłaszcza że autorka również nie szczędziła trudu, aby zebrać jak najwięcej cennych dokumentów dotyczących nie tylko współczesnej ekranizacji, ale i poprzednich, podejmowanych w roku 1913 i 1915.

Książka wydana jest bardzo pięknie, na dobrym papierze, bogato zilustrowana dokumentalnymi zdjęciami i fotosami z filmu.

Stanisław Świrko: NA WSZYSTKO JEST PRZYSŁOWIE, Wyd. Poznańskie 1975, str. 318, zł. 40.-

Czytelników zainteresowanych paremiografią czyli działem leksykografii, zajmującym się zbieraniem i objaśnieniem przysłów - jest zawsze sporo, bo to w przysłowiach i mądrość ludowa, i zgrabnym przysłowiem można błysnąć w rozmowie, i przyda się czasem do konferansjerki, i jako dobry przerywnik na przykład w prelekcji.

Dlatego warto pozycją tą uzupełnić biblioteczkę repertuarową. Wprawdzie wszystkie prawie te przysłowia można znaleźć w obszernych zbiorach takich jak "Nowa księga przysłów polskich", ale primo nie każdy ją posiada /subskrypcja/, a secundo dość mozolnie w tym natłoku trzeba szukać. Tymczasem Stanisław Świrko spreparował zgrabny wyciąg i dał go w układzie tematycznie - hasłowym, np. Rozdział XVIII "O literaturze, teatrze i pisarzach". W rozdziałku tym znajdujemy takie m.in. przysłowia: Jak się z chłopa stanie pisarz, to se myśli, że je cysorz; Scena dla aktora - czym druk dla autora.; Radio w izbie, świat na przyzbie.

Książka zawiera 44 rozdziały. Ostatni to popularne i mniej znane prognozyki kalendarzowe, którym zawsze chętnie dajemy ucha.

ek.

" KRONIKA "



Regionalny Zespół Pieśni i Tańca "Kaszuby" z Kartuz wziął udział w X Festiwalu Tańca Zespołów Folklorystycznych odbywającym się między 4 e 6 lipca br. w Rudolstadt k/Lipska /NRD/.

Ten wielki międzynarodowy maraton tańca ludowego był w tym roku koronną imprezą obchodów XXX Roczniczy Zwycięstwa nd faszyzmem.

Zdecydowało to w głównej mierze o dość istotnej zmianie dotychczasowej formuły festiwalu. Organizatorzy zrezygnowali z formy konkursu i oceny zaproszonych zespołów, poprzestając jedynie na wyróżnieniu grupy prezentującej - zdaniem publiczności - najbardziej interesujący program.

Rezygnacja z tradycyjnych kryteriów oceny skutecznie usunęła panującą przy tego rodzaju imprezach atmosferę nerwowego napięcia i niepewności, przeobrażając festiwal w jedno wielkie święto tańca ludowego. Występy zespołów przyciągnęły tysiące mieszkańców Rudolstadt i okolic. Powszechnemu zainteresowaniu festiwalem sprzyjało geograficzne położenie miejscowości - czego często nie biorą pod uwagę rodzimi organizatorzy - na przecięciu się atrakcyjnych szlaków komunikacyjno-turystycznych, łączących takie miasta jak Lipsk, Saalfeld, Jena, Weimar, Erfurt, Gera, Gohla, toteż nie było wycieczki czy indywidualnego turysty, którzy będąc na tej trasie, nie zawitaliby do Rudolstadt nawet na kilka chwil, aby podziwiać folklor różnych zakątków Europy.

A było co podziwiać !
Przez obie festiwalowe estrady, ze smakiem wkomponowane w naturalną malowniczą scenerię miasta, przewinęło się około 10 grup folklorystycznych, m.in.:

* "Dshershinski"

/Tbilisi - Gruzja, ZSRR/,

* Pisownia nazw zgodna z programem festiwalu

"Elte"
"Togetul"

/Budapeszt - Węgry/,
/Timisoara - Rumunia/,



"Kaszuby" /Kartuzy-Polska/,
"Mathias-Thesen-Werft" /Wismar-NRD/,
"Podegrodzie" /woj.krakowskie -
Polska"/,
"Sadler-hall-gruppe"
/Leeds - Wlk. Brytania/,
"Żeleźiar" /Bratysława-Czechosło-
wacja/.

Prezentowane programy ze
względu na konieczność lepszego zro-
zumienia przez publiczność treści przedstawionych w tańcach
obrzędów, zwyczajów i obyczajów ludowych - miały formę skła-
danek. Pomogło to również wnikliwiej ocenić techniczne umie-
jętności poszczególnych członków zespołu i dobór repertuaru.

W większości przypadków przedstawiony folklor był sty-
lizacją; często jednak doprowadzony do tak doskonałego poziom-
u technicznego, jakiego nie powstydziliby się absolwenci
szkół baletowych. Klasycznym przykładem tego był występ zes-
połu z Gruzji składającego się przeważnie z zawodowych tan-
cerzy. Poziom wykonawczy tej grupy był najwyższy. Świetnie
wyreżyserowane układy taneczne i pełne temperamentu, lecz
precyzyjne wykonanie programu bogatego w treści, nawiązujące
bardziej do historii narodu, niż do jego folkloru, zyskały bar-
grupie sporo zwolenników. Generalny zarzut, jaki można posta-
wić prezentowanemu programowi, to brak większych kontrastów
między poszczególnymi częściami występu.

Podobnie zaprezentowała się grupa węgierska złożona
ze studentów Uniwersytetu Budapesztańskiego.

Największym wydarzeniem festiwalu stał się występ
naszych zespołów.

"Kaszuby" przyjechały do NRD z opinią grupy autentycznej
i ze wszechmiar znakomitej.



Ich występ,
poprzedzony
zresztą wiel-
ką reklamą,
nie zawiódł
oczekiwań pu-
bliczności
i mógł podo-
bać się nawet
koneserom.

Program
zaprezentowa-
ny przez nasz
zespół pozba-

wiony jakichkolwiek elementów stylizacji, złożony był z tańców kaszubskich, przyśpiewek, dowcipnych krótkich inscenizacji. Z pewnością autentyzm prezentowanego programu i dynamika wykonania zdecydowały o wyróżnieniu zespołu przez festiwalową publiczność.

Występ grupy "Podegrodzie" z woj. krakowskiego, pomimo że efektowny i noszący pozory autentyzmu, przeszedł bez większego echa. Rudolstadtzka publiczność ogląda bardzo często zespoły górali z racji niedalekich gór Turyngii i dlatego też nasz drugi zespół nie wywarł tak wielkiego wrażenia, jak "Kaszuby".



Organizatorzy festiwalu przygotowali szereg imprez towarzyszących festiwalowi. Były to występy zawodowych artystów scen teatrów niemieckich, estrad piosenki, młodzieżowych

zespółów muzycznych i orkiestr tanecznych. Imprezy te odbywały się w klubach młodzieżowych, zakładach pracy i szkołach.

Przewiuziano także szereg spotkań zespołów ludowych z załogami zakładów pracy patronującymi festiwalowi.

Sumując festiwal trzeba uznać za bardzo udany i życzyć podobnych sukcesów naszym przyszłorocznym reprezentantom.

Kazimierz Babiński



POLSKI FOLKLOR W FINLANDII

Niedzielnym tłum spacerowiczów w Gdyni podziwiałający wciąż piękny "Dar Pomorza" miał okazję zobaczyć również w lipcu br 2 statki WSM, s/t "Łużyca" i s/t "Jan Turlejski", na pokładach których w kolejną podróż artystyczną wybierał się ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA "DALMOR".

Ten zasłużony dla propagowania folkloru kaszubskiego i nadmorskiego Zespół - tym razem płynął do Finlandii. Zespół zaproszony przez Ambasadora Polskiego w Helsinkach Adama Willmanna - dał w dniach 16-26 lipca br szereg koncertów w miastach: Kotka, Helsinki i Pori. W czasie swoich udanych występów spotkał się z bardzo gorącym przyjęciem ze strony widowni fińskiej. Wyjmowany był wszędzie bardzo serdecznie.

Można podkreślić zasługę tutaj fakt, że Finowie po raz pierwszy spotkali się z zespołem, który w swoim programie ma tak wiele elementów łączących się z morzem. Dawali temu wyraz w licznych bardzo pochlebnych recenzjach prasowych.

W dniu 22 lipca Ambasada PRL w Helsinkach zaprosiła zespół do swojej siedziby dla uświetnienia oficjalnego przyjęcia wydanego dla korpusu dyplomatycznego z okazji Polskiego Święta Narodowego.

Na szczególną uwagę zasłużył występ zespołu przed gmachem FINLANDIA w Helsinkach - gdzie w 2 dni później odbywała się Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. 5-cio tysięczny tłum zgromadzony na placu podziwiał polskie stroje ludowe i pełne temperamentu tańce ludowe. Występ ten był również okazją do zaprezentowania rozwoju i dorobku Polski Ludowej w postaci informacji i ulotek rozprowadzanych przez Towarzystwo Fińsko-Polskie.

Zespół Dalmoru przy pożegnaniu z gościnnymi gospodarzami otrzymał zaproszenie na odbycie następnych koncertów w Finlandii.

Kornelia Pyszkowska

=====

TYM RAZEM O "3 X R"

Wypoczynek i rozrywka to dziedziny, na które w polityce kulturalnej ostatnich lat zwraca się szczególną uwagę. Znajduje to swój wyraz między innymi w propagowaniu różnorodnych form działania w zakresie upowszechniania kultury, sportu i turystyki.

W bieżącym roku Ministerstwo Kultury i Sztuki - Departament Domów Kultury, Bibliotek i Stowarzyszeń Regionalnych, Redakcja "Express Wieczorny" oraz Centralna Rada Związków Zawodowych ogłosiły nową akcję pod hasłem "3 x R" - Relaks, Rozrywka, Rekreacja. Jest to konkurs dla placówek kulturalnych wszystkich pionów organizacyjnych, obejmujący przygotowania oraz realizację ciekawych programów kulturalno - rekreacyjnych podczas wypoczynku sobotnio - niedzielnego.

Na terenie województwa gdańskiego koordynatorem akcji jest Wojewódzki Ośrodek Kultury przy współpracy Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy oraz Gdańskiego Oddziału Centralnego Zarządu Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego. Patronat nad konkur-

sem objął "Wieczór Wybrzeża".

Konkurs ma na celu:

- aktywizację działalności placówek kulturalno-oświatowych /domów kultury, muzeów, bibliotek, klubów/, ośrodków wychowania fizycznego, sportu i turystyki w zakresie rozwoju różnorodnych form działalności kulturalno - rekreacyjnej,
- wyzwalanie inicjatyw, mając na uwadze zaspokojenie potrzeb wypoczynkowych i rekreacyjnych społeczeństwa w czasie wolnych sobót i niedziel,
- wpajanie nawyków aktywnego spędzania czasu wolnego.

W ocenie programów sobotnio-niedzielnich będą brane pod uwagę:

- poziom i różnorodność proponowanych form dla dorosłych, młodzieży oraz dzieci, mając na uwadze aspekty wychowawcze i antyalkoholowe,
- zabezpieczenie sprawnej informacji o programie działalności placówki,
- dostosowanie czasu pracy placówki do potrzeb wypoczynku sobotnio - niedzielnego,
- przygotowanie lokalu, jego estetyka, funkcjonalność,
- zagospodarowanie terenów rekreacyjnych w pobliżu placówki.

Komisja Wojewódzka dokona oceny całokształtu działalności zgłoszonych placówek w zakresie propagowania "3 x R" i najciekawszych pomysłów imprez oraz wytypuje zwycięzców wojewódzkich do oceny centralnej.

Konkurs trwa do marca 1976 roku. Wyniki w skali krajowej ogłoszone zostaną podczas przyszłorocznych Dni Kultury Oświaty Książki i Prasy. Organizatorzy przeznaczili na nagrody rzeczowe milion złotych oraz 50 tysięcy złotych dla zwycięzców indywidualnych. Komisja Wojewódzka przyzna dodatkowe nagrody.

Jak wynika z założeń "3 x R" jest to kontynuacja szerego pojętej współpracy placówek resortu kultury i sztuki z towarzystwami oraz związkami sportowymi i turystycznymi, Akcja ta ma na celu popularyzowanie idei wspólnej organizacji masowych imprez sportowo-turystycznych na wolnym powietrzu, czyli nawiązuje się do prowadzonej z powodzeniem od kilku lat

akcji TURKUS, ze szczególnym zwróceniem uwagi na wypoczynek sobotnio-niedzielny. Dlatego też z zaproszenia do "3 x R" skorzystała większość placówek kulturalno - oświatowych naszego województwa, np. w Wejherowie zorganizowano przegląd zespołów artystycznych na koloniach letnich, w centrum "zagłębia truskawkowego" na Złotej Górze koło Kartuz odbyła się - impreza folklorystyczno-rekreacyjna "Truskawkobranie" przebiegająca w atmosferze wspólnej zabawy.

Szczególnie dużo imprez zaprezentował w tym roku Puck, ogłaszając "Puckie lato kultury i sportu".

W programie był Jarmark Folklorystyczny, Żeglarskie Mistrzostwa Polski Młodzików oraz turniej rekreacyjny "Rodzinka na start". Miejscowy Dom Kultury zapewnił ośrodkom czasowym, obozom, koloniom projekcje filmowe, występy zespołów amatorskich i zawodowych, turnieje sportowe oraz kulturalne itp.

Starogard Gd. przystąpił do konkursu organizując festyn na terenie strzelnicy; podobnie Skórcz - zorganizował festyn dla młodzieży w nowym osiedlu, rozgrywki tenisa oraz gry i zabawy na wolnym powietrzu.

Na terenie Kaszubskiego Parku Etnograficznego odbył się Jarmark Folklorystyczny.

Kolejne zgłoszenie wpłynęło ponownie z Kartuz, gdzie przygotowano spartakiadę młodzieży kolonijnej połączoną z Żakinaadą.

Lista imprez jest długa. Nie sposób opisywać każdej z nich. Zaznaczyć jednak trzeba, że szczególnym powodzeniem cieszyły się te, z w których umiejętnie wprowadzano elementy tradycji historycznej i kulturalnej w nowej szacie. Imprezy te przeradzały się w autentyczną wspólną zabawę wszystkich uczestników.

W zorganizowanych imprezach uczestniczyło mnóstwo ludzi przyjeżdżających własnymi środkami lokomocji i zakładowymi autokarami oraz młodzież z pobliskich obozów i kolonii.

W akcji uczestniczą nie tylko domy kultury i kluby podlegające radom narodowym, lecz także placówki spółdzielcze i związkowe. Lista zgłoszeń nie jest jeszcze zamknięta. Sekretariat konkursu mieści się w Wojewódzkim Ośrodku Kultury, tel. 31-20-63

Barbara Spirydowicz

Reminiscencje

z "I-go Przeglądu Zespołów Folklorystycznych Polski Północnej w sierpniu 1975 r. w Gdańsku.

W ramach Gdańskich Targów Dominikańskich dwie instytucje: Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Gdańsku - zainicjowały piękną imprezę kulturalną, organizując w dniach od 3-go do 17-go sierpnia 1975 roku "Pierwszy Przegląd Zespołów Folklorystycznych Polski Północnej".

W przeglądzie wzięło udział osiem zespołów z Polski Północnej:

1. Zespół Pieśni i Tańca DALMOR z Gdyni
- 3 VII 75 r.
2. Zespół Pieśni i Tańca KOCIEWIE ze Starogardu Gdańskiego
- 4 VIII 75 r.
3. Regionalny Zespół Pieśni i Tańca BAZUNY z Leżna
- 4 VIII 75 r.
4. Regionalny Zespół Pieśni i Tańca "KASZUBY" z Kartuz
- 7 VIII 75 r.
5. Zespół Pieśni i Tańca "KASZUBY" z Karsina
- 8 VIII 75 r.
6. Zespół Pieśni i Tańca PAŁUKI z Kcyni
- 10 VIII 75 r.
7. Regionalny Zespół Śpiewaczek Ludowych WDZYDZANKI z Wdzydz
- 16 VIII 75 r.
8. Zespół Pieśni i Tańca KUJAWY z Radziejowa
- 17 VIII 75 r.

Zestaw Zespołów chyba nie był przypadkowy. Można by zaryzykować twierdzenie, że na otwartej, estradowej scenie ulicy Szerokiej zaprezentowano bardzo licznie zebranej ludności Trójmiasta cały niemal folklor Polski północnej. Zaprezentowano piękny, barwny korowód północnych grup folklorystycznych, które pieśnią, tańcem, dowcipem w gadkach i oracjach w umiejętny sposób pokazały swoje obyczaje i kulturę ludową.

Jeżeli jeszcze dodam, że odbywało się to w bogato prezentowanych strojach tychże regionów, to stwierdzić należy, że był to piękny pokaz, miły dla oka i nastrojowy w brzmieniu, a w wielu wypadkach porywający w brawurowym tańcu.

Zespołom przyglądała się komisja oceniająca poziom i wartość występów artystycznych, powołana przez Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku w składzie:

- muzykolog, prof. Roman Heising z Sopotu
- choreograf, Maria Więsko z Gdańska,
- etnograf, mgr Paweł Szeffa z Gdyni.

Komisja wyraziła opinię, że imprezę taką należy organizować co roku w Gdańsku. Tak jak Zakopane stało się siedzibą przeglądu zespołów góralskich Europy, jak Rostock w NRD stał się ośrodkiem spotkań zespołów nadbałtyckich, tak niechże Gdańsk stanie się ośrodkiem przeglądów zespołów regionalnych polskich ziem północnych. Niech tu na gdańskiej scenie zespoły działające od Augustowa poprzez Elk, Olsztyn, Elbląg, Gdańsk, Słupsk, Koszalin aż do Szczecina mają możliwość popisywania się swoim folklorystycznym dorobkiem artystycznym. Z uwagi na połączenie Torunia i Bydgoszczy z Gdańskiem drogą wiślaną proponuję włączyć folklor tych ziem do gdańskiej imprezy.

Poziom przedstawionych zespołów w Gdańsku był tak różny jak różne były prezentowane zespoły regionalne. Widyeliśmy Kaszuby północne, lesioków inaczej pasterskimi zwanych, Kaszubów południowych, kociewiaków, pałuków oraz kujawiaków. Jedne zespoły pokazywały swój region z wdziękiem, bawiąc się równocześnie i wyżywając swobodnie w tańcu, pieśni, muzyce i gódkach, inne zespoły robiły to trochę po "Szkolarsku". Mając wszystko wyuczone na pamięć, nie wczuwały się w rolę, w to, co "przedstawiają"; na "szywno" lub "surowo" realizowali pokaz w bardzo prymitywnej formie.

Publiczność gdańska przyjmowała pokazywane programy z wdzięcznością i kwitowała je rzesistyni oklaskami.

Nie oznacza to wcale, że gdańscy miłośnicy regionalistyk nie mają wymagań w stosunku do prezentowanych zespołów.

Rozmawiając z widzami tej imprezy, dowiedziałem się, że część widzów przyjmowała te widowiska w swoisty sobie sposób. Otóż wydawało im się, że w szeregu zespołów pokazywano wciąż

ten sam program: muzykowanie, tańce, śpiewy i gawędy. Różnica polega na tym, że jedne zespoły pokazywały je w większej, a inne w mniejszej liczbie. Rzeczywiście; jeżeli widz np. oglądał po kolei zespoły z Leżna, Kartuz i Karsina /4. 5. 7. VIII. br./, występujące w podobnych strojach i z bardzo zbliżonym repertuarem /przede wszystkim tanecznym/, to nie dostrzegając "gatunkowej" różnicy repertuaru, mógł sobie wyrobić mniemanie, że repertuar jakościowo był ten sam i tylko różnił się ilościowo.

I oto tu dochodzimy do sedna wartości występu zespołów regionalnych.

Każdy zespół regionalny będzie zespołem wartościowym, jeżeli jasno postawi sobie cel swojej pracy. Cel ten winien obejmować następujące sprawy:

- Kogo chce reprezentować /Kujawy, Kaszuby, Kociewiaków itp/
- co chce pokazać /obrzęd, scenę z życia itp./
- jakimi środkami /czy posiada odpowiednie stroje, instrumenty i warunki/.

W pracy tych zespołów będzie występowała dążność do odtwarzania bądź utrwalania wartości autentycznych, więc działalność tych zespołów nie może być kwestionowana z punktu widzenia doboru repertuaru. A że scena musi w formie artystycznej wyprzedzać i doskonalić życie, praca w takim ujęciu zawsze będzie dobra.

W roku bieżącym mija XXX-lecie Polski Ludowej, w której wiele zespołów regionalnych znalazło przychylny klimat do pracy i rozwoju. Trzeba również z całym naciskiem stwierdzić że jakkolwiek zrobiono w tych licznych zespołach wiele /ubrano w stroje ludowe, zaopatrzone w instrumenty, wyposażono w wiele rekwizytów, zapewniono możliwości "pokazywania się", zapewniono transport, wyszkolono kierowników zespołów na wielu kursach i seminariach oraz zapewniono im bogaty repertuar/, to w ogólnym dorobku przygotowania i przedstawienia widowisk dreptaliśmy w miejscu. To prawda, że przyswoiliśmy sobie bogaty repertuar taneczny, pieśniarski i urozmaściliśmy go dowcipnymi gadkami i pееzją. To prawda również, że tancerze opanowali dobrze technikę taneczną, ale w sumie pracowaliśmy tylko nad formą widowiskowo - artystyczną, zapominając o treś-

ci. Wielu kierowników zespołów, a nawet niektórzy menażerowie pracy artystycznej w zespołach regionalnych działali za bardzo formalistycznie w myśl hasła socjalistycznego: że "Sztuka w formie niech będzie polska, ale w treści musi być socjalistyczna". Pracowano tedy nad formą, a treści "doczepiano" w sposób sztuczny. Powiedzmy sobie szczerze, że wielu z nas nie umiało tego inaczej robić, więc tak robiliśmy przez wiele lat, nie wiedząc o tym, że na przykład folklor Kaszubski, Słowiński i Kociewski mają w swojej treści wspaniałe i bogate treści postępowych tradycji. Można z nich wyeksponować wspólnie brzmiące hasła marksistowskie, jak:

- wspólnota pracy wszystkich bogaci,
- praca kształtuje przyszły byt,
- przez dobrą pracę do lepszej wydajności,
- wspólne dobro dobrem najwyższym,
- torujemy wszystkim równy start życiowy,
- sprawiedliwość i uczciwość najlepszą drogą do budowania wspólnoty,
- przez uzasadnioną krytykę do uczciwości i dobrej pracy.

Przytoczone hasła można odczytywać z wielu przebogatych obrzędów Kaszubskich, Słowińskich i Kociewskich. Obrzędy ludów tych regionów mają specyficzny charakter. Jakkolwiek wywodzą się z dawnych, pogańskich wierzeń, to w treści swojej nie wychwalają bałwochwalczo dawnych bożków pogańskich, ale mobilizują moralne siły swojego ludu do wielu zadań, do podniesienia stopy życiowej, do wspólnej - gromadnej pracy i do budowania zgodnego klimatu współżycia. Ten pogański styl życia prawdopodobnie dlatego tak mocno wrósł w rozumowania i uczucia nadbałtyckich ludów, że prawie tysiąc lat głoszone prawdy religii katolickiej nie przekonywały ich do końca i dlatego nie wyparły pogańskich praktyk z codziennego życia tych ludów. Prawdopodobnie bardziej odpowiadały im hasła wierzeń pogańskich, skoro nie tylko u morskich korsarzy, ale i u biednych gburów i rybaków, a nawet smolarzy, latach 1870-1900 spotykano obrzędy wzorowane na pogańskich praktykach. A może właśnie ucisk feudałów, który zawsze kroczył w parze z panującą wówczas religią "panów" spowodował, że lud wrócił do pogańskich praktyk ojców, aby w ten sposób przeciwstawić się panującym ?

Stwierdzamy, że obrzędy wyszczególnionych trzech nadmorskich regionów są w treści postępowe. Czas tedy najwyższy, aby po trzydziestu latach pracy w zespołach regionalnych pracę artystyczną pogłębić i przekształcić na wychowawczo - społeczną. Osiągnąć to można tylko przez wprowadzenie treści do pracy artystycznej.

Treść tej pracy polega na przedstawianiu bogatych zwyczajów i obrzędów naszego ludu. Przez taką pracę uzyskamy następujące korzyści wychowawcze i artystyczne:

1. Przez pokazywanie obrzędów zapoznamy obecne pokolenia z historycznym dorobkiem życia kulturalnego i współczesnego naszych nadbałtyckich przodków.
2. Będziemy budować świadomość, że obecna droga do socjalizmu, jest tą samą drogą, którą próbowali odnaleźć na swojej drodze życia nasi przodkowie nadmorscy.
3. Pokazując różne obrzędy na scenach lub w plenerze, zainteresujemy widza treścią i akcją, która w każdym takim widowisku wyraźnie występuje. Taki spektakl stanie się dla widza czytelny i strawny, a więc zrozumiały. Pozwoli to unikać podobnych programów w różnych zespołach, bo trudno sobie wyobrazić, aby kilka zespołów przedstawiało ten sam obrzęd. A jeśli nawet taki zbieg okoliczności by zaistniał, to publiczność i tak będzie oglądała np. różne wesela, bo kociewskie, kaszubskie i słowińskie, a obrzędy tych regionów różnią się znacznie.

Pracując w taki sposób w zespołach, uzyskamy wartościowe walory wychowawcze, artystyczne i społeczne. Warto więc podjąć tę wyższą formę pracy w naszych zespołach regionalnych.

Wprowadzenie wyższego stylu pracy w zespołach regionalnych wymagać będzie pewnych zmian w programowaniu kierunków i stylu pracy w Wojewódzkim Ośrodku Kultury w Gdańsku. W pracy z kierownikami zespołów trzeba będzie wziąć pod uwagę tę nowość.

Nowy program winien dążyć do przekazania kierownikom zespołów następujących wiadomości i umiejętności:

a/ z dziedziny etnografii

1. Zapoznać kierowników zespołów, jakie obrzędy występowały u ludności nadbałtyckiej i jakie funkcje społeczne bądź wychowawcze one spełniały.
2. Dokładnie zapoznać z elementami artystycznymi obrzędu oraz występującymi rekwizytami.
3. Zapoznać ze strojami ludowymi i ich odmianami oraz okolicznościami ich stosowania.
4. Dobrze zorientować w zestawach instrumentów kapel ludowych i instrumentów solowych oraz w sposobie i okolicznościach ich zastosowania. Szereg instrumentów ludowych stosowano solowo przy różnych obrzędach, przypisując im specyficzną rolę lub funkcję.

b/ z zakresu metodyki pracy

Zachodzi konieczność organizowania specjalnych kursów i seminariów w celu zapoznania kierowników zespołów z całokształtem tych zagadnień.

1. Kierownicy muszą pojąć istotę oraz różnicę pomiędzy następującymi formami pracy w zespole:
 - ilustracja /pieśni, tańca, wiersza, prozy/
 - inscenizacja /widowiska, montażu, sceny/
 - reżyseria - zasady, elementy.
2. Poznać zasady scenografii.
3. Podać wiadomości o strojach ludowych kaszubów, słowińców i kociewiaków.

Pragnę tu wyrazić pełną wiarę w to, że takie poczynania doprowadzą pracę w zespołach regionalnych w krótkim okresie czasu do pięknych rezultatów.

Na pewno instancje kierownicze resortu kultury jak i nasze społeczeństwo będzie mile zaskoczone tymi rezultatami i przyjmie je z gorącym aplauzem, aprobatą i uznaniem, a kierownicy zespołów i uczestnicy będą usatysfakcjonowani szacownym spełnieniem wielkiej społecznej funkcji wychowawczej w naszym społeczeństwie.

Paweł Szefka

RÓŻE DLA „KOCIEWIA”

Tournée po Bułgarii Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca "Kociewie" Zakładowego Domu Kultury "POLFA" ze Starogardu Gdańskiego odbyło się w dnia 20 VIII - 5 IX 1975 r. w ramach rewizyty na podstawie umowy o wymianie kulturalnej między Domem Kultury Armii Bułgarskiej w Wielikim Tyrnowie a ZDK "POLFA". Uprzednio na podstawie tejże umowy /zrealizowanej przez dyrektora WOK mgr J. Obszańskiego/ w czasie Dni Kociewia bawił w Starogardzie Chór Kameralny Żeński i Grupa oficerska Armii Bułgarskiej.

Przygotowanie pełnospektaklowego programu wymagało sporo czasu i zaangażowania zarówno członków zespołu, jak i kierownictwa artystycznego i organizacyjnego. Wyjazd zespołu do Bułgarii poprzedzony był koncertami w naszym województwie oraz uczestnictwem w wielu imprezach, gdzie zespół zyskał uznanie publiczności, dyplomy i nagrody, m.in. Puchar Dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku - w imprezie tanecznej p.t. "Turniej Talentów Tanecznych 75" i puchar Kierownika Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego w Gdańsku w I-szym Przeglądzie Folklorystycznym w ramach obchodów "Dni Gdańska" i "Jarmarku Dominikańskiego". Wyróżnieniem było włączenie zespołu przez władze resortu kultury i miasta w program koncertu artystycznego z okazji wręczenia miastu - Starogardowi Gdańskiemu - Orderu Sztandaru Pracy I klasy.

Te zaszczytne osiągnięcia jak i ocena specjalnej komisji artystycznej, powołanej przez władze wojewódzkie resortu kultury i sztuki, pozwoliły upewnić się kierownictwu zespołu, iż prezentowany program w pełni zasługuje na popularyzację za granicą folkloru Ziemi Kociewskiej i Kaszubskiej będącego bogatą tradycją ludowej kultury polskiej.

Prezentowany program odniósł wielki sukces. Podczas dziesięciodniowego pobytu w Bułgarii zespół wystąpił w sześciu koncertach w różnych miejscowościach przy frekwencji około 12.000 widzów.

Wróćmy jednak do momentu wyjazdu pięćdziesięcio osobowy zespół wraz z kierownictwem, kostiumami, instrumentami rekwi-

zytami itp. komfortowym autokarem odbył podróż tranzytem z Polski przez ZSRR, Rumunię do Bułgarii. Daleka to podróż - jednak ciekawe i malownicze krajobrazy, humor młodzieży urozmaicały i skracający czas podróży do granicy bułgarskiej w Rusen.

Po załatwieniu formalności na granicy powitali nas gospodarze: komandor Chrystow Kojczew - naczelnik Domu Kultury Armii Bułgarskiej, delegaci władz miasta, przedstawiciel resortu kultury, członkowie zespołów artystycznych DKAB Wielkiego Tyrnowa. Wśród członków naszego zespołu konsternacja - ktoś z nich zwraca uwagę na niezliczoną ilość róż w wiązkach i bukietach - budzi się nieśmiała nadzieja - może to dla nas ? Tak, to róże dla "Kociewia" od przyjaciół Bułgarów.

Witamy się na ziemi bułgarskiej - bardzo stremowani - nabieramy jednak odwagi przyjęci serdecznym słowem, uściskiem i obdarowani różami o cudownym aromacie.

Śpiewamy tradycyjne "sto lat".

Po powitaniu udajemy się w dalszą podróż częściowo zamieniając się miejscami w autokarach i samochodach z Bułgarami.

Do naszego autokaru został przydzielony tłumacz Polak, gdańszczanin - obecnie mieszkający w Bułgarii. Dalsza podróż na ziemi bułgarskiej komentowana jest przez naszego tłumacza Gerarda Wajsa, który nie szczędził wysiłku objaśniając i cierpliwie odpowiadając na niekończące się pytania o spotykane obiekty przemysłowe i rolnicze, o tradycje i życie współczesne.

Przed nami 130 km. drogi, już późne popołudnie, jest ciepło, słonecznie, mknijemy autostradą po spirali wśród pięknego krajobrazu i z zachwytem podziwiamy piękno tego kraju. Zbliżamy się do Wielkiego Tyrnowa o zmroku.

Miasto rozłożone na stokach górzystego terenu sprawia wrażenie zawieszonego w przestrzeni. Światło gwiazd i miasta łączy się chwilami tworząc nierealny i fantastyczny obraz.

Wjeżdżamy do centrum, zatrzymujemy się przed gmachem Domu Kultury Armii Bułgarskiej, gdzie czekają nas pierwsze dni naszego tournée do Bułgarii. Po zakwaterowaniu w hotelu tego domu kultury i spożyciu kolacji po bułgarsku udajemy się na zasłużony wypoczynek. Program naszego pobytu w Bułgarii rozpoczął się koncertem w Amfiteatrze Parku Miejskiego w Wielkim Tyrnowie. Byliś-

my rozgorączkowani i stremowani, ciekawi reakcji publiczności w tym pierwszym kontakcie. Cały dzień zeszedł nam na naradach, próbach i przygotowaniach do występu, pracy nie ułatwiał nam upał - temperatura dochodziła do 30 stopni, ale nie chcąc ryzykować zmobilizowaliśmy wszystkie nasze siły i odbyliśmy generalną próbę. Koncert rozpoczął się o godz. 20,00, więc temperatura była mniej upalna. Wypełniony po brzegi amfiteatr skupił około 4.000 osób, wojska i cywilnej publiczności, to nas zaskoczyło i zobowiązywało.

Po zapowiedzi naszego koncertu przez konferansjera i tłumacza, słysząc niemilknące brawa po ostatnich słowach: "wystąpi zespół Pieśni i Tańca Kociewie Zakładowego Domu Kultury POLFA ze Starogardu Gdańskiego - nasz gość z Polski" - ogarnęła nas naprawdę trema.

Zaczynamy - pierwsza wchodzi kapela, za nią ludowe śpiewaczki, instrumentalisci i grupa śpiewno-taneczna. W barwnych strojach, w świetle reflektorów - na wspaniałej scenie, wyglądało to bajecznie kolorowo, wprost poetycznie. Zrywają się oklaski, rytmicznie skandowane w rytm wykonywanego poloneza kociewskiego, brawa milkną i znów słyszymy je w momentach co efektowniejszych ewolucji i figur tanecznych.

Reakcja publiczności dopinguje zespół, który daje z siebie wszystko wkładając całą duszę w wykonywane tańce i pieśni. Brawa i bisy spotykają kapelę z przyśpiewkami. Następne pozycje zbiorowe całego zespołu to tańce z przyśpiewkami i inscenizacje, m.in. "taniec w korkach", "szyber" i "polka rajcowna" wraz z półfinałem, przed przerwą, którą poprzedzają niemilknące brawa i bisy, mimo że konferansjerzy zapewniają dalszy ciąg programu po przerwie.

Przerwa - ale nie za kulisami - tu wre gorączkowa praca - przebieganie ostatnie wskazówki, wywiady, przyjmowanie gratulacji od gospodarzy i wiele, wiele innych spraw.

Druga część programu to folklor ziemi kaszubskiej. Zespół wystąpił po raz pierwszy w zakupionych strojach kaszubskich a wykonanych w COPIA w Warszawie. W barwnych, pięknych strojach członkowie czują się jacyś inni, piękniejsi, bardziej atrakcyjni, co wpływa na ich samopoczucie. Wykonują pierwszą suitę kaszubską zatytułowaną "Hola hejda z Kaszub jesma me".

Publiczność znów nagradza poszczególne ewolucje i tańce gorącymi brawami.

Kapela w dalszym ciągu niezmordowanie występuje z fragmentami muzyczno-wokalnymi z regionu kaszubskiego. Wykonywane pozycje zarówno o charakterze sentymentalno-lirycznym jak i żywszym zabarwieniu, przyjmowane były gorąco. Kończącą część koncertu w wykonaniu całego zespołu stanowi druga suita kaszubska zatytułowana "Od kaszubskich checzy" - zespół tańczy i śpiewa w rytm skandowanych oklasków.

Taniec finałowy "Dżek" wywołuje najwyższe uznanie i niekończące się okrzyki: "bis". Prawdopodobnie ten popisowy taniec, wykonywany w większości oddzielnie przez grupę męską kojarzy się charakterem tańców bułgarskich.

Zespół bisuje kilkakrotnie mając pełną satysfakcję i pewność, iż to, co pokazuje podoba się wrażliwej widowni bugarskiej.

Piosenką kaszubską z tekstem "Hola hejda już my jedziemy, szczęścia zdrowia wam życzymy" itd. kończymy nasz pierwszy koncert. Obdarowani koszami i bukietami kwiatów - możemy śmiało stwierdzić że osiągnęliśmy pełny sukces. Przyjmujemy podziękowania, gratulacje, cieszymy się, że nasz program podobał się tak licznie zebranej publiczności. Za kulisami jest trochę zamieszania, gdyż publiczność chce wejść w bliższy kontakt z zespołem, wytwarza się atmosfera serdeczności i przyjaźni. Wreszcie pakujemy kostiumy i cały sprzęt oraz pięć wielkich koszy kwiatów, które z trudem umieściliśmy w autokarze. Po tylu wrażeniach chociaż zmęczeni ale w pełni zadowoleni wracamy do hotelu domu kultury. Po krótkim wypoczynku zbieramy się na wspólną kolację, która połączona była ze spotkaniem z władzami wojelowymi, miasta, resortu kultury i pracownikami DKAB.

Tradycyjnym polonezem rozpoczął się wieczorek taneczny, zorganizowany przez naszych gospodarzy w formie dyskoteki. Wszyscy bawili się do późnych godzin, i wzajemne porozumienie się nie przedstawiało jakoś trudności.

Następnego dnia daliśmy koncert w Resen oddalonym o 15 km od Wielkiego Tyrnowa. Resen to kompleks gospodarstw uprawiających plantacje arbuźów, róż i winnej latorośli, która na miejscu przetwarzana jest na różne gatunki win.

Powitanie naszego zespołu następuje w centralnym punkcie przed urzędem gminnym, gdzie spotykają nas władze gminy, domu kultury oraz dzieci i młodzież w strojach poszczególnych organizacji. Obdarowują nas bukietami róż, trwa ożywiona konwersacja uzupełniona gestykulacją wytwarza się miły i wesoły nastrój.

Kierownictwo domu kultury w Resen oddało nam cały dom do naszej dyspozycji. Z zainteresowaniem oglądamy salę widowiskową z obszernym zapleczem, dużą obrotową sceną i widownią obliczoną na 1500 miejsc, przestrzenne garderoby i sale do ćwiczeń.

Po złożeniu kostiumów, zwiedzamy plantacje i dokonujemy degustacji w winiarniach. Kąpiel w rzece Rosica zawiodła nasze oczekiwania. Spragnieni ochłody, przyzwyczajeni do prawdziwych rzek i morza, znaleźliśmy się w mulistej strudze, w której taplaliśmy się jak żaby w błocie.

Po obiedzie, i po zwiedzeniu wsi o charakterze miasteczka, przystąpiliśmy do próby sytuacyjnej przed występem. I znów jak w dniu poprzednim opanowała nas trema, i niepewność jak przyjmie nas wiejska publiczność.

Organizatorzy koncertu, którzy rozreklamowali nasz koncert nie tylko afiszami, mieli sporo kłopotów, gdyż na występ zebrało się około 3000 osób, a sala mogła pomieścić zaledwie połowę.

Widząc trudną sytuację gospodarza zgodziliśmy się na zaimprowizowanie drugiego koncertu w Parku Rekreacyjnym na placu zabaw.

Koncert na scenie domu kultury przebiegał sprawnie. W zamkniętej sali odczuwaliśmy bliższy kontakt z publicznością, która reagowała wprost spontanicznie, nie szczędząc nam braw, bisów i niezliczonych kwiatów wnoszonych w koszach - bukietach i wiązkach przez młodych przodowników pracy i indywidualne osoby.

Po koncercie nastąpiły gorące podziękowania i gratulacje, nie tylko ze strony gospodarzy, ale i postronnych osób z widowni. Nasz tłumacz Gerard Wajs nie był w stanie nadażyć z przekładem tego potoku serdecznych słów.

Zaimprovizowany występ w Parku Rekreacyjnym był początkiem jak gdyby popisów śpiewno-tanecznych nie tylko naszych, lecz i zebranej publiczności. Do późnych godzin odbywała się wspólna zabawa taneczna.

Obserwując w tańcach - w stylu retro- młodzież nie widziała się różnic narodowościowych - tworzyli zgraną scaloną grupę. Pragnienie wzajemnych kontaktów przejawiało się w wymianie adresów i drobnych upominków.

Następne nasze koncerty miały również duże powodzenie i uzyskiwały uznanie bułgarskiej publiczności. Wystąpiliśmy w Górnych Orlachowicach w domu kultury Oficera dla 1500 osób, w Sliwen gdzie nasz koncert zainaugurował otwarcie teatru letniego na terenie garnizonu, a oglądało nas ponad 3000 osób.

W Burgas daliśmy koncert w Domu Kultury Związków Zawodowych dla 1500 osób. Ostatni koncert odbył się w Warnie w Teatrze Letnim Parku Mierskiego, a oglądało nas ponad 4000 widzów.

Wszystkie koncerty dawały nam ogromne zadowolenie - cieszyło nas, że nasze występy poprzez propagowanie dorobku kultury naszego kraju przyczyniają się do zacieśnienia więzi i przyjaźni.

Poza występami program naszego pobytu w Bułgarii był bardzo bogaty i urozmaicony. Nasi gospodarze, jak i organizatorzy zapewnili nam m/in szereg spotkań z młodzieżą, zwiedzenie zabytków, wycieczki, kąpiele w morzu Czarnym w przepięknych kurortach i inne atrakcje. Nie sposób opisywać wszystkich kontaktów oddzielnie.. Relacja z naszego pobytu w Bułgarii da chyba obraz, czym jest dla propagandy naszego Kraju wyjazd zagranicę zespołu z dobrym programem. W pełni zadowoleni wyjeżdżaliśmy z żalem.

Żegnaliśmy gospodarzy z nadzieją, że jeszcze tu wrócimy.

Do Bułgarii zespołowi "Kociowie" towarzyszyli:

Tadeusz Szkutnik - I Sekretarz KKM.PZPR w Starogardzie Gd.

Stefan Milewski - naczelnik miasta Starogardu Gd.

Jerzy Sumczyński - dyrektor Starogardzkich Zakładów Farmaceutycznych "POLFA" w Starogardzie Gdańskim.

Strona organizacyjna naszego tournée należała do Ob. Edmunda Kozłowskiego dyrektora ZDK "POLFA", który jest zarazem kierownikiem zespołu.

Program zespołu "Kociewie" pod względem wokalnno-muzycznym przygotował - muzyk Jan Schultz, a inscenizację, choreografię i reżyserię - niżej podpisany.-

Jan Właśniewski



"Fragment "Poloneza Dolnośląskiego" z programu Kociewskiego."



Taniec "Koseder" z Suity Kaszubskiej w wykonaniu zespołu "Kociwie".



Regionalny Zespół Pieśni i Tańca "Kociewie"
- ZDK "Polfa" Starogard Gdański - w inscenizowanej
piosence kociewskiej p.t. "Lejci woda lejci"

W dniach 13 i 14 września b.r. odbyła się w Wojewódzkim Ośrodku Kultury uroczysta inauguracja Roku Kulturalnego 1975/1976, zapoczątkowująca nowy sezon domów kultury naszego województwa. Inauguracja połączona była z II Wojewódzkim Zjazdem Klubu Instruktora Artystycznego. W uroczystości tej uczestniczyli : przedstawiciel Centralnego Ośrodka Kultury mgr Przemysław Lipiński, przedstawiciel Wydziału Kultury i Sztuki U W mgr Piotr Bogdanowicz, kierownicy domów i klubów kultury, aktyw społeczno-kulturalny oraz wychowawcy z Domów Dziecka i nauczyciele zajęć pozalekcyjnych w szkołach.

Pierwszego dnia uczestnicy wysłuchali wykładu inauguracyjnego, wygłoszonego przez prof. dra Kazimierza Żygulskiego na temat "Kultura masowa w krajach socjalistycznych i w Polsce". Drugiego dnia odbyły się wykłady doc.dr Ireny Wojnar "Wychowawcze funkcje sztuki" i dra Ryszarda Romanowskiego "Współczesne problemy artystyczne".

W godzinach popołudniowych członkowie Klubu Instruktora Artystycznego uczestniczyli w zajęciach poszczególnych sekcji specjalistycznych: filmowej, fotograficznej, plastycznej, teatralnej, muzycznej i choreograficznej.

Przykładowo: w sekcji muzycznej zapoznano instruktorów z regulaminem i ogólnymi założeniami I Wojewódzkiego Przeglądu Zespołów Wokalno-Instrumentalnych, który odbędzie się 16 XI b.r.

Głównym punktem spotkania sekcji muzycznej była prelekcja rektora PWSM, doc. dra A.Poszowskiego p.t. "Problemy warsztatowe w zespołach wokalno - instrumentalnych". Nad referatem tym wywiązała się ożywiona dyskusja. Omówiono m.in. sprawę doskonalenia zawodowego systemem zaocznym PWSM.

Uczestnicy sekcji otrzymali zeszyty repertuarowe wydawnictw WOK, zawierające repertuar dla zespołów chóralnych, kapel ludowych itp.

Należy z ubolewaniem stwierdzić, że właściwą działalność sekcji muzycznej utrudnia ciągle zbyt mała frekwencja instruktorów na wszelkiego typu zajęcia. Ten stan rzeczy wynika stąd, że instruktorzy zespołów muzycznych zatrudniani są w placów-

kach k.o. jedynie godzinowo, natomiast etatowo w innego typu instytucjach nie zainteresowanych w doskonaleniu zawodowym w Woj. Klubie Instruktora Artystycznego.

Sekcja choreograficzna zebrała się w lokalu Morskiego Domu Kultury w Nowym Porcie. Instruktor WOK, choreograf Janusz Właśniewski, przeprowadził zajęcia z zakresu techniki tańca klasycznego oraz polskich tańców ludowych w formie scenicznej i omówił możliwości zastosowania ich w amatorskich zespołach tanecznych.

Następnie odbyło się spotkanie z przedstawicielkami jury "Turnieju Talentów Tanecznych 75", Heleną Matejko i Marią Więsko, które omówiły Przegląd i koncert laureatów tego turnieju i podkreśliły, że tańce ludowe wybiły się w nim na pierwsze miejsce.

Zebrani zadeklarowali gotowość uczestniczenia ze swoimi zespołami w analogicznym turnieju projektowanym na rok 1976, a instruktor Janusz Właśniewski wysunął projekt, aby siłami wybranych na Koncercie Laureatów TTT zorganizować specjalny występ w Teatrze Letnim w Sopocie. Ten projekt, przyjęty z aplauzem, zdopinguje zapewne instruktorów - choreografów do ambitnej pracy ze swoimi zespołami.

Uczestnicy sekcji teatralnej wysłuchali bardzo interesującej prelekcji red. Andrzeja Zurowskiego, który zwrócił uwagę na najważniejsze kierunki i tendencje we współczesnym teatrze światowym. Następnie scenograf Jadwiga Pożakowska omówiła wybrane zagadnienia plastyki w widowisku teatralnym.

Dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, Józef Obszański, wręczył nagrody i dyplomy 16 instruktorom i nauczycielom za wybitne osiągnięcia artystyczne w pracy z recytatorami w XXI Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim.

Następnie został wybrany zarząd Sekcji Teatralnej. Aktualnie - po dokonanych zmianach - skład jego przedstawia się następująco: Ewa Głogowska, Roman Landowski, Ewelina Ziemba, Leon Schwichtenberg.

Z ramienia Wojewódzkiego Ośrodka Kultury pracą sekcji teatralnej kieruje instruktor Anna Wasilewska.

Na zajęciach obecna była Jadwiga Kamińska, kierownik Działu Doskonalenia Kadr, która przedstawiła zebrany propozycje programowe pracy WKIA oraz poprowadziła dyskusję na temat form i metod pracy z członkami sekcji teatralnej wspomnianego Klubu Instruktora Artystycznego.

W dyskusji tej poruszono wiele problemów związanych zarówno z działalnością WKIA, jak i w ogóle z amatorskim ruchem artystycznym.

Na najbliższym zebraniu ukonstytuuje się zarząd oraz zostanie opracowany program i regulamin sekcji.

A.W.

W dniach od 19 do 25 września b.r. duża grupa pracowników WOK wyjechała do Okręgu Katowickiego na sesję szkoleniową tam zorganizowaną przez Ośrodek Doskonalenia Kadr gdańskiego WOKu. Ta wyjazdowa sesja stanowiła drugą część szkolenia kadry kierowniczej placówek kulturalno-oświatowych województwa gdańskiego w zakresie działalności tych placówek w organizowaniu czasu wolnego.

Gdańska grupa wyjechała w celu przyjrzenia się metodom pracy placówek k.o. na terenie ruchliwego ośrodka górniczego, jakim jest Okręg Katowicki.

Pierwszy dzień upłynął na rozmowach z dyrekcją i pracownikami katowickiego WOKu, na zapoznawaniu się ze strukturą tej instytucji i z zasadami organizowania czasu wolnego w katowickich klubach i domach kultury. Specyfika tego regionu wymaga często całkowicie innych rozwiązań, aniżeli te, które stosujemy w województwie gdańskim.

Spośród wielu hospitowanych w czasie sesji placówek kulturalno-oświatowych na szczególną uwagę zasługuje Pałac Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej, prowadzący atrakcyjną i bardzo szeroką działalność. M.in. obejrzelśmy próbę amatorskiego zespołu "FORUM", działającego przy Pałacu Kultury. Zespół przygotowywał akurat ciekawy program nawiązujący do walk rewolucyjnych w Chile.

Z ogromnym zainteresowaniem wyjechaliśmy do Chorzowa, aby zwiedzić sławny w całym kraju Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynku, który tysiącom mieszkańców Górnego Śląska oferuje bardzo wiele różnorodnych form spędzania wolnego czasu.

Ten wielki obiekt wypoczynkowy z setkami hektarów zieleni, z licznymi i nowoczesnymi urządzeniami, służącymi rekreacji, rozrywce i kulturze, stwarza możliwość swobodniejszego oddechu milionowej rzeszy ludzi zamieszkujących wysoko uprzemysłowiony region.

W pogodne letnie niedziele na terenach parkowych przebywa przeciętnie od 80 do 100 tysięcy osób, w dniu powszednie - około 10 tysięcy.

Największym skarbem parku jest zielen. Kilkaset tysięcy drzew i krzewów tworzy tereny cichego wypoczynku.

Ciekawym obiektem jest planetarium i obserwatorium astronomiczne, jedno z najnowocześniejszych w świecie.

Park posiada również tereny wystaw ogrodniczych, gdzie można zobaczyć nawet bezglebową uprawę roślin użytkowych /Eksperymentalna Szklarnia Wieżowa/.

Wiele atrakcji w obrębie parku czeka na dzieci, które mogą zwiedzać Śląski Ogród Zoologiczny, korzystać z usług wesołego miasteczka, z kolejki elektrycznej czy kąpieliska "Fala".

Zbiorowe imprezy dziecięce organizowane są w specjalnych Ogródkach Zabaw Dziecięcych.

Pracownicy gdańskiego WOKu, mający dzieci, spoglądali na te wszystkie cuda z pewną zazdrością, żalując, że podobnego parku nie ma u nas. Mamy wprawdzie wspaniałą Operę Leśną, znakomity Ogród Zoologiczny w Oliwie, atrakcyjne molo w Sopocie, ale wszystko to to obiekty rozproszone, podczas gdy w Chorzowskim Parku Kultury i Wypoczynku wszystko jest razem.

Z pracą wiejskich placówek zapoznaliśmy się na przykładzie bardzo dobrze działającego Klubu "Ruch" w Palowicach. Na mniej atrakcyjne były odwiedzić województwa bielskiego, gdzie organizatorzy zaproponowali nam m.in. zwiedzenie Muzeum Juliana Fałata w Bystrej. Po muzeum oprowadzał nasz dyrektor tej placówki, objaśniając poszczególne obrazy z wielkim

znawstwem i zaangażowaniem osobistym. Bystra, w której sławny malarz spędził ostatnie lata życia, malując jej piękne okolice, jest dumna z tej placówki i szczerzy się nią wobec licznie odwiedzających ją turystów.

Później odwiedziliśmy Regionalny Ośrodek Kultury w Szczyrku i Izbę Regionalną Józefa Kawuloka w Istebnej. Ten niezwykle popularny w tych stronach gawędziarz uraczył nas porcją dowcipnie podanych gadek śląskich, a później pokazał nam szereg charakterystycznych instrumentów ludowych, jak okaryna, dudy, różne piszczałki, tuba itp.

Nasza grupa złożona z pracowników różnych działów WOKu wyniosła z tej sesji wyjazdowej bardzo wiele. Każdy w zakresie swojej specjalności miał okazję do wymiany doświadczeń, porównań i refleksji.

Była to wyprawa ze wszelkich miar udana i pożyteczna.

/B.S./



ZWIEDZALIŚMY „SCIANE PTK” przy kopalni „ZABRZE”

ZABRZE - 23 września 1975

Gdy przejdą do cywila...

Jak wiadomo, młodzież męska odbywająca służbę wojskową styka się w okresie jej trwania /niejednokrotnie po raz pierwszy/ z rozmaitymi zagadnieniami z zakresu kultury, bierze udział w zajęciach kulturalno-oświatowych i w ogóle wynosi pewne nawyki, które po przejściu do cywila mogłyby być z pożytkiem wykorzystane. I wobec tego Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego wystąpił z inicjatywą zorganizowania w skali ogólnopolskiej specjalnych kursów przysposabiających żołnierzy, którzy odchodzą do rezerwy, do działalności społeczno - kulturalnej w środowiskach wiejskich.

Dwa z ogólnej liczby sześciu takich kursów zostały zrealizowane siłami Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku: jeden dla wybranych żołnierzy z Okręgu Pomorskiego w Gdańsku i drugi dla grupy marynarzy w Gdyni.

Słuchaczy zapoznano z aktualnymi problemami polityki kulturalnej i aktualnym systemem organizacyjnym działalności społeczno - kulturalnej. Najwięcej, bo aż 40 godzin zajęły praktyczne zajęcia w zakresie rozmaitych wybranych form. I tu w wielu wypadkach - młodzież błysnęła inicjatywą.

Na przykład wizyta gdańskiej grupy w przykładowo wybranym Gminnym Ośrodku Kultury w Osiecznej koło Starogardu przekształciła się we wspólną świetną zabawę.

Kierowniczka GOK-u, nauczycielka p. Cybulowa, zaznajomwszy zebranych z pracą i problemami Ośrodka, oddała głos miejscowemu mini - kabarecikowi, który - złożony z pięciu bystrych młodzieńców - zaprezentował słowem i śpiewem dowcipne satyry i satyrki na miejscowe środowisko. Doskonałe tempo, świetne pointy i autentyczny humor podbiły od razu słuchaczy, a poniektórzy jechali tu na pewno z nastawieniem: "Co też taka wiocha może nam pokazać ?" Atmosfera rozgrzewała się z minuty na minutę i pod koniec osiągnęła taką temperaturę, że gdyby nie stanowcza postawa pułkownika, nakazującego wracać o godzinie zgodnej z programem, udział w dyskotecie przeciągnąłby się chyba do wieczora.

Poza wykładami teoretycznymi i zajęciami praktycznymi, jak np. urządzenie wystawy książek z okazji Dnia Wojska Polskiego i b. aktywny udział w próbie Zespołu artystycznego prowadzonego przez instruktorke klubu garnizonowego p. Zofię Jastrzębowską - słuchacze uczestniczyli w wielu ciekawych imprezach towarzyskich. Jedna grupa obejrzała sztukę Realińskiego "Awaas" i film "Dzień szamala", druga sztukę "Kondukt" Drozdowskiego i film "Noce i dnie". Na drugi dzień nad tymi imprezami rozgorzała gorąca dyskusja.

Kursy zakończyły się po siedmiu dniach rozdaniem świadectw 90-ciu uczestnikom. Świadectwo takie uprawnia do wstąpienia na Studium Kulturalno-Oświatowe bez egzaminu. I chyba pewien procent słuchaczy skorzysta z tego przywileju, rozumieją bowiem, że jeżeli chce się z pożytkiem dla społeczeństwa pracować w dziedzinie kultury, trzeba dużo umieć i wiele dla zdobycia potrzebnej wiedzy pracować.

Rozstając się z kierownictwem kursu słuchacze z żalem mówili, że widzieli za mało placówek, że chcieliby mieć większą skalę porównawczą: miasto- miasteczko- osiedle wiejskie, że przydało by się więcej jeszcze zajęć praktycznych, więcej jeszcze zajęć praktycznych, więcej rozmów ze "starymi" praktykami pracy kulturalno - oświatowej ...

To wszystko prawda. Ale był to pierwszy kurs dla tego rodzaju słuchaczy. WOK ma zazwyczaj do czynienia z zupełnie innym elementem: całkowicie surowym albo konkretnie ukierunkowanym i przez siebie szkolonym. Tu nastąpiło zetknięcie z grupą odmienną - z młodymi chłonnymi ludźmi, poddawany przez dwa lata silnym wpływom systematycznej działalności kulturalno-oświatowej w wojsku i pragnącymi zmierzyć się samodzielnie z pracą tego typu na szerszej arenie.

Program przyszłorocznego kursu będzie więc na pewno wymagał różnych korektur, na razie jednak szczególnie ważnym osiągnięciem jest nawiązanie kontaktu i pozyskanie zaufania przyszłych działaczy kultury. Gdański WOK jest w posiadaniu ich adresów i będzie się starał śledzić dalsze ich poczynania, usiłując jednocześnie zamieszkałych na terenie Wybrzeża wciągnąć do różnych akcji.

Na ile to się uda - pokaże najbliższa przyszłość.

E.K.

"Non, omnis moriar"

Już po raz piąty spotkali się w Rzeszowie w dniach 8 - 10 X 75 r. recytatorzy i teatry poezji w turnieju finałowym o "Złoty Łemiesz". Zgodnie z założeniem regulaminowym, Konkurs poezji Współczesnej im. Juliana Przybosa ma charakter awangardowych poszukiwań formalnych. Utwory literackie mogą być prezentowane w formie teatru jednego wiersza, a także piosenki literackiej.

- Konkurs im. J. Przybosa został zorganizowany z inicjatywy Bogdy Olszaneckiej /ówczesnego instruktora teatralnego/ i Dariusza Dubiela - kierownika Działu Artystycznego WDK. Początkowo konkurs ten obejmował tylko sztukę recytacji, a od r. 1972 także konfrontację teatrów poezji.

Julian Przyboś był ściśle związany z ruchem recytatorskim, nie tylko sam recytował swoje utwory, dwukrotnie zasiadał w sądach konkursowych Turnieju Centralnego Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego i rozmawiał z instruktorami i recytatorami, lecz pytał: "Jak mówić wiersz ? /.../"

Odpowiadał dalej: "Recytator powinien tak mówić, jakby wiersz tworzył"... Nieprzypadkowo jego słowa posłużyły za motto V Konkursu. Poeta podkreślał twórczy stosunek recytatora do poezji, a nie "inteligentne odtwarzanie".

W tym roku, podobnie jak w poprzednim, uczestnicy Przybosiowego turnieju /19 recytatorów indywidualnych i 10 poezji/ próbowali znaleźć własną odpowiedź. Nie wszystkim to się udało. Poziom recytacji był nierówny. Obok bardzo dojrzałych, własnych propozycji interpretacji współczesnej poezji, które najtrafniej można by nazwać "mową twórczą", zdarzały się monotonne, nieciekawe prezentacje utworów. Sztuka nie znosi kłamstwa, pozy - powiedział jeden z dyskutantów. Natomiast przewodniczący jury, reż. Zdzisław Dąbrowski zwrócił uwagę recytatorom na świadome posługiwanie się środkami wyrazu, a nie przypadkowe.

Podkreślił też, że recytacja jest sztuką teatru, a nie radia. W tym właśnie tkwi klucz do prawdziwej, własnej interpretacji. Recytator nie może przekazywać tekstu, lecz powinien

prowadzić dialog z odbiorcą, szukając autentycznej wypowiedzi scenicznej. I tak np. Tadeusz Sikora w "Jarmarku w Symbirsku" Eug. Jewtuszenki wykorzystuje gitarę jako instrument i rekwizyt. Piotr Nowotny przy pomocy staje się nagle dyktatorem. Tadeusz Karmazyn bez patosu mówi o umarłych i żyjących "Oświećim". I gdy zaczyna śpiewać utwór Leśmiana "Szli tedy ludzie", bierze drewniane łyżeczki i uderza nimi. Znowu widzimy ludzi z obozów, ludzi "bez przeznaczenia". Leśmianowskie słowa nabrały podwójnej treści, stały się aktualne, nowoczesne. Niema wątpliwości, że ci recytatorzy znaleźli swoją formę autentycznej wypowiedzi, co wiąże się ze zrozumieniem treści.

W kategorii teatrów poezji niewątpliwie najciekawszą propozycją był "Piotr Breughel" w wykonaniu Ciechanowskiej Grupy Teatralnej WDK. Zespół ten osiągnął bardzo ważną rzecz-wielką ekspresję, odpowiedni dobór środków wyrazu, adekwatnych do przekazywanych treści. W czasie tego przedstawienia przestała istnieć bariera czasu, a także dystans. Spektakl posiadał walory humanistyczne. Poruszone zostały bardzo ważne i zawsze aktualne problemy, również i w naszej epoce ludzi obojętnych, często zarażonych znieczulicą społeczną. Praca Ciechanowskiej Grupy Teatralnej zasługuje na szacunek oraz na podziękowanie za przeżycia, których dostarczył spektakl.

W większości spektakli zabrakło umiaru, doboru odpowiednich środków formalnych do treści. Nie zauważyło się też poszukiwania własnej formuły teatru, czy próby odpowiedzi na stawiane pytania. Znamienna dla tego konkursu był a jednorodność proponowanej treści. Na odnotowanie zasługuje jeszcze propozycja Teatru Poezji i Publicystyki "Inwencja" w Brzegu, Teatru "Opad" z Konina /ciekawe rozwiązania inscenizacyjne/.

Spotkaniom konkursowym towarzyszył recital poetyckiej w wykonaniu Tadeusza Karmazyna w z Gdańska /przy akompaniemen- cie Jacka Stama/ oraz Koncert Piosenki Literackiej w wykonaniu Wandy Warszawskiej z Formacją Muzyki Współczesnej - Andrzej Kurylewicz.

Jury w składzie: Zdzisław Dąbrowski - przewodniczący, Maria Łękowa, Wanda Uziembło, Bogda Olszanecka, Irena Perkowska, Krystyna Świerczewska, Jola Kurek, Marian Grześczak, Dariusz Dubiel, przyznał nagrody: w kategorii poezji recytowanej

"Złoty Lemiesz"

Tadeuszowi Sikorze z Konina i Tadeuszowi Karmazynowi z Gdańska.

"Srebrny Lemiesz" - Piotrowi Nowotnemu z Zakopanego,

"Brązowy Lemiesz" - Wiesławowi Sierpińskiemu z Rzeszowa
i Waldemarowi Wocie z Rzeszowa,

oraz wyróżnienia: Annie Augustynowicz z Dębicy, Janowi Borowik z Dębicy, Marzenie Bukowskiej z Gdańska, Krzysztofowi Globiszowi z Katowic, Grażynie Jabłońskiej z Jarosławia.

- w kategorii teatrów poezji:

"Złoty Lemiesz" - Ciechanowskiej Grupie Teatralnej WDK
i Teatrowi "Opad" z Konina,

"Srebrny Lemiesz" - Teatrowi Poezji i Publicystyki "Inwencja"
w Brzegu,

"Brązowy Lemiesz" - Teatrowi Poezji "Heliotrop" w Bielsku -
Białej, Teatrowi Poezji MDK w Jarosławiu
i Teatrowi Poezji II LO w Zawierciu,

oraz specjalne wyróżnienie:

- Waldemarowi Koperkiewiczowi z Ciechanowa - za muzykę,

- Jackowi Stamowi z Gdańska - za opracowanie muzyczne utworów
poetyckich,

Woj. Gdańskie reprezentowała także recytatorka Hanna
Kubiszewska /UG/ i Teatr "Jedynka" przy I LO w Gdańsku.

Turniej finałowy obserwowały:

A. Wasilewska - WOK w Gdańsku i E. Ziemia - instruktor teatralny,
Kartuzy//.

W sumie - bardzo pożyteczne spotkanie miłośników
poezji Przybosia, który wierzył w Twórczy Ruch Żywej Mowy
i w jednym ze swoich wierszy pisał: "Radość, że zginę, że sta-
nę się żywiołem prądów i pędem. Że na świetliste "wszystko
beze mnie" - patrzeć będą inne oczy ludzkie".

Anna Wasilewska

I SPOTKANIA Z POEZJĄ WYBRZEŻA

Impreza ta odbyła się w dnia 9 i 10 października w sali Szkoły Muzycznej w Tczewie, a zorganizowana została z inicjatywy miejscowego oddziału Biblioteki Wojewódzkiej /dyr. Jerzy Książę i Roman Landowski/ w ramach VI Dekady Pisarzy Wybrzeża. W realizację imprezy angażował się również oddział tczewski Towarzystwa Kultury Teatralnej i Klub Międzyspółdzielniiany "Starówka".

SPOTKANIE Z POEZJĄ WYBRZEŻA miało charakter konkursu recytatorskiego amatorów /tylko dorosłych/, zamieszkujących województwa nadmorskie, a celem imprezy było zainteresowanie recytatorów twórczością poetycką pisarzy Wybrzeża oraz spopularyzowanie tej twórczości w środowiskach czytelniczych. Był to konkurs zamknięty: uczestnicy byli imiennie zapraszani, a dobór ich zapewniał imprezie odpowiedni poziom artystyczny.

Do konkursu stanęło 17 recytatorów: /trzech z województwa szczecińskiego, dwóch ze słupskiego, ośmiu z gdańskiego i czterech z elbląskiego/.

Prezentowali oni utwory m.in.: F.Fenikowskiego, M.Czychowskiego. K.Sopucha, B.Faca, J.Afanasjewa, T.Ferenca, R.Liskowackiego, W.Witkowskiego, H.Raszk, H.Piotrowskiego, A.Zaniewskiego, K.I.Schmidta, M.Simonaitis.

Jury w składzie: Maria Tabeau /Wojewódzki Ośrodek Kultury/, Jerzy Kiszkiś /Teatr "Wybrzeże"/, Bolesław Fac /Związek Literatów Polskich/ rozdzieliło przewidziane nagrody w sposób następujący: NAGRODĘ GŁÓW-
NĄ PREZYDENTA MIASTA TCZEWA "CZERWONY GRYF" otrzymał Zbigniew Mikołajczyk z Malborka
Trzy równorzędne nagrody przyznano: Danucie Nowopolskiej z Tczewa, Jolancie Chrzanowskiej ze Stargardu Szczecińskiego, Hannie Kubiszewskiej ze Starogardu Gdańskiego.



Prezydent miasta Kazimierz Deja wręcza Zbigniewowi Mikołajczykowi z Malborka Nagrodę główną "Czerwonego Gryfa"

Nagrody wręczyli laureatom prezydent miasta Tczewa Kazimierz Deja i kierownik Wydziału Kultury - Jan Brandt.

I SPOTKANIA Z POEZJĄ, WYBRZEŻA zakończył koncert laureatów połączony z recitalem fortepianowym E. L E N I E C, uczennicy Szkoły Muzycznej w Tczewie.

W czasie trwania imprezy odbyły się ściśle z nią związane dyskusje o poezji z Kazimierzem Sopuchem, Bolesławem Facem, Mieczysławem Czychowskim oraz nowopozyskaną dla Wybrzeża Gdańskiego parą poetów -

Teresą Ferenc i Zbigniewem Jankowskim.

Ci ostatni byli również obecni na koncercie laureatów, którego miłym akcentem było niemaskowane wzruszenie Teresy Ferenc, wywołane recytacją jej wiersza przez Danutę Nowopolską. "To mi się rzadko zdarza, aby ktoś tak dobrze, tak zgodnie z moimi intencjami i odczuciami, mówił mój utwór" - wyznała poetka.

SPOTKANIE Z POEZJĄ WYBRZEŻA należy uznać za imprezę potrzebną i udaną, a więc słusznie, że organizatorzy planują umieszczenie jej na stałe w rocznym kalendarzu kulturalnym Tczewa.-



Poetka Teresa FERENC słucha swego wiersza na koncercie Laureatów I Spotkania z Poezją Wybrzeża /Tczew 9-10 X 1975 r/



Wiceprezydent miasta Stefan Linowski wręcza
nagrodę Danucie Nowopolskiej.

Fot. Szweda

Maria Tabeau



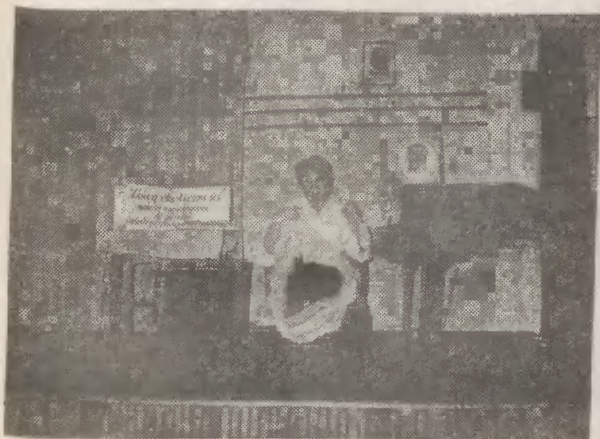
Monodram pt. "Opowieści mojej żony"
Mirosława Żuławskiego
w wyk. Bogusławy Czosnowskiej.

W dn. 16-22 X 1975 r. odbyły się V Tczewskie Spotkania Teatralne pod hasłem: "Kobieta i Teatr", których organizatorem był Tczewski Dom Kultury. Program tych spotkań obejmował małe formy teatralne oraz spektakl "Ostatnie dni Ćsaka" Imre Madacha w Teatrze "Wybrzeże". Tradycyjny już IV Turniej Melpomeny ze względów organizacyjnych, odbędzie się w terminie późniejszym.

Teatralne dni w Tczewie zainaugurował wykład dra Ryszarda Romanowskiego pt. "Problemy twórczości teatralnej". Do najciekawszych propozycji należały spektakle: "Przypowieść współczesna I" w wykonaniu Haliny Słojewskiej oraz "Opowieści mojej żony" Mirosława Żuławskiego w wykonaniu Bogusławy Czosnowskiej /aktorek Teatru "Wybrzeże"/, a także "Trzy miłości czyli ballady, Bułata Okudźawy" w wykonaniu aktorek Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie Ewy Nawrockiej i Jany Łozińskiej, akompaniament i opracowanie muzyczne - Jan Martini.

W swojej "Przypowieści" Słojewska poruszyła bardzo ważny problem odpowiedzialności człowieka wobec innych ludzi. Mądre delfiny Fa i Bi zdobyły umiejętność porozumiewania się z ludźmi. Delfiny znane są z przyjaznego stosunku do ludzi, a nawet z ratowania tonących. A jednak - opowiada Robert Merle, którego książka "Zwierzę obdarzone rozumem" posłużyła za scenariusz wykonawczy - zrezygnowały z mowy ludzi, którzy kazali im zabijać - wysadzać statki. Spektakl ten zasługuje na popularyzację nie tylko ze względu na walory humanistyczne tekstu, lecz i grę aktorki. W przedstawieniu tym zostały

wykorzystane utwory poetyckie T. Różewicza oraz fragment z "Małego Księcia" A. Saint-Exupéry'ego.



W innym klimacie utrzymany był monodram Czosnowskiej, który opowiada o czasach minionych. Dobrze, że aktorka zachowała umiar zarówno w scenach zabarwionych humorem, jak i żalem za kolorytem świata przywołanego pamięcią bohaterki. W sumie - interesujący spektakl. Ewa Nawrocka i Jana Łozińska zaproponowały własną interpretację utworów Bułata Okudźawy, łącząc słowo mówione i śpiewane oraz muzykę.

Mówiły o wojnie, miłości, pracy, wywołując refleksję, a czasem spojrzenie ironiczne na "mądrych i głupich".

Natomiast "Homo humori" nie było tak zabawne, jak sugerował tytuł spektaklu Haliny Kosznik - Makuszewskiej. Nie było właściwie linii przewodniej w scenariuszu, ani dobrego, konsekwentnego doboru tekstów. To właśnie zaciążyło na ogólnym wyrazie artystycznym tego programu. Szkoda także, że aktorka nie zachowała dystansu, lecz grała serio niektóre "humoreski". Bożena Borzyska i Janusz Maćkowiak w sposób nieco naiwny przedstawili "Namiętności w życiu George Sand". Stanowczo też było za dużo patosu w grze pani Borzyskiej, a szczególnie w ostatniej scenie, gdy umierała nad stołem. Zresztą zupełnie niepotrzebna była ta śmierć - zamiast wzruszać, śmieszyła. Stąd prośba do organizatorów tego typu imprez, aby nie sprowadzali spektakli, których nie znają. Nie zaszkodziłoby także przekonsultowanie swojej propozycji z Wojewódzkim Ośrodkiem Kultury.

x

x

x

Dokładnie przed stu laty przez kilka tygodni bawił na Pomorzu znany etnograf Oskar Kolberg i wędrując od miejscowości do miejscowości na szlaku Gdańsk - Toruń - i Chojnice - Sztum zebrał wiele pieśni i melodii ludowych z tych terenów. Materiały te przeleżały w jego tekach od roku 1886 do 1965, aby w tym czasie dopiero - staraniem edytorów Polskiej Ludowej - ujrzeć światło dzienne jako 39-ty tom ogólnego zbioru "Dzieł wszystkich" Kolberga.

W setną rocznicę pobytu Kolberga na naszych terenach Wojewódzki Ośrodek Kultury wraz z Wojewódzkim Wydziałem Kultury w Gdańsku zorganizowały w dniu 20 X br. uroczystą sesję naukową z udziałem zaproszonych naukowców z Gdańska i Poznania. Bogaty całodzienny program tej sesji, zakończonej występami zespołów folklorystycznych "Kaszuby" z Kartuz i "Kociewie" ze Starogardu - pozwolił licznej grupie zaproszonych gości zapoznać się nie tylko z dorobkiem Kolberga, ze sposobem prowadzenia przez niego badań, z tym wszystkim co nowego wniósł on do zasobów polskiej etnografii. Profesor Andrzej Bukowski /Uniwerysytet Gdański/ omówił "Folklorystykę Pomorza Gdańskiego za czasów Oskara Kolberga", a doc. dr Antoni Pyszowski /Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna w Gdańsku/ przedstawił folklor kaszubski w twórczości kompozytorów gdańskich". Łącznie zebrani wysłuchali 6 referatów: z czego trzy wygłosili naukowcy z Instytutu Ludoznawczego w Poznaniu /mgr Medard Tarko, mgr Elżbieta Millerowa, dr Bogusław Linette/.

Przed rozpoczęciem sesji wszyscy zebrani z wielkim zainteresowaniem obejrzelik ciekawą wystawę okolicznościową, związaną z twórczością Kolberga. Scenariusz tej wystawy opracował mgr Lucjan Czyżewski, pracownik WOK i urządził ją wspólnie z plastyczką WOK Marią Petke.

/ek/

=====

Zgorzelskie konfrontacje, czyli V Ogólnopolskie
Spotkania Amatorskich Teatrów Jednego Aktora

Bardzo kompetentni ludzie mówią i piszą, że jest tylko "dobra" i "zła" sztuka. Podział na sztukę amatorską i zawodową jest w zasadzie sztuczny. Nadal jednak straszy u nas stereotyp, że jak mówi się o twórczości amatorskiej, to koniecznie w znaczeniu pejoratywnym. Nie dotyczy to oczywiście teatrów studenckich, które mają już odpowiednią renomę.

Natomiast słuszne może być rozróżnienie reżysera zawodowego i instruktora teatralnego, gdyż może i trudniejszą rolę do spełnienia ten ostatni. Mądry, czyli dobry instruktor potrafi zainspirować amatora, wykryć najgłębsze tajniki jego talentu, stworzyć i podkreślić jego osobowość. Bywają jednak tacy reżyserzy, którzy sami cierpiąc na jakieś obsesje, muszą koniecznie je narzucić swoim zespołom.

Cierpiły potem my - odbiorcy, nie mówiąc już o wykonawcach, których praca poszła w złym kierunku. Przyczyną ujemnego zjawiska jest na pewno zaufanie, brak samokrytycyzmu, gwiazdorstwo. Czasami może nieudolność.

Życzyłabym wszystkim amatorom, aby mieli tak mądrych instruktorów jak - Rena Możdżeńską. Niektórzy mają podobnych reżyserów. Dwa lata temu obejrzałam pierwszy spektakl w jej reżyserii: "Chory na pożar serca" wg poezji Majakowskiego w wykonaniu Krzysztofa Pietrykowskiego. Wykonawca nie miał "audownych" rekwizytów, nie było też tzw. "dobrych" pomysłów inscenizacyjnych. Był tylko głos, wewnątrz wykonawcy otwarte i to był właśnie ten pożar artysty. Drugi spektakl "Ludzie" Pietrykowskiego w reżyserii Możdżeńskiej stał się sensacją IX OSATJA we Wrocławiu w roku 1974, gdyż jury pod przewodnictwem prof. Jana Świdorskiego przyznało Nagrodę Specjalną, Otrzymał także Pietrykowski Nagrodę Dziennikarzy oraz nagrodę Teatru Adekwatnego "dla największej indywidualności festiwalu". Słusznie pisał Tadeusz Burzyński /"Trybuna Ludu" nr 349 z dn. 15 XII 74 r./: "Nie uciekajmy ze spektakli amatorskich. Pietrykowskich jest zapewne więcej". Dodałabym do tego jeszcze i Możdżeńskich.

Zgorzelec jest miejscem, gdzie można odkryć indywidualności aktorskie zauważyć interesujące debiuty. Jak dobrze, że gospodarze pięć lat temu / zwłaszcza dyr. Marian Szałecki/ zainicjowali te ciekawe biesiady teatralne. W sumie zostanie po ostatnich V OSATJA optymistyczne spojrzenie na amatorski ruch teatralny, pomimo częstych nawet pomyłek. Spotkania były żywe, gdyż teatr jednego aktora to "ofiarowywanie siebie" - jak jeden z uczestników dyskusji trafnie zdefiniował. Było "Pulsatorium", nie tylko spektakl pod tym tytułem, lecz zmagania, pasja, coś właśnie, co tętni. Nieprzypadkowo przewodnicząca jury, Wanda Uziembło, nazwała OSATJA "pulsatorium". Były też nieporozumienia, przedstawienia, które nie powinny być zakwalifikowane na tego rodzaju ambitną imprezę. Nasuwa się pytanie, kto ponosi za to odpowiedzialność?... wykonawca, reżyser, czy leniwa komisja artystyczna, która nie zadała sobie trudu, aby rzetelnie ocenić? Na szczęście były programy, przy których nie zadawało się pytań: "kto" i "dlaczego". Wśród grzechów słabych spektakli wymienić należy:

- najważniejszą, podstawową rzecz, którą bagatelizuje się często - właściwy dobór repertuaru pod względem możliwości aktorskich, jak i tworzywa teatralnego,
- brak koncepcji lub konsekwencji w jej realizacji, nie dopracowane propozycje inscenizacyjne, zła konstrukcja scenariusza,
- stereotypy.

Inspiracją do teatru jednego aktora nie może być tylko przypadkowy tekst lub nawet zafascynowanie nim, lecz wnętrze aktora. To musi być jego teatr, jego problem, który chce wspólnie z widzem rozwiązać. Wybrane tworzywo teatralne musi być bardzo sceniczne. Przykładem mogą być owe smutne pamiętniki - recytacje - które nie sprawdziły się w realizacji scenicznej. Przyczynił się także do niepowodzenia brak zamysłu inscenizacyjnego, czy zły wybór sytuacji /"Maria", "Chwila westchnienia", "Poza granicą skargi", "Moja droga do Polski".../ Mówiły one o chorobie, śmierci, tęsknocie. Poruszały nawet bardzo ważne problemy etyczne, ale zupełnie nie trafiały do widza.

Czy koniecznie Maria Skłodowska - Curie w wykonaniu Jadwigi Oczkowskiej musi spacerować od jednego stołu do drugiego, aby powiedzieć, przekonać nas, że raz jest w domu, a raz w laboratorium. Po co były te rekwizyty - duża ilość próbek i książek, rzeczy zupełnie nie ograne. Podobnie żona G. Philipe, Anna, w wykonaniu Elżbiety Bajkiewicz jest po prostu - nudna. To, że siedzi na podłodze i patrzy na porozrzucane fotografie, a jednocześnie mówi, to wcale mnie nie przekonuje o jej tęsknocie, uczuciach do zmarłego. Za dużo nut fałszywych. . . Może owe stereotypy: robotnika w gumowych butach i oczywiście z butelką /"Bohater" w wyk. Tadeusza Kosteckiego"/, chorej, nieszczęśliwej żony, matki/ "Matka Courage" niby Brechta, w wyk. Marii Perka, usiłującej przeistoczyć się w matkę przy pomocy zmienionego głosu i kolejności zdarzania, a także ogromnego - stojącego cicho, nie wykorzystanego wozu, nauczycielki w wykonaniu Ireny Rybickiej itp., zabiły to, co powinno być najważniejsze - prawdę, sugestywność postaci.

Przykładem świetnie wybranego repertuaru do indywidu- alnych możliwości aktorskich był spektakl w wyk. Andrzeja Pieczyńskiego pt. "Samotność długodystansowca" wg Alana Sillitoe. Nawet czasami zła dykcja nie wpłynęła na zmniejszenie autentyczności postaci - chłopaka z domu poprawczego, który sprzątając, opowiada o swoich problemach: wykonywana praca świetnie oddaje jego wysiłek podczas zawodów lekkoatletycznych, o których mówił. Takich pozytywnych przykładów można wymienić więcej. Jakim barwnym, wesołym spektaklem były "Diable i strachy wielkopolskie" wg tekstów ludowych i etnograficznych w wykonaniu Janusza Kaźmierczaka, czy w wyk. Władysława Pitaka spektaklu pt. "Taniec kogutów", J. Broszkiewicza !.

Bardzo poetycki spektakl stworzyła Dorota Wolska, która posługując się jedynym rekwizytem chustą - oddała w pełni Leśmianowski świat w "Szli tedy ludzie". Krzysztof Wołoczko usiłował znaleźć odpowiedź na pytanie o człowieku, przy pomocy ruchu, ekspresji ciała/"Pulsatorium" wg Vankowitza, Eliota, Rilkego, Thomasa i innych/. Stanisław Œwik skonstruował z utworu Honoriusza Balzaka i Edwarda Koziela przypowieść o ludziach złych i dobrych. Stworzył tak autentyczną postać,

opowiadającego kramarza, że miało się wrażenie, że zatrzymał się czas. /"Posłuchajcie ludkowie"/.

Anna Schmidt cały dzień przygotowywała widza, aby wieczorem dalej sprzątając opowiedzieć o myszach i szczurach, początkowo przekornie wywołując u odbiorców uśmiech, by potem przejść do problemu zła i dobra, mądrych myszy i głupich szczurów. Spektakl był zatytułowany "Mój przyjaciel Pet".

Jolanta Woźniak w "Drugim wyroku" /reż. Reny Możdżeńskiej/ w sposób bardzo sugestywny opowiadała o dziewczynie, która do końca powtarza sobie i innym partyzantom, że musi zabić Niemca, by zemścić się za ukochanego śmierć. Nie wykonuje jednak wyroku - nie umie naśladować faszystów, i znowu była gra pełna ekspresji, a jednocześnie oszczędna, miejscami - eksplodująca.

Jerzy Rossa przedstawił stosunkowo ciekawą propozycję aktorską, lecz zaciążyła na ogólnej ocenie niewłaściwa wymowa tekstu /"Ludzie i syreny" wg Anatóla Sterna/.

Jury w składzie: Wanda Uziembło- przewodnicząca, Tadeusz Bruyński, Marek Garbala, Jan Wojciech Krzyszcza, Kazimierz Strykowski, Marian Szałecki, Lech Śliwonik, Krzysztof Kucharski, po obejrzeniu 23 spektakli konkursowych przyznało:

- Nagrodę Min. Kult. i Sztuki spektaklowi "Posłuchajcie ludkowie" w wyk. Stanisława Œwika ze Słupska,
- Nagrodę Wydz. Kult. i Sztuki Urzędu Miejskiego w Zgorzelcu spektaklowi "Diabły i strachy wielkopolskie" w wyk. Janusza Kaźmierczaka z Leszna,
- Nagrodę Głównego Zarządu Towarzystwa Kultury Teatralnej spektaklowi "Mój przyjaciel Pet" w wyk. Anny Schmidt ze Szczecina,
- Nagrodę Centralnego Ośrodka Metodyki Upowszechnienia Kultury spektaklowi "Drugi wyrok" w wyk. Jolanty Woźniak z Lublina.

Ponadto jury przyznało 5 równorzędnych nagród:

- Jadwidze Galik ze Słupska /"Niosę tylko śmierć i miłość"/ za dojrzałość wypowiedzi aktorskiej,

- Andrzejowi Pieczyńskiemu z Poznania /"Samotność długodystansowca" /za udane podjęcie trudnej i ważnej problematyki,
 - Władysławowi Pitakowi z Koszalina /"Taniec Kogutów"/ za udaną próbę zabawy teatralnej,
 - Dorocie Wolskiej z Wrocławia /"Szli tedy ludzie"/ za interesującą propozycję intymnego teatru poetyckiego,
 - Krzysztofowi Wołoczko ze Skierniewic /"Pulsatorium"/ za poszukiwanie osobnej drogi w teatrze jednego aktora,
- Wyróżnienia jury przyznało:

- Izabeli Mazurkiewicz z Jeleniej Góry /"Co łaska panowie"/ za udany debiut,
- Czesławowi Pawłowskiemu z Łodzi /"Refleksje"/ za propozycję poetyckiego teatru agitacyjnego.

Ponadto przyznano Nagrodę Łódzkiego Zarządu Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej instruktorowi - Reginie Możdżeńskiej za inspirację i twórczą opiekę w amatorskim teatrze jednego aktora.

Z imprez towarzyszących OSATJA wymienić można dwie: inauguracyjne przedstawienie w wyk. Jana Wojciecha Krzyszczaka /wielkokrotnego laureata OSATJA w Zgorzelcu i OFTJA we Wrocławiu/ pt. "Lejzorek" oraz spektakl Teatru Ziemi Zgorzeleckiej /pt. "Zapomnieć o Herostratesie" Grigorija Gorina/.

Wspomnieć też należy o tradycyjnych "nocnych Polskich rozmowach" - bardzo ciekawych dyskusjach z udziałem jury, wykonawców i obserwatorów oraz o miłej atmosferze w Zgorzeleckim Ośrodku Kultury.

Województwo gdańskie reprezentował Teatr Jednego Aktora przy Klubie Stoczni Północnej "Lastadia" w Gdańsku - Jerzy Gorzko ze spektaklem "Powrót" wg Wolfganga Borchardta. Poza konkursem wystąpiła Anna Toczek z "Lastadii" z monodramem "Droga" wg Jerzego Andrzejewskiego.

Obserwatorami V OSATJA byli także instruktorzy teatralni z Wojewódzkiego Klubu Instruktora Artystycznego przy WOK w Gdańsku: Ewa Głogowska, Halina Sobolewska - Majohrowicz Ewelina Ziemia, Witold Gołębiowski, Leon Schwichtenberg oraz

instruktor WOK - Anna Wasilewska.

W imieniu Sekcji Teatralnej Wojewódzkiego Klubu Instruktorów Artystycznych bardzo dziękujemy organizatorom za umożliwienie udziału w tak interesujących konfrontacjach i życzymy następnych jubileuszy "Pulsatorium Zgorzeleckiego".

Anna Wasilewska

=====

Imprezy taneczne w masowym odbiorze.

W minionym półroczu 1975 r. odbyło się wiele imprez artystycznych, w których brały udział amatorskie zespoły muzyczno-ruchowe, prezentujące taniec, gimnastykę artystyczną, piosenki utanecznione itp.

Gdańsk uroczyście uczcił XXX-rocznicę wyzwolenia Ziemi Gdańskiej. Podejmowano szereg czynów, zadań i zobowiązań inspirowanych przez różne instytucje.

Z inicjatywy placówek kulturalno-wychowawczych organizowano z tej okazji uroczyste imprezy prezentujące wkład pracy ARA w różne okolicznościowe imprezy niezależnie od obchodów XXX-lecia.

W XXX rocznicę wyzwolenia Starogardu Gdańskiego w dniu 6 III 75 r. nastąpiło nadanie miastu Orderu Sztandaru Pracy I Klasy, w zorganizowanym z tej okazji koncercie wziął udział zespół Pieśni i Tańca Kociewie i zespół estradowy "Gofedon" z zakładowego Domu Kultury "Polfa", grupa recytatorów pod patronatem Powiatowego Domu Kultury, Wokalny Oktet męski z "Polmosu", Chór ze Szkoły Podstawowej nr 6 i grupa suchów ze Szkoły Podstawowej nr 4 /przerywniki filmowe i efekty wizualno-akustyczne/.

Koncert odbył się w kinie "Sokół"; pomimo trudnych warunków technicznych zaprezentował wysoki poziom artystyczny i był gorąco przyjmowany przez licznie zebraną publiczność, władze miejscowe, wojewódzkie i rządowe. Niezapomniane wrażenie po-

zostawił finał w wykonaniu ponad 300 osób w utanczonej piosence pt. "Marsz XXX-lecia Ludowego Wojaka Polskiego" i małe zuchy, które prezentowały się z rekwizytami m/in.: białoczerwone serce z kwiatów, kolorowe chusty, baloniki kwiaty itp.

Organizatorami powyższej imprezy były władze polityczne miasta i powiatu - resortu kultury i Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku.

Program ten w zmienionym tematycznie opracowaniu powtórzono z okazji uroczystości 1 Maja na akademii dla społeczeństwa miasta Starogardu Gdańskiego.

Z okazji imprezy, podsumowującej obchody XXX-lecia PRL w szkołach i placówkach pozaszkolnych, odbyła się impreza w hali widowiskowo-sportowej "Olivia", w dniu 25 marca br. o charakterze widowiskowym, składająca się z części oficjalnej i artystycznej. Obok pozycji, w której występowało słowo, muzyka i pieśni oraz efekty wizualno-akustyczne zaprezentowały się interesujące masowe pozycje taneczne specjalnie opracowane i przystosowane do warunków w hali "Olivia".

Pozycje taneczne obejmowały: taniec towarzyski Cha-cha wykonany efektownie i estetycznie przez 60 par młodzieży szkół ponadpodstawowych, wiązankę tańców kaszubskich, którą wykonały połączone zespoły taneczne szkół podstawowych i ponadpodstawowych w liczbie 75 par - prezentując piękno folkloru kaszubskiego w tańcu i kostiumie, ciekawie również wypadł zespół "Dzieci Gdańska" w stylizowanych tańcach z rekwizytami. Program widowiska zakończony był finałową piosenką połączoną z ewolucjami tanecznymi w rytm skandujących oklasków widowni, która skupiła ponad 6000 zaproszonej młodzieży, wraz z wychowawcami, władze kierownicze powiatów i województwa.

Organizatorami powyższej imprezy byli: Kuratorium Okręgu Szkolnego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku i Komenda Chóragwi ZHP im. Bohaterów Ziemi Gdańskiej. Część artystyczną widowiska przygotowali specjaliści danych dyscyplin.

Program artystyczny powtórzono w zmienionym tematycznie opracowaniu w dniu 26 maja 75 r. p.t. "Dzieci Matkom" z adresem do wszystkich Matkom Ziemi Gdańskiej.

Do programu włączono doskonale przygotowaną grupę gimnastyki artystycznej i tańca nowoczesnego liczącą 200 studentek Uniwersytetu Gdańskiego.

Program zakończono ustawieniem wykonawców w kształt serca i piosenką "Zawsze niech będzie słońce" śpiewaną wspólnie z widownią. Okazją włączenia się do imprez towarzyszących III Wojewódzkim Igrzyskom Młodzieży Szkolnej był koncert w dniu 31 maja 1975 r. pod nazwą "Młodość i Sport" w Tczewie, który zainaugurował otwarcie amfiteatru w Parku Miejskim, wspaniałego obiektu przewidzianego na około 4000 widzów.

Po otwarciu igrzysk i zapaleniu znicza rozpoczął się właściwy koncert połączonych zespołów i grup w następującej kolejności: grupa inscenizacyjno-ruchowa "Greczynki" z Tczewa, grupa Teatru poetyckiego z Pałacu Młodzieży w Gdyni, chór szkoły podstawowej nr 11 z Tczewa, orkiestra dęta ZHP z Tczewa, zespół taneczny "Błękitna Fala" i "Awanport" z Morskiego Domu Kultury w Nowym Porcie, zespół taneczny "Alga" Państwowego Ogniska Artystycznego z Pucka, grupa akrobacyjna ze Starogardu Gdańskiego, zespół gimnastyki artystycznej z Pałacu Młodzieży w Gdyni, zespół muzyczny "Spes" z Tczewa, zespół Pieśni i Tańca "Kociewie ZDK "Polfa" ze Starogardu Gdańskiego.

Ta ponad 500 osobowa grupa wykonawców wzięła udział w finale koncertu ze specjalnie skomponowaną piosenką podbudowaną ruchem tanecznym pt. "Radosny marsz".

Publiczność żywo reagująca na różnorodność programu szczególnie entuzjastycznie przyjęła i nagrodziła rzesistymi brawami efektowny finał koncertu.

Prócz tłumnie zebranej publiczności z Tczewa i zaproszonych delegacji z województwa - obecnością swoją zaszczyliły imprezę władze polityczno-administracyjne i oświatowe powiatu i województwa.

Miejmy nadzieję, że impreza ta będąca wielkim wydarzeniem była nie tylko inauguracją otwarcia nowego obiektu, jakim jest amfiteatr w Parku Miejskim w Tczewie, lecz jest zapoczątkowaniem innych równie wspaniałych imprez o charakterze artystyczno-rozrywkowym i rekreacyjnym - pozostających w gestii resortu kultury i zainteresowanych instytucji artystycz-

nych.

W dalszej perspektywie należałoby uzupełnić braki techniczne estrady, jak i zaplecze, zadaszenie, elektryfikacja, radiofonizacja, jak również przystosowanie do projekcji filmowych, oraz zagospodarować właściwie i funkcjonalnie samo wnętrze Parku Miejskiego.

Imprezę towarzyszącą III Wojewódzkim Igrzyskom Młodzieży Szkolnej organizował powołany Komitet, w którego skład weszły zainteresowane władze sportu, kultury i inne instancje władz miasta i powiatu, natomiast opracowanie scenariusza i reżyseria należały do Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku.

Do ważniejszych imprez o charakterze tanecznym należał "Turniej Tańca Towarzyskiego" dla szkół ponadpodstawowych i placówek wychowania pozaszkolnego, który odbył się w Pałacu Młodzieży w Gdyni, oraz konkurs pt. "Ja i moje miasto Gdańsk" z inicjatywy resortu oświaty. W konkursie tym wśród różnorodnych dyscyplin prezentowany był również taniec zespołów szkolnych podstawowych i ponadpodstawowych, a na szczęście wyróżnienia zasłużył Zespół Pieśni i Tańca "Conradinum" Technikum Budowy Okrętów w Gd.-Wrzeszozu.

W Gdańsku i na terenie województwa odbyły się przeglądy szkolnych zespołów pieśni i tańca.

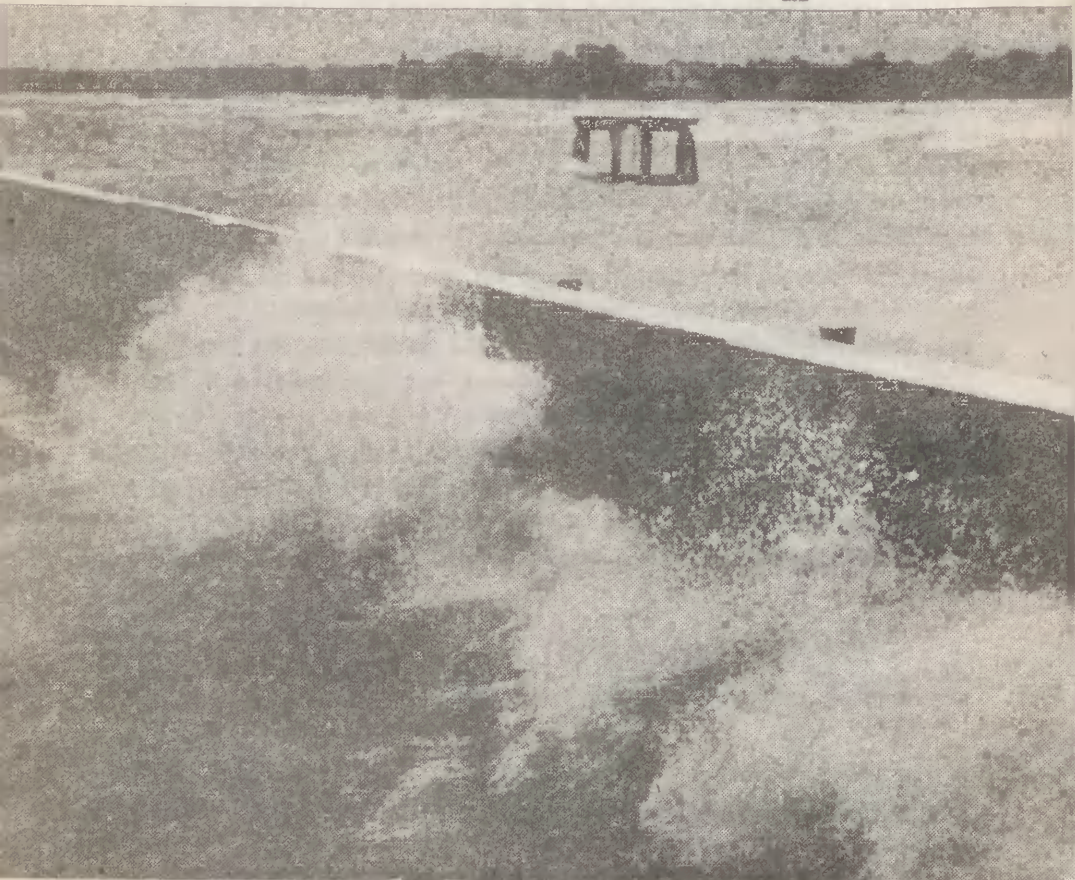
Janusz Właśniewski

W dniu 14 XI br. odbyła się w Klubie Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia "Relaks" we Wrzeszcu inauguracyjna roku kulturalno - oświatowego, którą uświetniła premiera przygotowana przez działające przy klubie Studio Małych Form Literackich. Studio zaprezentowało program poetycki pt. "Jestem baba" oparty o utwory wybrane z tomiku Anny Świdzyczyńskiej pod tym samym tytułem bardzo wysoko ocenionego przez krytykę literacką.

Przedstawienie odznacza się starannie podanym słowem, jak również przemyślana interpretacją wspartą dobrze dobranych podkładem muzycznym.

Studio prezentując wiersze wybitnej poetki polskiej
/laureatka nagrody państwowej 1973/ mówiące o losie kobiety
pięknie uczciło światowy Rok Kobiet.-

MT



Fot. Zbigniew Kosycarz

Jerzy Stachurski

falochron
pierwsze ramię brzegu
i latarnia
co niesie światło
jak dobrą wiadomość
a na skrzydłach mew
odlatuje zmęczenie
za krawędź horyzontu

Now.Gdy.zl.1010/1000
zew.0-7 z 5.XI.72r.
